Battle of the Year Graffiti Paktofonika Waco Angie Martinez

Klan

Nr 20
ISSN 1428-8877
16,90 zł
(w tym 7% VAT)
357367

reprezentuje kulturę hip - hop

D-12

Parszywa dwunastka EMINEMA



Tede
Kilkaset słów prawdy

Fisz
Zdradza tajemnicę

DJ 600 V
Bez zbędnych kombinacji

O.S.T.R.
Nie ma kompromisów

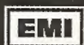
RMF FM prezentuje:

Ascetoholix Paktofonika Grammatik Slums Attack Tymon DJ Volt Eldo Peja Rapafun Lasscah Fisz Red Aśka Fenomen O.S.T.R. Pezet Prezes

Oraz gościnnie: Leszek Możdżer Magiera

Film Sylwestra Latkowskiego

BLOKERSI









Film dostępny na VHS i DVD

Solopan & TPS Studio Filmowe przedstawiają film Sylwestra Latkowskiego "Blokersi"

Zdjęcia Tomasz Tupalski Igor Grątkowski Muzyka DJ Volt Lasscah Magiera

Montaż Marek Andrychowski Dźwięk Tomasz Skoneczny Igor Grątkowski Michał Szabuniewicz

Mastering Rafał Paczkowski Kierownik produkcji Zbigniew Dąbrowski

Producenci Tomasz Pijanowski & Jacek Szumlas

Solopan i TPS Studio Filmowe 2001

tps Studio filmowe



SOLOPAN

SPONSOR GŁÓWNY

simplus





PREZENTUJĄ

CAPPADONNA





BILETY DO NABYCIA
W EMPIK-U YO SHOPIE
CENA: W PRZEDSPRZEDAŻY 40;-
W DNIU KONCERTU 50;-

MEMBER OF WU-TANG CLAN

SUPPORT: ZIPERA (ELEMENT ZIP SKŁAD) PEEL MOTYFF
DJ'S: BART, FEEL-X, ROMEK, OSTASZ

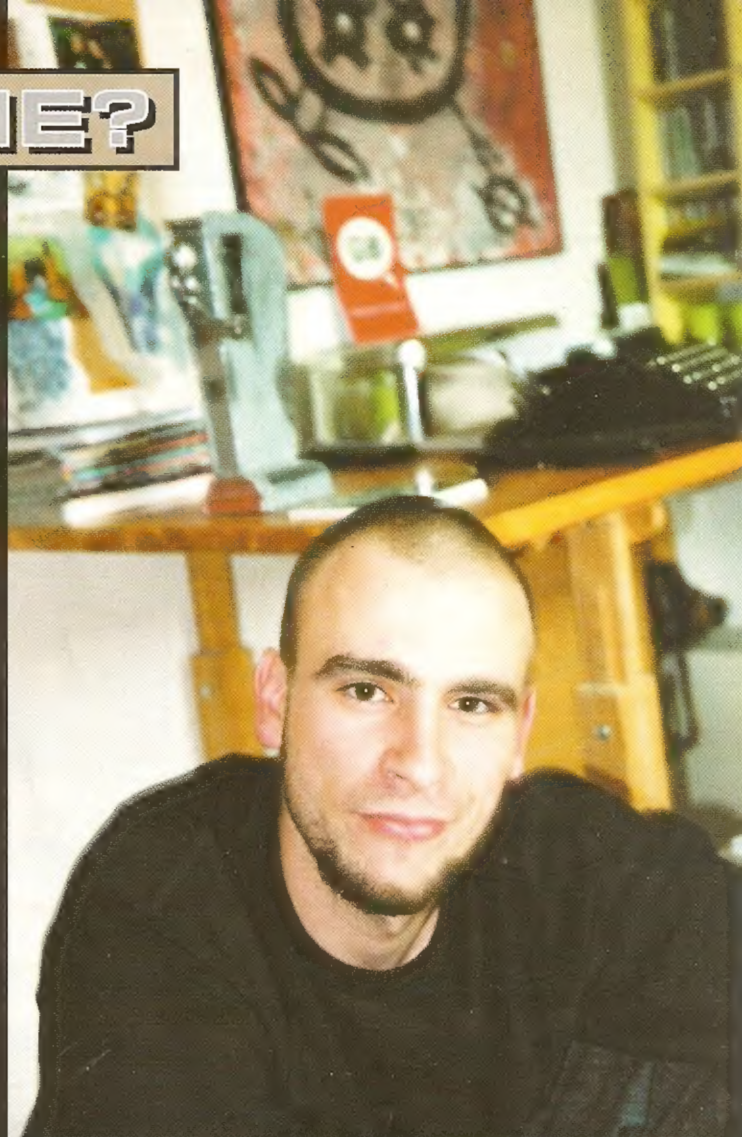
JEDYNY KONCERT W POLSCE

04.10.2001

w a r s z a w a
start KLUB ŁOKOMOTYWA
19:00 ul. Kolejowa 37/39

Co w Klanie

CO W KLANIE?



Fisz str.22

Adres redakcji: (UWAGA! Nowy adres)	WYDAWNICTWO KLAN Sp. z o.o. 50-131 WROCŁAW 3 Skrytka Pocztowa 1010 e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl
Wydawca:	„WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O. O.
Red. naczelny:	Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.:	Tymon Smektała
Dyr. artystyczny:	Igor Pudło
Redakcja graficzna:	AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736

Współpracownicy

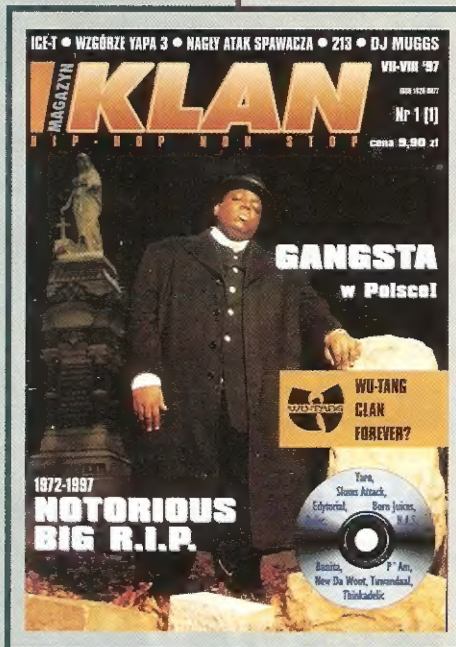
Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A.Borkowski, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Lisiczka, Tomasz Niesnaski, Barney, Szymon Straburzyński.

Grafika, skład i łamanie:
lucYna wiśnIewsKa, miRek łuckoś, tomeK WaChoWiak

studio reklamy aksel, Wrocław

edytoriał

Dwadzieścia to liczba jak ulał pasująca do Klanu. Jak pokazały ankiety, większość z Was albo właśnie zbliża się do wiekowo do dwudziestki, albo nieznacznie ją przekroczyła. Trzymacie w ręku dwudziesty numer magazynu Klan. Ta okrągła liczba nastraja do refleksji. W czasach, gdy wiele pism upada albo ma problemy finansowe, my istniejemy i (także dzięki Wam) mamy się nienajgorzej. Tu należą się też podziękowania dla wszystkich, którzy przez te lata pracowali nad obecną pozycją KLANU na polskiej scenie hh. A przez nasz magazyn przewinęli się praktycznie wszyscy, którzy coś znaczyli lub nadal znaczą dla tej kultury. Pisali na naszych łamach między innymi: Bogna Świątkowska (rednacz Machina), Volt (RRX), Tytus (Asfalt), Tede (RRX), Jan Mario (RRX), Aśka, Bartek Winczewski, Kater, Marek Pro



(Blend), Afro Jax i wielu innych. Nie można tu zapomnieć także o Krzyśku Kozaku, dziś szefie RRX - współtwórcy pierwszych trzech numerów Klanu. I choć z niektórymi ludźmi nie zawsze nam było po drodze, nie zapominamy o ich wkładzie w to, jak dziś wygląda Klan. Dla wszystkich wielkie dzięki!

Ale dość już tych sentymentalnych wywodów. W tym numerze szczególnie polecam wywiady z Tedeuszem, D-12 i Fiszem. TEDE na str. 33 opowiada o swej walce na rymy z Eldo, solowej płycie i nieporozumieniach z Klanem. Swifty i Fisz w interesujący sposób opisują nowe płyty i to jak ich wydanie wpłynęło na ich życie.

Miłej lektury i (co najmniej) następnych dwudziestu numerów Klanu wszystkim czytelnikom życzy AREK.



1. Intro – Shout-Outs – DJ 600V, Swifty (D-12), Angie Martinez
Znane postaci polskiego i amerykańskiego hip-hopu pozdrawiają czytelników "Klanu". Czyli Was!!!

2. WSP – „Konsekwencje"
Ekipa z warszawskiego Śródmieścia Południowego, blisko związana z Zipami, z mocnym ulicznym przekazem. To najlepsza definicja składu WSP. Prezentujemy wam ich utwór "Konsekwencje", jeden z lepszych z nagranego dotychczas przez grupę materiału.

3. DJ Teraz Polska – „Jutro się wyjaśni"
Na mikrofonach Filippo, Rudzik, Hidi - trzej ziomkowie z Chrzanowa.
Utwór pochodzi z materiału demo - producenckiej składanki DJ'a teraz Polska. To świetny materiał, który w pełni zasługuje na premierę w oficjalnym obiegu. Kontakt - H22@poczta.fm lub 0-502-867-344.



4. Killaz Group – „Zjednoczone Emiraty Poznańskie (Lasscah remix)"
Poznański skład nagrywający dla wytwórni Blend Rec. i utwór promujący nowy album grupy, który ukaże się na początku października. Remiks przygotował Lasscah, wrocławski producent i raper z F.F.O.D., współpracujący również z wytwórnią FCS.

5. EBS – „Dobry bit"
Kolejny świetny katowicki zespół – w jego skład wchodzi m.in. zdolny beat-boxer Bak. "Dobry bit" to kawałek otwierający płytę "Własnym torem" 19 Południka (Blend Records).

6. DJ Teraz Polska – „Sprawy Takie"
Kolejny utwór DJ'a Teraz Polska, tym razem na mikrofonie gościnnie Hidi. Utwór ten znajdziecie u nas również w wersji video.



7. 19 Południk Skład – „19 Południk"
Zbiorowy utwór raperów związanych z projektem 19 Południk. Funkowy, taneczny i bujający – a na mikrofonie m.in. Jajonasz, Rahim i Fokus. (Blend Records)

8. Truka Skład – „Dzień za dniem"
Członkami tej ekipy są dwaj emce Teobe i Smuga oraz DJ Nowy. Wszyscy bawili się w hip-hop już od jakiegoś czasu jednak ich wspólne poważniejsze granie zaczęło się w roku 2000. Obecnie doszli do wniosku, że prezentują poziom, który uprawnia ich do wypłynięcia na szersze wody i dlatego zamierzają jak najwięcej pokazywać się na wszelkich imprezach hip-hopowych. Sprawdźcie ich i zaproście do siebie. Kontakt z zespołem: tel. 0-608 305-227;
e-mail: t_biernacki@pf.pl
Utwór "Dzień za dniem" nie zmieścił się na ścieżkę dźwiękową do filmu "Blokersi". U nas jednak możecie go posłuchać. A warto!

9. Erudycja – „Ostatni gratis"
Polkowicki zespół, autorzy jednej z ciekawszych demówek, jaka trafiła do nas ostatnio. W tym utworze towarzyszy im dodatkowo Siny, MC budzący mocne kontrowersje.

10. WMO – „To Tylko fragmenty"
Kolejny z udanych utworów, które z braku miejsca nie trafiły na soundtrack do "Blokersów". Tym razem jest to kawałek gdańskiej ekipy WMO.

Rymy: Benas, Skeusz, RDW,
Muzyka: Skeusz,
Skrecz: DJ Wojak
Mix i obróbka voc.: Skeusz

Nagrane w WMO Studio – Gdańsk 2001. 07
Gościnnie Analogia (Benas, RDW)

11. Truka Skład - „Obudziłem się rano"
Teobe i Smuga ponownie – tym razem w nieco odmiennych klimatach.

12. eMCefalo+PkCk – „Gdy tak patrzę"
Pamiętacie ich? Znów udany utwór składu eMCefalo bez ściemy opisujący otaczającą rzeczywistość.

Video

V1. Fenomen – „Sensacja"
Video promujące album „Efekt" wydany przez Blend Records.
Reżyseria i montaż Darek Szermanowicz, zdjęcia Sławek Panasewicz, produkcja #13.







V2. Eldo – „Te słowa"
Teledysk promujący film dokumentalny o hip-hopie „Blokersi" w reżyserii Sylwestra Latkowskiego oraz jego ścieżkę dźwiękową wydaną przez T1-Teraz. *Reżyseria Sylwester Latkowski, zdjęcia Tomasz Tupalski, montaż Marek Andrychowski, produkcja TPS.*

V3. DJ Teraz Polska gościnnie Hidi „Sprawy takie"
Całkowicie niezależna, całkowicie podziemna, całkowicie zajebista produkcja video.
Autorzy: Marek Kremer i Łukasz Braś – H22 Film Production
Kontakt: H22@poczta.fm





listy

Zachowujemy oryginalną pisownię!!!

Dziś z listów napływających coraz szerszym strumieniem na adres redakcji Klanu wybraliśmy dwa. W pierwszym z nich fan hip-hopu z Poznania broni swojego miasta i tamtejszej sceny, którą przedstawiliśmy w numerze 18 Klanu. Drugi to kolejny głos (rozsądku?!?) oceniający wartości wyznawane na amerykańskich i polskich płytach hip-hopowych. A przy okazji - zastanawiamy się nad rozszerzeniem rubryki z listami. Chcecie tego? Piszcie do nas!

Redakcja

Szczałeczka!

[...] W sumie ucieszyłem się zaraz jak usłyszałem, że moje piękne miasto będzie miało u Was swoje pięć minut. O Poznańskim hiphopie Polska wie niewiele, albo wcale. [...]A szkoda, bo w Poznaniu, jak z resztą nadmieniliście, dzieje się wiele: są imprezy (nierzadko organizowane bezinteresownie), są zaj^%$@ miejsca, jest mnóstwo ludzi, którzy się tym na prawdę jarają, którzy tańczą, malują, miksują itp...

[...] Dlaczego, zamiast skupić się na tym co na prawdę jest tu ważne, [...] przez połowę artykułu nawijasz o podziałach, zadymach, kłótniach itp. Ja doskonale zdaję sobie sprawę, jaką reputację mają Poznaniacy; wynika ona choćby z czasów początków SA i działalności pseudorapowego NAS, ale czasy się zmieniają, ludzie też. W Poznaniu powstało od tego czasu mnóstwo nowych zespołów, niektóre lepsze, niektóre gorsze, ale na pewno żadnemu z nich nie można zarzucić fałszu i bezpodstawnej agresji. [...] Teraz każdy kto przeczytał 18-nasty Klan potrafi na temat Poznania powiedzieć, że KG i BS nienawidzą się z resztą poznańskiej sceny. Nie napisaliście wprost, że mają tu miejsce bójki czy dymy, ale wielu ludzi właśnie tak to zrozumiała. A to kompletna bzdura. Jestem na prawie każdym balecie organizowanym przez Decksa i nie pamiętam jeszcze, żeby ktokolwiek się tam pobił; a to z prostej przyczyny - członkowie i fascynacji dwóch wyżej wymienionych grup po prostu tam nie bywają. Faktycznie, konflikt istnieje, ale tylko w głowach, wypowiedziach, a nie w praktyce. Faktycznie, Góral oskarża się nawzajem z Peją o nieprawdziwość, pozerstwo itp. ale na tym się kończy. Dalej piszecie jeszcze, że: *„Może łącząc siły i wspierając się wzajemnie (...) dałoby się sprawić, by stolica Wielkopolski dołączyła do miast wyraźnie widocznych na hip-hopowej mapie Polski"*.

Po pierwsze, cytat: *„akceptować ten stan rzeczy? to samego siebie zdradzę!"* (Peja) - ten konflikt trwa nie od dziś i zarzuty są zbyt poważne, żeby dało się tak po prostu zapomnieć. W jakim świecie żyjecie? Po drugie, pozorny brak Poznania na polskiej scenie hiphopu nie wynika z demonizowanych przez Was podziałów, a z tego, o czym mówią wcześniej w artykule MC's - za mało wytwórni, za mało pieniędzy, kontaktów. Dlatego właśnie uważam, że zamiast przedstawiać dwa żrące się pitbulle jako metaforę Poznania, mogliście bardziej skupić się na składach, bo prawdę mówiąc wymieniliście tu co najwyżej 75% MC's. Szkoda też, że słowem nie wspomnieliście o b-boy'ach, którzy, mimo, że jest ich tu jak na lekarstwo, prezentują bardzo wysoki poziom; brak też najmniejszej wzmianki o poznańskim graffiti, czy o DJ'ach innych niż Działek. Poznań w oczach czytelników Klanu może teraz wyglądać jak jakieś wygnajewo, gdzie ludzie hiphop pojmują jako palenie batów, robienie dymu i najeżdżanie na siebie, a tak wcale nie jest. Tu też ludzie stale nagrywają, produkują, bawią się na imprezach - reprezentują tą kulturę jednym słowem.

Tyle. Tak czy inaczej - wielka dziekufka za ten artykuł i jeszcze większa za poświęcenie Poznaniowi płyty.
Pozdro dla redakcji Klanu!
Ubot / Gusto
Poznań

Od redakcji:
Scenę poznańską opisaliśmy tak, jak ją widzieliśmy podczas naszej wizyty w tym mieście, a tego dnia najwyraźniejszy był właśnie taki obraz tej sceny. Oczywiście jednodniowa wizyta nie pozwala na poznanie całej sceny z wszystkimi jej powiązaniami, układami i zależnościami, przekłamaniem jednak byłoby przedstawienie naszego spotkania z poznańskimi wykonawcami w innym świetle - bo to właśnie wspominany w tekście konflikt zajmował ważne miejsce w rozmowach. Planujemy kolejny reportaż ze sceny poznańskiej - tym razem skupiony na wykonawcach mniej znanych, utalentowanych składach znajdujące się jeszcze na etapie demówek czy nielegali. Jesteśmy przekonani, że obraz tej części poznańskiej sceny będzie napawał dużo większym optymizmem.



Witam!

Niby nie mam prawa do oceniania innych, ale jakoś nie daje mi spokoju sprawa promowania negatywnych zachowań przez wielu hip-hopowców. Chodzi mi głównie o amerykańską scenę. Kiedyś uważałem, że gangsterskie treści można słuchać nie zwracając uwagi na nie, ale teraz myślę inaczej. [...]Gangsterski hip-hop niszczy wrażliwość, a ludzie, którzy są nim przez dłuższy czas karmieni, stają się gruboskórni i ograniczeni. Jestem Polakiem i mieszkam daleko od Ameryki, ale mam prawo do własnych poglądów, dlatego uważam taki stan rzeczy za nienormalny. Najgorsze jest jednak to, że polska młodzież przejmuje powoli te wszystkie złe rzeczy, które zrodziły się za oceanem. Wystarczy spojrzeć na ilość wydanych dotychczas ulicznych albumów w Polsce i na ich popularność wśród młodych ludzi. Wszyscy chcą być ziomkami, mieszkać na ulicy i pić hektolitry piwa. Oczywiście (i na szczęście!!!) są wyjątki, ale niestety to tylko wyjątki. Mam nadzieję, że to tylko moda, która szybko przeminie, a ludzie zamiast słuchać Dr. Dre, zaczną słuchać takich wykonawców jak Jeru The Damaja. Przecież mózg powinien nam służyć do myślenia, a nie tylko jako balast.

Roman Solus

Sprostowanie

W poprzednim numerze błędnie podaliśmy adres strony internetowej Pure Hip Ha O Pe. Prawidłowy adres to

purehh.hip-hop.pl

Najnowsza dawka nowinek z hiphopowego świata.

The Coup terrorystami



the coup

Podziemny kalifornijski zespół The Coup zmienia okładkę swojej nadchodzącej trzeciej płyty „Party Music". Dlaczego? Otóż pierwsza wersja tej okładki przedstawia członków grupy stojących przed eksplodującymi w tle wieżami World Trade Center, a lider zespołu – Boots – trzyma w ręku detonator. Okładkę stworzono na długo przed tragicznymi wydarzeniami z 11 września tego roku.

Q-Tip powraca do źródeł


q-tip

Pamiętacie jeszcze Q-Tipa z Tribe Called Quest. To ten gościu, który zaskoczył wszystkich swoim solowym albumem „Amplified" – za bardzo nowoczesnym i za bardzo komercyjnym dla dawnych fanów Tribe. Oni właśnie mogą odetchnąć z ulgą – Q-Tip wraca do źródeł. Za kilkanaście tygodni powinien pojawić się jego kolejny album, nagrany pod pseudonimem Kamaal The Abstract, jazzowy i eksperymentalny.

Soulowy Dre

Wytwórnia Aftermath wyda wkrótce płytę soulowej wokalistki Truth Hurts. Produkcją zajął się oczywiście Dr. Dre, kilka bitów przygotowali też jednak R. Kelly, Organized Noize i DJ Quik.

Cocoa znów Smif



cocoa brovas i raekwon

Cocoa Brovas wracają do swojej starej nazwy! To już oficjalne – Cocoa Brovas dostali pozwolenie na powrót do swojej dawnej nazwy – Smif'N'Wessun – pod którą wydali klasyczny album „Dah Shinin'".

DMX w depresji

Dosłownie za kilka dni powinna trafić do sprzedaży czwarta płyta DMXa. Wybierając singiel z tej płyty – „We Right Here" – DMX jeździł po osiedlach z wstępną wersją albumu i puszczał stojącym na ulicy ziomkom kolejne kawałki, prosząc ich o radę co do wyboru singla. Cała płyta będzie zatytułowana „The Great Depression", a bity przygotowali na nią,. m.in. sam DMX, Just Blaze, Swizz Beatz, Dame Grease, PK oraz Kold i Black Key. Goście to głównie ekipa Rufff Ryders, usłyszymy też Faith Evans i (najprawdopodobniej) Mary J. Blige.

Więcej o Dilated Peoples

Wiemy już więcej o drugim albumie Dilated Peoples. Poza bitami Evidence usłyszymy także kawałki Alchemista, Questlove'a z The Roots, Dja Premiera, Juju z Beatnuts, Beatminerz oraz Joeya Chaveza. Na mikrofonach na pewno będzie też słychać Black Thoughta z The Roots, Alkaholiks oraz Guru z Gangstarr.

Gramofonowy album

Nowojorska ekipa turntablistyczna – X-Ecutioners – już wkrótce wyda swój album zatytułowany „Built From Scratch". Poza rewelacyjnym scratchami usłyszymy też wielu raperów, m. in. Mad Skillz, Pharoahe Monch, Inspectah Deck, Xzibita, M. O. P. i Large Professora. Produkcją bitów zajęli się sami „executionersi" oraz DJ Premier i Dan The Automator.

Jackson hiphopowy

Na najnowszej, pierwszej od kilku lat płycie Michaela Jacksona zawierające premierowy materiał usłyszymy dużo hiphopu – rymować będą między innymi Notorious B. I. G. oraz Jay-Z, mówi się także o Nellym.

Szymon mówi - oddawaj szmal!

Wytwórnia Rawkus została wezwana do sądu przez właścicieli praw autorskich do tematu muzycznego z filmu „Godzilla", samplowanego w utworze „Simon Says" Pharoahe Moncha. Jak na razie utwór ten będzie wycofany z wszystkich kolejnych edycji płyty „Internal Affairs", być może także Rawkus będzie musiał zapłacić pół miliona dolarów odszkodowania. Powrót do podziemia?

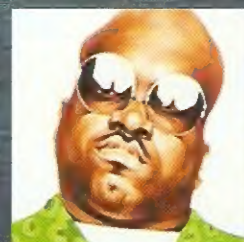
Jay-Z vs. Nas

Dwaj czołowi nowojorscy MC – Jay-Z i Nas – ciągną konflikt rozpoczęty przez Jay-Z i Prodigy z Mobb Deep. Nas atakuje Jaya utworem „H. O. M. O.", ten zaś odpowiada mu kawałkiem „Take Over" z nowej płyty „The Blueprint".

Producencka składanka

Kolejny producent zabiera się za własną składankę. Tym razem jest to Rick Rock, znany z kawałków dla Jay-Z, Alkaholiks czy Xzibita. Na jego albumie zatytułowanym „Rick Rock Presents: The Federation" usłyszymy m. in. Jay-Z, Cocoa Brovas i Busta Rhymesa.

Cee-Lo solo


cee-lo

Nieformalny lider Goodie Mob, Cee-Lo, zakończył pracę nad solowym albumem „Green and His Perfect Imperfections", który ukaże się na początku października. Na płycie Cee będzie przede wszystkim śpiewał – a jak wiemy głos ma wyjątkowy i charakterystyczny. Pierwszy singiel jest zatytułowany „Closet

„Kiss", a na albumie usłyszymy m.in. Lauryn Hill, Carlosa Santanę, Commona, Mos Defa i Busta Rhymesa. Niestety przesunięty został natomiast zbiorowy album [illegible] obok Outkastu, Cool Breeze'a i innych. Obecne zapowiedzi mówią o marcowej premierze, ale i to może się jeszcze zmienić.

Lauryn akustycznie

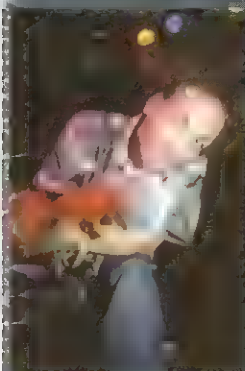


lauryn hill

Lauryn Hill szykuje się do premiery swojej kolejnej solowej płyty. Materiał, który się na niej pojawi, Lauryn zadebiutowała podczas specjalnej sesji dla MTV, gdzie wszystkie utwory wykonane zostały akustycznie w konwencji „unplugged".

Kosiarz nie żyje

Grym Reaper z Gravediggaz zmarł w połowie lipca po długotrwałej walce z rakiem żołądka. Kilkanaście dni wcześniej zakończył prace nad ostatnim albumem Gravediggaz [illegible], który [illegible] go powinien trafić do sklepów.


grym reaper

Nowe Slum Village

Na nowym albumie Slum Village [illegible] do składu grupy dołączy nowy MC, Elzhi, którego mogliśmy usłyszeć na producenckiej płycie „Welcome To Detroit" Jay Dee.

Everlast odpowiada

Po zamieszczonych na utworze [illegible] i DJ [illegible] nagrywają EP-kę, na której [illegible]

Blackalicious z pasją

Już niedługo do sklepów trafi kolejny album [illegible] nej grupy Blackalicious, promowany przez singiel „Passion", [illegible]

Koma i Łona

Najbliższe premiery Asfalt Records to O.S.T.R. (rewelacyjny album „Masz to jak w banku"), Koma (z płytą „Amok" i bitami Oski) oraz Łona (dawniej Wiele CT, znany z solowego utworu „Złota rybka" ze składanki „K2"). Wszystkie te rzeczy powinny ukazać się do końca listopada.



Capadonna w Polsce

Reprezentant Wu-Tang Clan, Capadonna, odwiedzi już wkrótce Warszawę, gdzie zagra jedyny w naszym kraju koncert w Klubie Lokomotywa. Koncert odbędzie się 4 października, a jako support wystąpią Zipera PL Motyff, za deckami zaś pojawią się DJ-e Feel-X, [illegible] Ostaszi [illegible].


ghostface i capadonna

Pono solo

[illegible] oczekiwana solowa płyta Pono „Hold" pojawi się już wkrótce. Wcześniej, na [illegible] do sklepów trafi singiel „Tabu", [illegible] kilka remiksów tego znanego ze składanki „Mówiłem, by" [illegible]

Fristajlowy król

W zorganizowanym w Szczecinie w ramach imprezy [illegible] konkursie freestyle'owym wygrał zdecydowanie O.S.T.R. (Asfalt Rec.), który w drodze na szczyt pokonał m.in. takich przeciwników jak Pezet czy [illegible]. W finałowym, bardzo ostrym pojedynku O.S.T.R. zmierzył się z Eldo.

Tytuł nie obroniony

Tuż po wakacjach doszło w końcu do [illegible] starcia pomiędzy [illegible] Tytułu a [illegible]. Pierwszy pojedynek miał miejsce [illegible] w Płocku, gdzie [illegible] i Warszawski [illegible] przewagą głosów zdecydowanie [illegible] wypadł [illegible] Sztoz, [illegible] Fede zmierzył się z Eldo w Katowicach, gdzie [illegible] nie podjął rzuconej mu rękawicy. Według naszych źródeł to jeszcze nie koniec [illegible] konfliktu [illegible] „Tryczne" [illegible] singla z płyty „S.P.O.R.T."

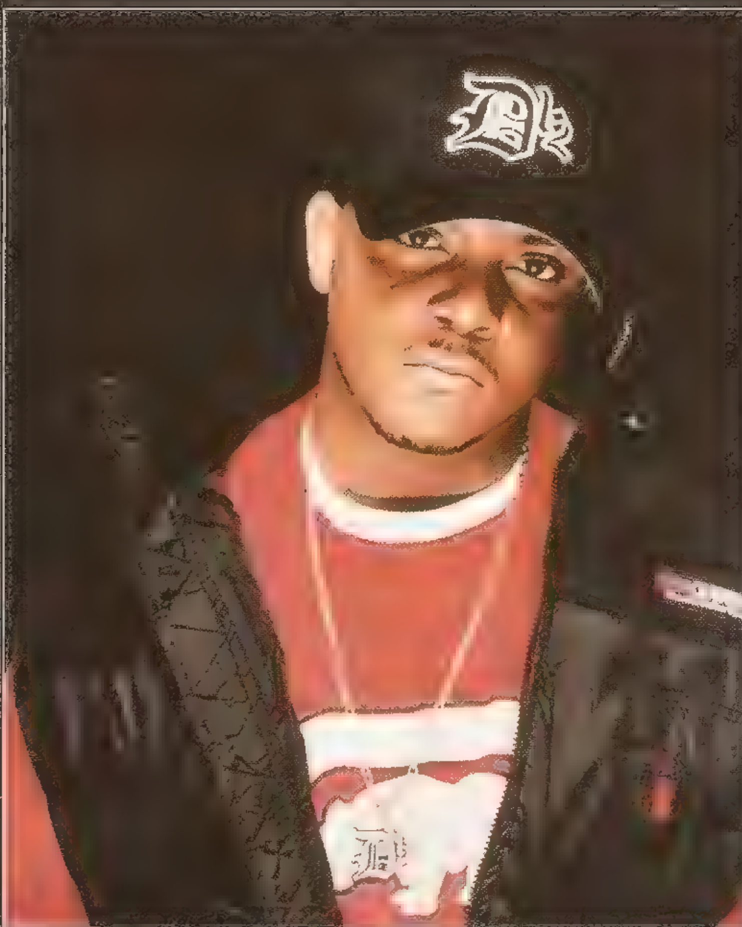
Czerwone MTV

W MTV ruszył program [illegible] MTV [illegible], bo tak właśnie nazywa się ten program, prowadzi krakowski [illegible] producent Rent. Od poniedziałku do czwartku o godz. 23:00 Rent zaprezentuje najlepsze hiphopowe teledyski, w niedzielę zaś [illegible] program specjalny [illegible] i z gośćmi.

Vestax Extravaganza 2001

13 października w krakowskim klubie „Atomic" odbędą się wschodnioeuropejskie eliminacje DJ-skich mistrzostw świata Vestax Extravaganza 2001. Jeden z [illegible] uczestników konkursu wygra dwa gramofony i [illegible] do finałów mistrzostw, które odbędą się w listopadzie w Los Angeles. Gwiazdą imprezy będzie [illegible] turntablista DJ Hype.


Willie







Poważnie niepoważni

Świat dookoła jest zły, szalony, szary i przygnębiający. By przejść przez życie tak, by znaleźć w nim choć kilka przyjemnych chwil, każdy z nas musi znaleźć dla siebie, na własny użytek, jakiś sposób na ciągłe radzenie sobie z brudem otaczającego świata. Dla jednych jest to wiara, dla innych narkotyki, jeszcze dla innych poczucie humoru. Tak jak dla członków ekipy D-12, którzy właśnie specyficznymi, nieobliczalnymi żartami bronią się przed przemocą i brudem na ulicach ich rodzinnego Detroit czy medialnym szumem wokół Eminema, jednego z członków grupy. W krótkiej rozmowie jaką Igor Pudło przeprowadził ze Swiftym, raperem D-12, żartów i dowcipów było jednak mniej – widocznie sam Swifty nie ma jeszcze dosyć mediów.

Nic dziwnego – zarówno on, jak i pozostali czarnoskórzy członkowie D-12 - Proof, Kuniva, Kon Artist i Bizzare dopiero poznają stres związany z publicznym zyciem pod obstrzałem fleszy i pytań wścibskich dziennikarzy. Tak samo, jak nie czują tego ciężaru, tak samo zdają się szczególnie tym nie przejmować, że jednym z raperów grupy jest Eminem, najbardziej popularny artysta hip-hopowy na świecie. *„Dla nas to zwykły koleżka, to że sprzedał 8 milionów płyt, nie oznacza, ze nie możemy z nim pożartować, pogadać o głupotach. Nie przejmujemy się tym, że jest taki sławny, że wszyscy patrzą na nas, jak na „chłopców Eminema". Jesteśmy grupą, działamy razem, każdy z nas jest utalentowany. Kiedy ludzie posłuchają naszej płyty zobaczą, że nie*

D12

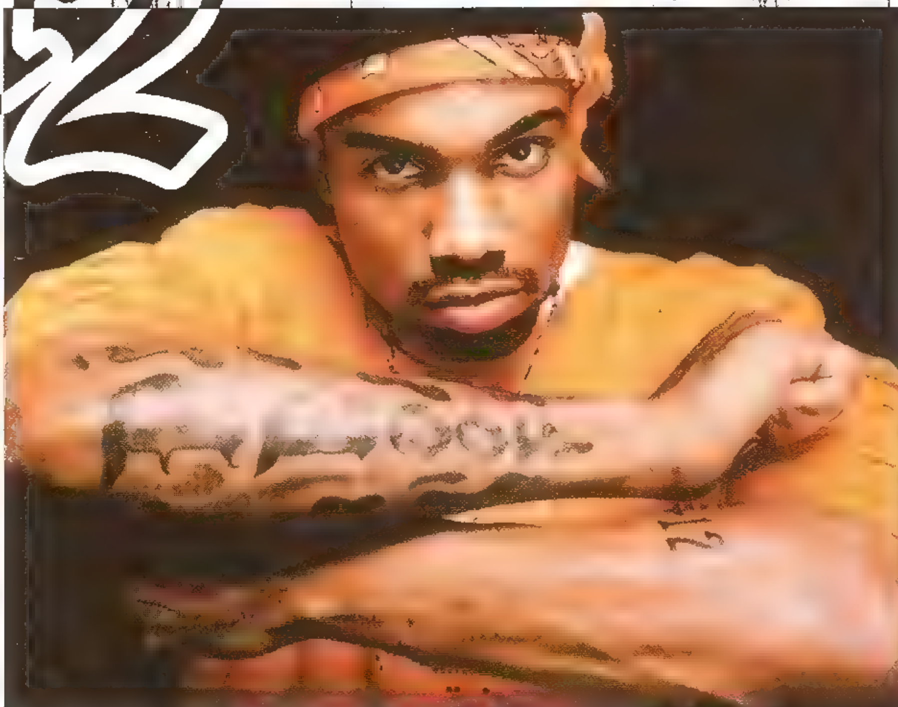
bizarre

kon artis

kuniva

swifty

proof



jesteśmy jakimiś frajerami, którzy robią pieniądze na tym, że znają Eminema".

W połowie lat 90-tych hip-hopowa scena Detroit nie mogła pochwalić się zbyt wieloma wykonawcami. Xzibit opuścił już to miasto, by zamieszkać w słonecznej Kalifornii a Insane Clown Posse lubiani byli tylko przez białych, naćpanych rockersów. Honor sceny ratowali Bizarre, artysta solowy, który opublikował EP-kę „Attack Of The Wirdos", MC Proof i jego producent Kon Artist, zespół Rabeez, w skład którego wchodził Swifty oraz Eminem, białas, którego fenomenalne umiejętności trudno było ignorować. *„Wiesz, to wygląda tak, że znamy się już od 7 lat. Każdy z nas robił coś solo, nagrywaliśmy jakieś kawałki, niezależnie wydawaliśmy single i EP-ki. Wtedy Proof wpadł na pomysł, byśmy założyli zespół, taki jakby Detroit All-Stars. Wymyślił, że będziemy się nazywać Dirty Dozen, Parszywa Dwunastka – że będzie nas sześciu i wymyślimy sobie alternatywne osobowości. Te osobowości wymyślimy dlatego, żeby odejść od tego, co robimy solo. Tak powstało D-12. Mimo wszystko na początku to była dla nas projekt na boku, ale kiedyś siedzieliśmy w klubie i Eminem powiedział „Słuchajcie czarnuchy, jeśli zaczniecie to traktować poważnie, na pewno nam się uda". Odstawił szklankę, podwinął rękaw i pokazał nam tatuaż jaki sobie zrobił - „D-12". Od tamtej pory wszyscy zaczęliśmy traktować to poważnie. Zawarliśmy pakt – pierwszy z nas, który odniesie sukces, wróci po pozostałych i zabierze ich ze sobą. Każdy z nas starał się osiągnąć sukces, Eminemowi się udało. Dotrzymał słowa".*

Jak twierdzi Swifty oryginalna nazwa zespołu i pomysł rozdwojonych osobowości to dużo więcej niż tylko zwykła sztuczka mająca na celu zwrócenie uwagę mediów – *„D-12 to sześciu członków z dwiema osobowościami. Myślę, że każdy człowiek ma w sobie coś takiego. Wiesz, to jest tak, że nie pokazujemy tego za często, ale każdy, gdy przychodzi na to odpowiednia chwila, zmienia swoje zachowanie. Weź mnie na przykład - Swifty jest wyluzowanym, zrelaksowanym koleżką, który niczym się nie przejmuje, ale kiedy rzeczywistość dookoła zaczyna się pieprzyć, nadchodzi Swifty McVeigh, konkretny skurwiel, który nigdy nie odpuszcza i przed niczym się nie cofnie [McVeigh to nazwisko mężczyzny skazanego na śmierć, za podłożenie bomby w biurowcu FBI w Oklahoma City. W zamachu zginęło kilkadziesiąt osób – przy. red.]. Kiedy jesteś raperem, twoje życie wygląda inaczej niż normalnego człowieka – spędzasz czas na bujaniu się ze swoją ekipą, na dobrej zabawie, ale są chwile, kiedy musisz wrócić na ziemię, na przykład wtedy, kiedy coś dzieje się z twoją rodziną, tego typu rzeczami".*

Kontrowersyjne alter ego Swifty'ego to tylko czubek góry lodowej niepokorności. Każdy tekst napakowany jest odniesieniami do gwiazd pop, znanych osobowości, mniejszości seksualnych i innych – zupełnie jak w wersach Eminema. Swifty twierdzi jednak, że D-12 nie stara się kopiować stylu Slim Shadyu'ego. *„Wiesz, teksty Eminema są za grzeczne jak na D-12. A tak poważnie - Eminem jest jednym z członków naszej grupy, to oczywiste, że usłyszysz jego styl na naszym albumie, ale tak naprawdę staramy się wypracować nasz własny styl. Ja nazywam go »stylem chłosty«, bo zdarza się, że pisząc teksty disujemy różnych ludzi – innych raperów, gwiazdy pop, znanych ludzi, którzy robią głupie rzeczy. Wiesz, zawsze kiedy ktoś znany robi coś głupiego, wszyscy gadają o tym w tajemnicy, szepczą po kątach, nikt nie mówi o tym głośno, nikt publicznie nie komentuje tego tak dosadnie, jak powinno być skomentowane. My nie boimy się mówić głośno o tego typu rzeczach. Nieważne, czy dotyczy to prezydenta, papieża, Eltona Johna czy Madonny. To nie kontrowersje, to po prostu mówienie tego, co masz na myśli. Fani hip-hopu, którzy posłuchają naszego albumu powinni docenić te teksty - to prawdziwa sztuka rymowania, prawdziwa forma tej sztuki".*

Takie teksty powodują jednak, że grupę bojkotują niektóre media, a nawet sieci sklepowe odmawiające sprzedaży albumów D-12. W jednym z wywiadów Eminem powiedział, że dzieje się tak dlatego, że pozostali członkowie jego grupy nie opanowali jeszcze do końca sztuki balansowania na krawędzi tego co dozwolone, a tego co nie. Sam Swifty nie uważa, by teksty D-12 powinny być cenzurowane – *„Wiesz, nasze teksty chcą cenzurować ci, którzy nie mają poczucia humoru. Popatrz na nas stary – jesteśmy dorośli, nie jesteśmy dzieciakami. Na początku płyty mówimy – ten album nie jest dla dzieciaków. To nie kwestia cenzury, tylko pilnowania małolatów. Masz dzieci, sam je musisz wychować, nauczyć co jest dobre, a co złe. Nie zwalaj tego na cenzurę. My dajemy ludziom dobrą muzykę, to nasz cel. Nie chcemy na siłę wzbudzać kontrowersji. To co chcemy dać ludziom to prawdziwa sztuka rymowania, to dla tych ludzi, którzy naprawdę czują i kochają hip-hop. Chcemy żeby docenili naszą kreatywność, w tym o czym mówimy i jak o tym mówimy. Są raperzy, którzy mówią – świat jest zły i szalony, uważaj na siebie, rób tak czy inaczej. My nie mamy takich ambicji, chcemy dać za to ludziom dobrą muzykę, dzięki której łatwiej będzie im żyć w tym szalonym świecie. Zawsze kiedy ktoś nas cenzuruje patrzę na to tak »Wow! Co tu jest grane?!? O co chodzi?!? Przecież to tylko muzyka?!?«. Jak cenzorzy mogą mówić –»Patrzcie na D-12, to co mówią – nie możemy puszczać ich teledysków«, a chwilę potem puszczają film ze Schwarzenegerem, w którym Arnold zabija 60 gości – i to wszystko widać, a obrazy działają silniej niż słowa. Kiedy mój mały synek widzi na ekranie Schwarzenegera, który strzela do ludzi, to chce być taki jak on, chce robić to samo. Ale kiedy ja mówię do niego - »Weź tę spluwę i zacznij strzelać« - patrzy na mnie, jakby nie rozumiał, co do niego mówię. I pewnie nie rozumie. Dlaczego nie ocenzurują Schwarzenegera?".*

Słuchając płyty D-12 odnieść można wrażenie, ze jej członkowie nie znają ograniczeń. Zapytany, czy jest coś, czego nie powiedziałby na płycie, Swifty odpowiada – *„Kiedy piszemy teksty wygląda to tak, że cokolwiek przychodzi nam do głowy, cokolwiek czujemy, że chcemy powiedzieć - mówimy to i nieważnie, co powiedzą na to ludzie. To proste nie powiedziałbym tego, czego nie czuję. Ale to nie jest tak, że siedzimy w studio i zastanawiamy się, co wzbudzi największe kontrowersje, co najbardziej zaszokuje słuchaczy. Nie, po prostu piszemy teksty i takie one wychodzą. Jeśli coś przychodzi nam do głowy i chcemy to powiedzieć walimy prosto z mostu".* Nie przejmują się też zasadą „keep it real" – *„To co chcemy wnieść do hip-hopu to dobra zabawa. Teraz hip-hop jest śmiertelnie poważny. A na początku rap nigdy nie polegał na byciu poważnym, na tym, by opowiadać prawdziwe historie ze swojego życia. Wcześniej w hip-hopie chodziło o dobrą zabawę, miłe spędzanie czasu. Ludzie biorą hip-hop zbyt poważnie, w hip-hopie musi być więcej luzu i zabawy. My chcemy, żeby ludzie słuchając nas śmiali się, tańczyli. Kiedy tańczysz czujesz się dobrze".*

Takie deklaracje dziwią, kiedy Swifty zaczyna tłumaczyć znaczenie słów „Devil's Night" („Noc diabła"), stanowiących tytuł albumu D-12 – *„Devils' Night to noc 30 października, noc przed Halloween, obchodzona tylko w Detroit. Tej nocy ludzie w Detroit zaczynają wariować, podpalają domy, wrzucają cukier do baków z benzyną, wybijają szyby. Kilka lat temu w Noc diabła wybuchły 364 pożary. Można powiedzieć, że naszą płytą też chcemy wzniecać pożary, chcemy by ludzie wariowali".* Prawdziwa wymowa nazwy jest jednak inna – *„Tak naprawdę, wybraliśmy ten tytuł, bo reprezentuje Detorit. Noc diabła obchodzona jest tylko tam, to nasza specjalność. Nazwaliśmy tak album, bo chcemy światu pokazać Detorit. Chcemy by wszyscy mogli poznać smak Detorit, to co siedzi nam w głowach, to jaki mamy charakter i nastawienie do życia".* Uff!!! A więc pożarów nie będzie.

Tekst: Igor Pudło, Andrzej Borkowski

Fot: Universal



eminem



ROBIĘ RAP Z KOLEGAMI

„Świeży materiał" Waco to bez wątpienia jedna z najciekawszych płyt producenckich wydanych w naszym kraju. Dobry Piotrek spotkał się z jej twórcą, a efekt tego spotkania znajdziecie poniżej w niezwykle interesującym wywiadzie.

„ głównie koncentruję się na robieniu bitów, ale nie ukrywam, że i śpiewanie i rapowanie i freestylowanie sprawia mi ogromną przyjemność "

waco

Klan: Jak samopoczucie po wydaniu płyty?

Waco: Generalnie w porządku. Nie dociera do mnie jeszcze, że ta płyta jest już skończona. W sumie cały czas to się odwlekało. Jeszcze jest do zrobienia podwójna płyta vinylowa, wrzucę na nią kilka instrumentali, no i singiel popłytowy. Nie jestem jeszcze wcale wolny, ciągle mam co robić. Teraz muszę zrobić kilka kawałków na demówkę Pona, tak więc cały czas jestem zajęty.

Klan: Zgromadzenie tylu znanych osobistości naszej sceny na jednej płycie, należy raczej do rzadkości. Jak Ty to osiągnąłeś? Że wszystkimi utrzymujesz dobre stosunki?

Waco: Chciałem, żeby na tej składance były takie osoby, z którymi mam dobry kontakt i żeby to wszystko było naturalne, spontaniczne. Jest jakaś propozycja, jest pomysł i robimy to. Nad tą składanką pracuję od dwóch lat, to jest spory czas, pierwsze podkłady były robione na komputerze, potem na bitmaszynie, ale wszystko spontanicznie. A czy są to znakomitości? Nie wiem. Ja do tego tak podchodzę, że robię rap z kolegami.

Klan: Czy raper, któremu robisz bit, musi Ci dać wpierw temat, czy tekst, do którego robisz muzykę, jest Ci obojętny?

Waco: Na pewno, jeśli tekst będzie o jakichś sprawach poważnych, będzie miał głębsze przesłanie czy smutny wydźwięk, nie zrobię pogodnego podkładu, bo to się będzie gryzło ze sobą. Natomiast jak robię podkład dla kogoś konkretnego, myślę jak podkreślić jego głos, staram się wyobrazić w jakim klimacie czuła by się ta osoba najlepiej. Czasem mam acapellę tej osoby, same wokale. Puszczam je sobie i wtedy w oparciu o to staram się coś zrobić. Ale też tak sztywno się tego nie trzymam, nie patrzę na to tak, że zrobię bit, który się komuś nie spodoba. Ważne aby mi się podobało i tej osobie, z którą współpracuję.

Klan: Utożsamiasz się więc z przeka-

zem wykonawcy?

Waco: Znam wszystkie teksty z płyty na pamięć, zresztą na koncercie rymowałem z chłopakami. Z częścią utożsamiam się bardzo mocno, część sobie rymuję jak jadę samochodem, a pozostałe też mi się podobają, tylko trochę mniej.

Klan: Słuchasz własnej płyty, jadąc samochodem?

Waco: Nie mam radia w samochodzie. (śmiech) Natomiast generalnie nie czerpię przyjemności ze słuchania własnych nagrań. Denerwują mnie, cały czas słyszę jakieś błędy, zawsze mnie coś drażni lub nudzi. No bo umówmy się, że aby dopracować jeden kawałek, zrobić bardzo dobrą aranżację, to jeden dzień to jest mało. Mało osób robi porządne aranżacje, bo jest to bardzo pracochłonne. Chyba, że ma się taką wprawę, iż robi się to wszystko na żywo i trzy osoby robią to razem. Wtedy może to wszystko jakoś sprawnie przebiegać.

Klan: Jaki utwór z własnej płyty jest Twoim faworytem?

Waco: Podoba mi się kawałek Incydentu. Jest fajny, dynamiczny, agresywny i nie nudzi mi się. Mimo, że podkład nie jest zbytnio urozmaicony, to cały czas padają tam „ciosy" ze strony chłopaków, rym za rymem. Natomiast od strony muzycznej podoba mi się kawałek Witryn, gdyż jest tam z sześć pojedynczych dźwięków. Pierwsza reakcja Sokoła była „co za zamulony podkład", ale potem już wszystko OK. Podrasowałem go trochę, dodałem kilka rzeczy na żywo. Co jeszcze... Kiedyś podobał mi się kawałek L'ekipy, teraz bardziej mi odpowiada stylistyka hardcorowa. Bardzo podoba mi się kawałek Zipery, kozacki bas.

Klan: A który wypadł najgorzej?

Waco: Tego ci nie powiem. (śmiech) Jeszcze ktoś by się obraził. Wiadomo, niektóre rzeczy można by zrobić trochę inaczej, ale wszystkie mi się podobają. Jestem zadowolony i wdzięczny tym osobom, które wzięły udział w nagraniu. Generalnie z nagrywaniem składanek to jest ciężka sprawa, bo jak ktoś siedzi w studio codziennie i nagrywa album przez trzy miesiące, to z dnia na dzień nabywa coraz większej wprawy, coraz większe ma obycie z mikrofonem. A tu jest jakby wyrwane z kontekstu. Ktoś załatwia jakieś sprawy, umawia się z dziewczyną i nagle musi wpaść na dwie godziny nagrać kawałek. To nie jest najlepsze wyjście, jeśli chce się uzyskiwać coraz lepszy poziom nagrań. Jest to trochę sztuczne.

Klan: Z tego co mówisz wynika, że masz dystans do swoich kawałków, mógłbyś zrobić je lepiej. Z czego to wynika?

Waco: Jeżeli patrzeć z perspektywy tych kilku lat, odkąd zajmuję się tą muzyką, to wiem, że jeszcze niedawno niektóre rzeczy robiłem całkiem po omacku. A teraz do swoich nagrań największy zarzut mam odnośnie aranżacji. Ta aranżacja jest, ale nie osiągnąłem tak do końca dramaturgii. Bardzo ciężko jest zrobić tak, aby pewne przejścia perkusyjne rozwijały się cały czas. Często w zachodnich nagraniach niby nic specjalnego się nie dzieje, ale jednak ta aranżacja jest tam tak przemyślana, że to wszystko cały czas „kiwa głową", coraz mocniej cię wciąga. W sumie ten składany mix na singiel nie wyszedł tak do końca, jak miał wyjść. Myślałem, że uda mi się zupełnie, nawet melodiami połączyć wszystkie utwory ze sobą, co po części mi się nawet udało, ale bez potknięć się niestety nie obeszło.

Klan: Czyli nie jesteś zadowolony z tego singla?

Waco: Chciałem go zrobić lepiej, tylko też tu wchodzi w grę kwestia sprzętu na jakim pracuję. Ale wszyscy się uczymy i mam nadzieję, że następny taki eksperyment uda mi się zrobić już lepiej. Ostatnio udało mi zrobić skrecz ze stopy, co nie jest rzeczą łatwą.

Klan: Śpiewałeś refren w kawałku „Historie z sąsiedztwa" Płomienia, śpiewasz również na swojej płycie w utworze L'ekipy. Myślałeś kiedyś o zrobieniu kawałka wyłącznie śpiewanego?

Waco: Żeby zrobić kawałek wyłącznie śpiewany, trzeba śpiewać dobrze i swobodnie. Nie czuję się na siłach, przynajmniej na razie. Nie jestem zadowolony w 100%-tach z tego, co tam zaśpiewałem, ale to wszystko było spontaniczne. Jest jakiś pomysł, melanż w studio, zakładam słuchawki i nagrywam na zasadzie wolnej improwizacji.

Klan: Sam lubisz takie utwory ze śpiewanymi refrenami?

Waco: Tak. Bardzo podoba mi się płyta D'Angelo. Zresztą lubię





muzykę soulową.

Klan: Nie ograniczasz się jedynie do hiphopu?

Waco: Tak naprawdę mało słucham hiphopu i jakbyś zaczął mnie przepytywać, kto jaką płytę nagrał, kto z kim, to myślę, że nie wykazał bym się znawstwem. Natomiast prędzej rozróżnił bym skąd są tam próbki perkusyjne, skąd są sample, na czym jest to robione. W sumie jest to już takie pewne upośledzenie producenckie. Nie mogę sobie normalnie posłuchać muzyki. Ale są oczywiście produkcje tak zrobione, że nie wiem jak, nie wiem kto, nie wiem skąd, ale mi się podoba. I takimi utworami się najbardziej jaram. Poza tym słucham muzyki klasycznej, ale generalnie nie mam jakichś ulubionych wykonawców. Jest tak, że kilka kawałków danego wykonawcy bardzo mi się podoba, a inne w ogóle mi się nie podobają. Lubię muzykę jazzową. Improwizacje pianistyczne są naprawdę kozackie. No i muzyka funkowo-soulowa. D'Angelo bardzo mi się podoba, gdyż są tam teraźniejsze brzmienia, wyjęte jakby z lat 70tych.

Klan: Powiedz coś o swym składzie JWP.

Waco: JWP to jest Kosiorek, Doni, Dedoks, Foster. Ja zajmuję się głównie produkcją muzyczną, ale też rymowaniem. Jak na razie bardzo dobra ekipa, a co z tego wyjdzie zobaczymy.

Klan: Produkujesz bity, rapujesz, śpiewasz. Nie za dużo tego wszystkiego? Nie wyznajesz zasady „jedno a dobrze"?

Waco: Wyznaję taką zasadę, dlatego też głównie koncentruję się na robieniu bitów. Nie ukrywam, że i śpiewanie i rapowanie i freestylowanie sprawia mi ogromną przyjemność i nie potrafię sobie tego odmówić. Ale jest coś takiego, widzę to po niektórych osobach, że jak są raperami i nagle wezmą się za robienie muzyki, to cierpi na tym strona rymowa. Tylko jak jestem producentem i mam pojęcie o rymowaniu (nie mówię, że jestem jakimś dobrym MC), to podczas nagrywania jestem w stanie zauważyć problemy z oddechem wykonawcy czy wyłapać błędy rytmiczne. Słyszę, że raz zarapował tak, akcentował na werblu, a drugim razem zupełnie inaczej. Wtedy się wkurwiam (śmiech) i mówię, że tak nie, zaczynamy od początku.

Klan: Na jakich instrumentach potrafisz grać?

Waco: Na żadnym nie potrafię (śmiech), ale próbuję. Gram trochę na gitarze, aczkolwiek ostatnio coraz mniej, gdyż więcej czasu pochłania mi robienie bitów. Trochę na gitarze basowej, ale w nagrywaniu partii basowych na płytę pomógł mi Korzeń. Pianino w sposób amatorski, ale bardzo mi się to przydaje przy sterowaniu klawiaturą sampli. No i obsługa wszystkich instrumentów midi. Staram się jeszcze grać na perkusji, na koncercie grałem w dwóch kawałkach na bębnach.

Klan: I jak oceniasz ten koncert promujący płytę?

Waco: Dobry melanż. Sprawy organizacyjne jak zwykle, same problemy. Brak barierek, nagłośnienie nienajlepsze. Ale dobrze się bawiłem i widziałem po twarzach wykonawców, że też się dobrze bawili. Był to mój pierwszy koncert i zawsze patrzyłem na to od strony słuchacza, nawet jak grali moi koledzy nie wchodziłem na scenę. A tu byłem jakby w środku tego wszystkiego. W pewnym momencie zdarzyło się tak, że na scenie znalazło się więcej osób niż pod sceną. (śmiech)

Klan: Czy chciałbyś współpracować również z wykonawcami nie hiphopowymi?

Waco: Zależy jakimi. Z muzykami jazzowymi na pewno tak. I zmierzam w tym kierunku, żeby coraz bardziej robić tę muzykę na żywo i z tego tworzyć różne aranżacje hiphopowe. Na zachodzie powstało sporo takich płyt, gdzie wybitni instrumentaliści występują z wykonawcami hiphopowymi. Oczywiście jest to wymóg rynku, ale tam też kultura hiphopowa jest dłużej, jest bardziej doceniona. Trzydziestoletni słuchacz hiphopu nikogo nie dziwi, nie traktuje się hiphopu jak jakiejś szczeniackiej mody. Natomiast

współpracować z osobami, które nigdy nie robiły nic dla tej muzyki, z tymi „dinozaurami", które grają cały czas jakieś pierdoły i kopiują tylko zachodnie zespoły, bym nie chciał. Nie chciałbym, bo tak samo oni nie wykazywali jakiegoś przejawu zainteresowania kulturą hiphopową i współpracą z nami. Więc dlaczego teraz my mamy z nimi współpracować.

Klan: A komu z zagranicznych gwiazd hiphopowych najchętniej zrobiłbyś podkład?

Waco: Bardzo często puszczam sobie acapellę z vinylu, puszczam jakieś swoje podkłady i czasami zajebiście to wychodzi. Ostatnio Cocoa Brovaz sobie puszczałem pod podkład dla Zipery i wszystko hulało. Tamten rytm w tych słowach jest w zasadzie wszędzie. Możesz puścić z dowolnego miejsca i wszystko „jedzie". A wracając do pytania. Bardzo podobają mi się głosy Mobb Deepów, płyta Prodigy jest kozacka, również pod względem realizacji. Kiedyś bardzo podobał mi się głos Nasa, teraz jakiś cienki się trochę zrobił. Ale wydaje mi się, że bym nie wybrzydzał. (śmiech)

Klan: Jak Ci się układa współpraca z Prosto?

Waco: Współpraca z Prosto jak do tej pory układa mi się bardzo dobrze. Generalnie poprzez współpra-

Waco o gościach

Zipera
Utytułowana ekipa ze Śródmieścia. Fu swoją solówką potwierdza bardzo wysoki poziom rymowania. Czekam na dalsze produkcje. U Korasa podoba mi się melodyka w głosie, a Fu ma bardzo dużą swobodę modyfikowania głosu. U Pona podobają mi się teksty i porwany styl.

Deluks
To moi koledzy z Pomorza. Grafficiarskorymowa ekipa. Jestem bardzo zadowolony z tej współpracy. Najlepszy kawałek, jaki do tej pory nagrali.

Incydent
Młoda, ale bardzo utalentowana i rokująca na przyszłość ekipa ze Śródmieścia.

JWP
Po części to mój zespół z chłopakami z Żoliborza. Ekipa powiązana z graffiti. Szanuję ich członków za dobre i częste sesje freestylowe.

Grammatik
Na początku nie do końca byłem przekonany do tego, co robią, ale od jakiegoś czasu ich kawałki bardzo mi się podobają. Świetnie wypadają na koncertach. Charakterystyczne, kozackie głosy. Jotuze ma mocny głos, a Eldo cięty.

Mor W. A.
Francuski styl, mocne, agresywne wokale. Chciałem mieć ich kawałek na płycie.

Felipe i Jaźwa
Projekt Zip Składu. Hardcorowy kawałek.

Hemp Gru / Ewenement
Jedna z najbardziej nowatorskich ekip. Bardzo podoba mi się ich praca w studio.

1 z 2
Mój kolega z Muranowa. To jest jego debiutancki kawałek, mam nadzieję, że będzie dalej nagrywał.

W Witrynach Odbicia
Jak dla mnie, jedni z najlepszych twórców tekstów. Bardzo fajne barwy głosów.

Onar
Charakterystyczny, trochę zachrypnięty głos.

WSZ i CNE
Kawałek jest głównie freestylowy, zrobiony został na żywo. Dlatego może ma też inny charakter niż pozostałe kawałki

L'ekipa (Pezet + Kret)
Kret – oldchoolowa tematyka, bardzo rymowe podejście do hiphopu. Pezet – dla mnie najlepszy wykonawca z Płomienia, bardzo dobra rytmika głosu i też konkretne rymy.



cę z Prosto, rozumiem współpracę z Sokołem. Bardzo wiele spraw robiliśmy razem i trochę zżyliśmy się w tym okresie. Natomiast co mogę powiedzieć... Pełna swoboda wykonawcza, żadnych uwag odnośnie materiału, żadnego wpieprzania się w to, co ma tam być. Czyli od strony artystycznej, to co można sobie wymarzyć. Mogę zrobić to, co mi się podoba i nikt w to nie ingeruje. Tak samo nie ingeruje w utwory, które mają znaleźć się na singlu. Bardziej jest to może na zasadzie doradztwa ze strony osoby, która już wydała płytę czy też osoby, która w sumie jest dla mnie w pewien sposób autorytetem w tych sprawach.

Klan: Co z tym czystym podkładem, który był na singlu, a miał się znaleźć na płycie wraz z przysłanym przez kogoś, kogo uznasz za najlepszego, wokalem?

Waco: Ten konkurs trochę nie do końca wyszedł, z tego względu, że te wszystkie terminy trochę się poobsuwały. Natomiast bardzo chciałem, żeby rozwiązanie konkursu miało swoje miejsce na singlu popłytowym i tam właśnie chciałbym umieścić te nagranie konkursowe. Przyszło kilkadziesiąt demówek. Niektóre gorsze, niektóre lepsze, ale żadna mnie jeszcze nie oczarowała. Czekam cały czas.

Klan: Uczysz się w prywatnej szkole muzycznej, a Zipy, Molesta i inne grupy uliczne potępiają w swych tekstach i wypowiedziach studentów. Jak Ty się na to zapatrujesz?

Waco: Do tej średniej szkoły muzycznej zapisałem się sam, jak byłem w drugiej czy trzeciej klasie liceum, gdyż czułem się trochę zamulony. Uprawiałem sport, ale brakowało mi czegoś, w czym mógłbym się rozwijać i w co zaangażować swój młodzieńczy zapał. Nadarzyła się okazja, kolega powiedział mi, że chodzi do takiej szkoły, więc spróbowałem i spodobało mi się. Wiem, że na pewno nie nadrobię tych lat zaległości i nigdy nie będę tak dobrym muzykiem jak osoba, która się uczy od dziecka i ma pewne nawyki już wyrobione. Ja jestem jakby pośrodku, jestem w tym całym melanżu, w którym są chłopaki, ale jestem studentem i jestem dumny z tego, że jestem studentem. Miałem już chwile załamania, kiedy chciałem zrezygnować z nauki na rzecz muzyki, gdyż nagrywanie płyty to jest taka szansa i takie nieosiągalne marzenie, że jeśli już stało się rzeczywiste, to chce się poświęcić temu każdą wolną chwilę, przyłożyć się w 100%.

Klan: Ponoć wystąpiły jakieś scysje przy Twojej współpracy z Peel Motyff. Słyszałem, że nagrałeś z nimi kawałek, który się w końcu na ich płycie nie ukazał. Ale jest tam jeden utwór, do którego podkład sygnowany jest Twoją ksywą...

Waco: Z Luim kiedyś trenowałem koszykówkę na AWF. Graliśmy w jednej drużynie, w juniorach starszych i bardzo się z nim kolegowałem. Ale wydaje mi się, że trochę za wcześnie nagrali tę płytę. Nie do końca ta współpraca wyglądała tak, jakbym



tego chciał. Myślałem, że na nagrywanie będą przychodzić lepiej przygotowani, ale patrząc na inne zespoły, stwierdziłem, że to wcale nie jest tak różowo i zajebiście, jak mi się to wydawało na początku. Wymagałem od nich chyba trochę za dużo i stąd wynikły też pewne zgrzyty. Trochę żałuję, że to wszystko tak się potoczyło, pokłóciłem się z nimi. W pierwotnej wersji ten kawałek z Francuzem miał być umieszczony na płycie do mojego podkładu, w rezultacie jest Volta.

Klan: A co z kawałkiem „Zapadasz w sen"?

Waco: To są początki mojej działalności, kawałek nagrywany jeszcze u mnie w pokoju. Przemyślałem sobie to wszystko i stwierdziłem, że też nie jestem bez winy, dlatego nie będzie problemu, jeśli chłopaki umieszczą ten kawałek na płycie.

Klan: Jak Twoi bliscy zapatrują się na Twój sukces?

Waco: Sąsiedzi cierpią, gdyż muszą słuchać przez dwie-trzy godziny non stop tych samych motywów. Ja już pracuję 4-5 lat, muzyką zajmuję się od 7-8 klasy szkoły podstawowej. Rodzina patrzy teraz coraz bardziej pobłażliwie na to, co robię, ale też sprowadzają mnie na ziemię. Szkoła, praca, a hiphop bardziej jako hobby.

Klan: Do tego wszystkiego jeszcze pracujesz?

Waco: Pracowałem, ale musiałem zrezygnować z pracy, gdyż bym sobie nie poradził.

Klan: Podobno dużą część Twojego czasu zajmuje Ci też sport? Widzę, że masz predyspozycje do gry w kosza? Ile w ogóle mierzysz?

Waco: 193 cm. Zawsze chciałem być skrzydłowym i grać w koszykówkę profesjonalnie, ale też trochę za późno zacząłem. Grałem na Skrze, super ekipę mieliśmy. Wiesz, trzeba się na coś zdecydować, nie można robić wszystkiego. Nie można uprawiać zawodowo sportu i ćwiczyć w szkole muzycznej w takim wymiarze godzin, w jakim jest to pożądane, żeby były z tego jakiekolwiek rezultaty. Coś za coś. A ze sportów, które teraz chciałbym uprawiać, to wydaje mi się, że kulturystykę.

Klan: Tylko chciałbyś czy uprawiasz?

Waco: Teraz miałem przerwę w uprawianiu, ale już uprawiałem. Mój ojciec był ciężarowcem, cały czas ćwiczy i pod jego okiem chciałbym poćwiczyć.

Klan: Masz tyle obowiązków, więc co porabiasz w wolnym czasie?

Waco: Tak naprawdę w wolnych chwilach powinienem ćwiczyć grę na instrumentach, każdy rasowy muzyk tak by robił. Ale ciężko jest się zmobilizować... Słucham hiphopu, ćwiczę skreczowanie, spotykam się z koleżankami (śmiech), freestyluję z kolegami, idę na boisko pograć, no i ćwiczę na siłowni. Kiedyś właśnie z Wujlokiem ćwiczyłem ze Starego Miasta i stąd też się wzięła nasza współpraca.

Rozmawiał Dobry Piotrek

Foto: BMG

Płonące rymy

Płonący Squat to czołowa kapela reprezentująca tyski hip hop. Rok 2001 może być dla nich rokiem przełomowym gdyż ich projekt „Dość milczenia" właśnie wszedł na rynek i może się wam spodobać, ze względu na swój niepowtarzalny klimat. O płycie i tyskiej scenie rozmawiamy z Bu i Kubańcem, członkami Płonącego Squatu, którym towarzyszył także Dofer z grupy Problematik.

Klan: *Skąd pomysł na nazwę Płonący Squat?*

Bu: Spontanicznie, ma to związek z wyzwalaniem energii na chacie podczas robienia hip-hopu. Wiesz, rozgrzany temperament należy rozładowac.

Kubaniec: Squat to jest nielegalna miejscówka, wiesz, to jest metafora, coś jak miejsce gdzie się spotykamy, słuchamy bitów, tworzymy.

Klan: *Jaki był wasz start, co powiecie o waszych początkach?*

Bu: 1995 - powstanie. Skład grupy zmienia się na przestrzeni czasu. Celnik i Masta rezygnują z róznych przyczyn. Ze mną, z DNA i EMGIKiem kuma się Kubaniec. Nagrywamy razem nielegal „ Projekt DOT" w 1999r. Poza tym pierwsze teksty rymowaliśmy w garażach kumpli i małej knajpce Hemp

Klan: *Co powiecie o waszym projekcie „Dość milczenia"?*

Bu: To przede wszystkim ponowne wyjście z ciszy. Mówimy o życiu, jego różnych aspektach. To wiedza, którą chcemy przekazać, coś jak środek komunikacji między ludźmi. Teksty traktują o tym co nas boli czy złości ale i o tym co daje nam radośc, optymizm do dalszego działania.

Kubaniec: Jesteśmy dojrzali, nie bujamy w obłokach, rymy muszą miec swoją treść i opisywać stan rzeczy.

Klan: *Na waszej płycie nie słychać motywów zaczerpniętych z innych kapel, to oryginalna twórczość...*

Bu: Mamy swój niepowtarzalny styl. Nie wzorujemy się na nikim. Sens zycia jest źródłem naszych inspiracji. Wiadomo, słuchamy dużo muzyki ale staramy się robić głównie swoją. Poza tym uwazam, że hip-hop jest uniwersalny i mozna w nim wykorzystać różne patenty.

Klan: *Czy to prawda, że jest to pierwsza i ostatnia płyta Płonącego Squatu?*

Bu: Prawda. PS jest to nazwa kolesia, który odszedł, skończyły się akcje, deska, drogi się rozeszły. Jestem teraz całkiem innym człowiekiem, tamto to był pewien etap życia, zamknięty rozdział.

Kubaniec: Obecnie reprezentujemy PUP (Poeci Upadłego Pokolenia), jest to przede wszystkim połączenie różnych grup.

Dofer: Tu są przyjaciele, którzy doceniają swoje zalety, tolerują wady. PUP skupia MC z Tychów, których łączy hip-hop.

Klan: *Może coś na temat tyskiej sceny, czy to głównie reprezentanci PUP?*

Dofer: Wszystko zaczęło się na Centrum, gdzie ekipa jeździła na deskach. Około roku 95., w tym czasie co Płonący, pierwsze kroki stawiała Kobolda (Ja z Lukasem), która później została przemianowana na Problematik, istniejący do dziś.



Bu: Obecnie w Tychach działa również TS Pakt. PUP to - Ja, DNA, Emgik, Dofer, Mach, Wankuwe (z dawnego Aktyw Składu).



Klan: *Dlaczego wybraliście akurat Gigant Records?*

Bu: Nie mieliśmy innych ofert. Uważam, ze legalne wydawnictwa umożliwiają profesjonalne wydawanie materiału, „ekspansję naszych myśli" na większy obszar. Jakiś udział w tym miał Fokus, dzięki.

Klan: *Jak oceniacie polską scenę h-h?*

Bu: Jest wiele konkretnych reprezentantów tej kultury w naszym kraju, ale słabią mnie istniejące podziały. My nie chcemy wpieprzać się w sprawy innych. Są także buraki, ale uważam, ze każdy ma prawo robić to na co ma ochotę. Lubię styl wolny, ale nie lubię pojedynków. Wkurwia mnie moda na twardy styl bycia i gadki w stylu jesteśmy najlepsi.

Klan: *Często gracie na scenie tyskiej?*

Kubaniec: Gramy jak mamy okazję. Ostatnio jest zastój.

Rozmawiał Bobik
Foto: archiwum zespołu



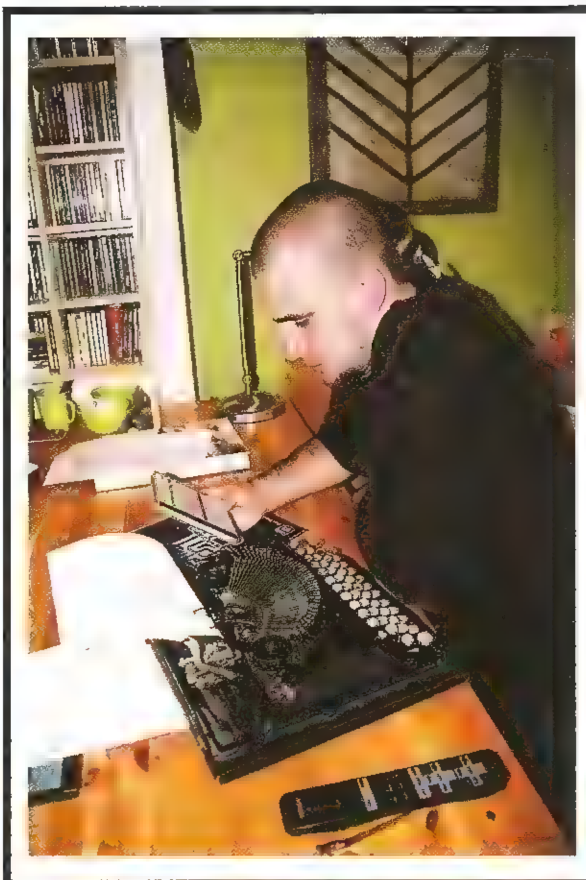
Kiepski SKŁADACZ RYMÓW

Stoimy w centrum Warszawy, w pobliżu Dworca Centralnego, bohatera (czy na pewno?) jednego z utworów na płycie „Na wylot", drugiej solowej produkcji Fisza, jednego z najciekawszych reprezentantów polskiej sceny hip-hopowej. Czekam na Igora, który ma zapewnić oprawę fotograficzną tego tekstu. Spóźnia się. Oczekiwanie przerywa sygnał nadchodzącego SMS'a – „Sorki, delay 15 minut". Takiej slangowej nowo-mowy używanej przez Igora nie znajdziecie na płycie Fisza –"Na wylot" zawiera proste i uniwersalne słowa składające się w przystępne teksty, mogące dotrzeć do szerokiego grona odbiorców.

To, że oryginalna twórczość Fisza zasługuje na uwagę i uznanie nie tylko fanów hip-hopu, nie oznacza jednak, że on sam odcina się od tego gatunku muzycznego. *„Zawsze powtarzam, że wychowałem się na hip-hopie i gatunkach muzycznych, które go poprzedzały – czyli jazz, James Brown. Wcześniej mocniej w tym uczestniczyłem, przejmowałem się hip-hopem, później natomiast zacząłem szukać, coraz bardziej jest to teraz eklektyczne. Jeżeli chodzi o ideologię i tak dalej, patrzę na to w swój indywidualny sposób i może rzeczywiście w to się nie angażuję. Jeśli zaś chodzi o muzyczne podejście, to czuję się hip-hopowcem, to co robię jest przynajmniej jedną nogą zanurzone w hip-hopie, może tylko wychodzi na szersze wody".* Nie można jednak zaprzeczyć, że hip-hop tworzony przez Fisza ostatnio, to jednak hip-hop zupełnie odmienny od tego, co zaprezentował pracując nad płytą „Opowieści z podwórkowej ławki" grupy RHX Skład. Pytany o zmianę, jaka zaszła w nim od tamtego czasu odpowiada *„To była płyta typowo szczeniacka, bardzo chcieliśmy coś zrobić, a pierwsze nasze nagrania powstały w 1995 roku. Zresztą RHX nie bez przyczyny miał w nazwie skład, to było trzech ludzi, którzy chcieli coś razem robić, każdy z nich ciągnął to w swoją stronę. Po jakimś czasie poszedłem w swoją stronę, chciałem robić coś innego. Dlatego nie czuję, żeby była to do końca moja płyta, z tego właśnie powodu powstał Fisz, który prezentuje inny styl".*

MÓWIĆ POWAŻNIE – MÓWIĆ O SOBIE

Oryginalny styl to jednak nie klucz do opisania nagrań Fisza. Dużo większą rolę odgrywa tu głównie inny typ wrażliwości. O ile typowe utwory hip-hopowe opisują przede wszystkim świat zewnętrzny, rzeczywistość otaczającą raperów, Fisz skupia się głównie na tym co dzieje się w nim, w jego wnętrzu. *„No tak, piszę o sobie. Już do tego dorosłem, na początku były zupełnie inne teksty. Dla mnie, żeby o czymś mówić na poważnie, trzeba mówić o sobie i przez siebie. Jeżeli już włączam mikrofon, mam powiedzieć coś wartościowego, a jestem kiepskim freestyle'owcem, kiepskim składaczem rymów, to chciałbym pokazać coś innego, coś od siebie. Nie byłoby sensu oszukiwać, udawać, można tylko mówić przez siebie".* Fisz nie zgadza się zresztą z tym, że jego sposób komponowania tekstów, spoglądania na świat, jest w hip-hopie czymś tak wyjątkowym *„Hip-hop przeszedł dużą rewolucję. Wielu ludzi, którzy teraz robią hip-hop, czy w Ameryce, czy we Francji, nie mają wiele wspólnego z gettem. Patrzy się na szczery, inteligentny przekaz, dobry flow, sposób w jaki skleja się sample i tak dalej. Dla mnie Common mówi tylko o sobie i tylko przez siebie, Mos Def również, w Anglii tak robią Ty czy Roots Manuva".* Tacy twórcy zgodziliby się też pewnie ze



zdaniem, które definiuje w dużym stopniu podejście Fisza do muzyki – *„Nic nie może mnie krępować. Mnie, czy jakiegokolwiek innego artystę. Hip-hop jest dla mnie pewnym punktem wyjścia, o który się zaczepiłem, ale nie zastanawiam się jak się go trzymać. Robię to, co pozwala mi wyrazić siebie".*

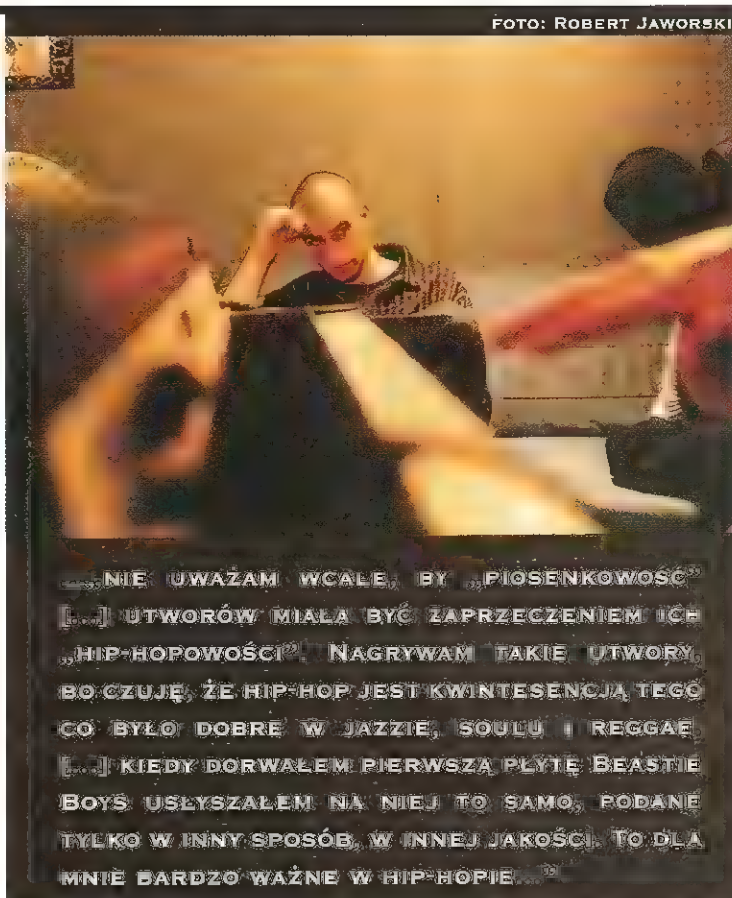
MUZYCZNA OPOWIEŚĆ

Tę swoistą filozofię słychać doskonale na płycie „Na wylot". Płyta uwodzi eklektycznymi, wielowymiarowymi podkładami, czerpiącymi z najcieplejszych brzmieniowo dokonań jazzu, reggae i neo-soulu. To także utwory, w których hasłowe, często powtarzane fragmenty tekstu zastępują typowe hip-hopowe aranżacje z długimi rapowanymi zwrotkami. *„Zdaję sobie sprawę z takiego charakteru płyty, ale nie uważam wcale, by „piosenkowość" tych utworów miała być zaprzeczeniem ich „hip-hopowości". Nagrywam takie utwory, bo czuję, że hip-hop jest kwintesencją tego co było dobre w jazzie, soulu i reggae. Zawsze słuchałem takiej muzyki, to we mnie siedzi. Jeśli cała moja edukacja muzyczna jaką przeszedłem w domu to głównie jazz i reagge, to w momencie kiedy dorwałem pierwszą płytę Beastie Boys usłyszałem na niej to samo, podane tylko w inny sposób, w innej jakości. To dla mnie bardzo ważne w hip-hopie. Wykonawcy ze Stanów często podkreślają, ile znaczy dla nich Coltraine, Miles Davis czy James Brown. Dzięki temu ta muzyka zamienia się w taką opowieść, która jest bardzo muzyczna".*

Aż trudno uwierzyć, że to właśnie na płycie „Na wylot" znalazł się jeden z najbardziej hip-hopowych utworów w polskiej historii tej muzyki. To „1985", gramofonowy hołd złożony złotym latom rapu. *„M.A.D. zawsze chciał zrobić taki kawałek, ja też chciałem, by on powstał. Tak zadecydowaliśmy by wstawić go na płytę. Podpisujemy się pod nim oboje - rok „1985" jest ważny w naszym hip-hopie, z tego okresu mniej więcej pochodzi pierwsza płyta Bestie Boys. A tytuł wziął się okładki starej płyty analogowej jaką ma M.A.D., to płyta zespołu Whodini".* Fisz ceni zresztą nie tylko pionierów amerykańskich, ale także polskich. O DJ 600V mówi - *„To proste – kiedy ukazywały się w Polsce pierwsze płyty rapowe, były na nich przerobione kawałki Cypress Hill i innych zespołów. Volt jako pierwszy pokazał, że można robić coś innego, dobre, oryginalne, polskie bity. Jako pierwszy wydał płytę, która stała się inspiracją dla wielu ludzi, choćby dla mnie i M.A.D.".* To zresztą nie jedyny polski wykonawca hip-hopowy doceniony przez Fisza - *„Nie będę oryginalny, podobały mi się płyty Paktofoniki, Grammatika... Polski hip-hop jest coraz bardziej zróżnicowany, coraz ciekawszy".* Nie lubi też, kiedy stawia się go w opozycji, do głównego nurtu polskiego

FOTO: ROBERT JAWORSKI

hip-hopu , a to zabieg często stosowany przez media – *„Nie mam wpływu na to jak przedstawiają mnie dziennikarze. A dużo rzeczy mi się podoba. Kiedy kolejny recenzent mojej płyty zaczyna od tego, że to pierwsza hip-hopowa płyta, na której nie ma blantów to bardzo denerwujące - są chyba na niej ciekawsze rzeczy, niż to czego tam nie ma. Nie lubię, kiedy ktoś stawia mnie po drugiej stronie barykady, na zasadzie – z jednej strony podwórko, ulica, to głupie, a z drugiej dobry i mądry Fisz. A to zdarza się często. Na szczęście są też miłe, przyjemne rzeczy, cieszę się, że ktoś interesuje się tym co robię"*.



„...NIE UWAŻAM WCALE, BY „PIOSENKOWOŚĆ" [...] UTWORÓW MIAŁA BYĆ ZAPRZECZENIEM ICH „HIP-HOPOWOŚCI". NAGRYWAM TAKIE UTWORY, BO CZUJĘ, ŻE HIP-HOP JEST KWINTESENCJĄ TEGO CO BYŁO DOBRE W JAZZIE, SOULU I REGGAE [...] KIEDY DORWAŁEM PIERWSZĄ PŁYTĘ BEASTIE BOYS USŁYSZAŁEM NA NIEJ TO SAMO, PODANE TYLKO W INNY SPOSÓB, W INNEJ JAKOŚCI. TO DLA MNIE BARDZO WAŻNE W HIP-HOPIE..."

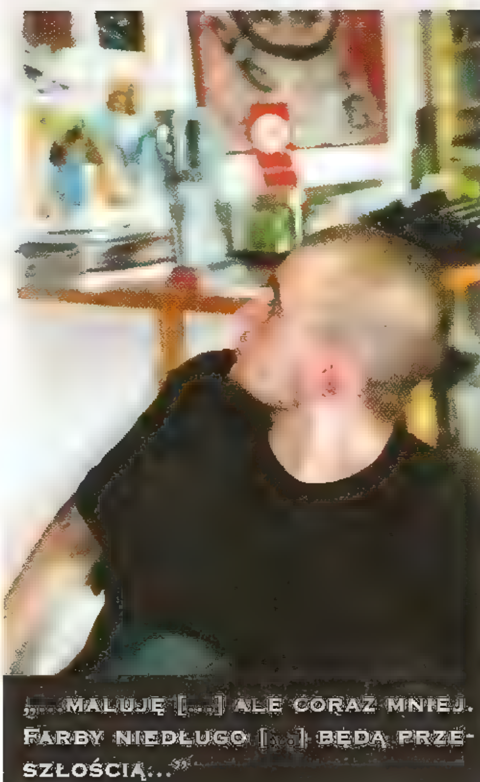
ODERWANY

Od mediów Fisz woli jednak trzymać się z daleka – między innymi o tym mówi otwierający drugą płytę utwór „Znużony". Fisz zresztą w ogóle stara się trzymać z dala od twardej, chropowatej rzeczywistości, duża część albumu „Na wylot" poświęcona jest właśnie takiej chęci uniesienia się, oderwania od świata. *„Przechodzę taki etap. Tekst z utworu „30cm" to jakby motto całej płyty, chciałbym gdzieś odejść wyżej na te 30 centymetrów. Nie wyżej, w sensie, że się wywyższam, ale w sensie oderwania się od tego co mnie otacza. Coraz bardziej jestem przekonany, że to co się tu dzieje to taki etap przejściowy, coraz bardziej czuję nadprzyrodzoną, metafizyczną sferę istnienia. Miałem na to kilka dowodów. To różne zdarzenia, niektóre też niebezpieczne"*. Niebezpieczne? W jaki sposób? *„Nie chcę o tym za dużo mówić. Trzeba też chodzić tutaj, po Ziemi"*. No właśnie, jak wyglądają powroty z takich uniesień? *„Powroty są najgorsze. Taki jestem, trochę oderwany, jestem taką osobą, która nie ma prawa jazdy, nie wiem, gdzie jest jaka ulica. Tak jak w piosence „S.O.S." gubię się w mieście. Oczywiście bez przesady, ale jednak czuję się trochę zagubiony na świecie"*.

TAJEMNICA TEKSTÓW I MUZYKI

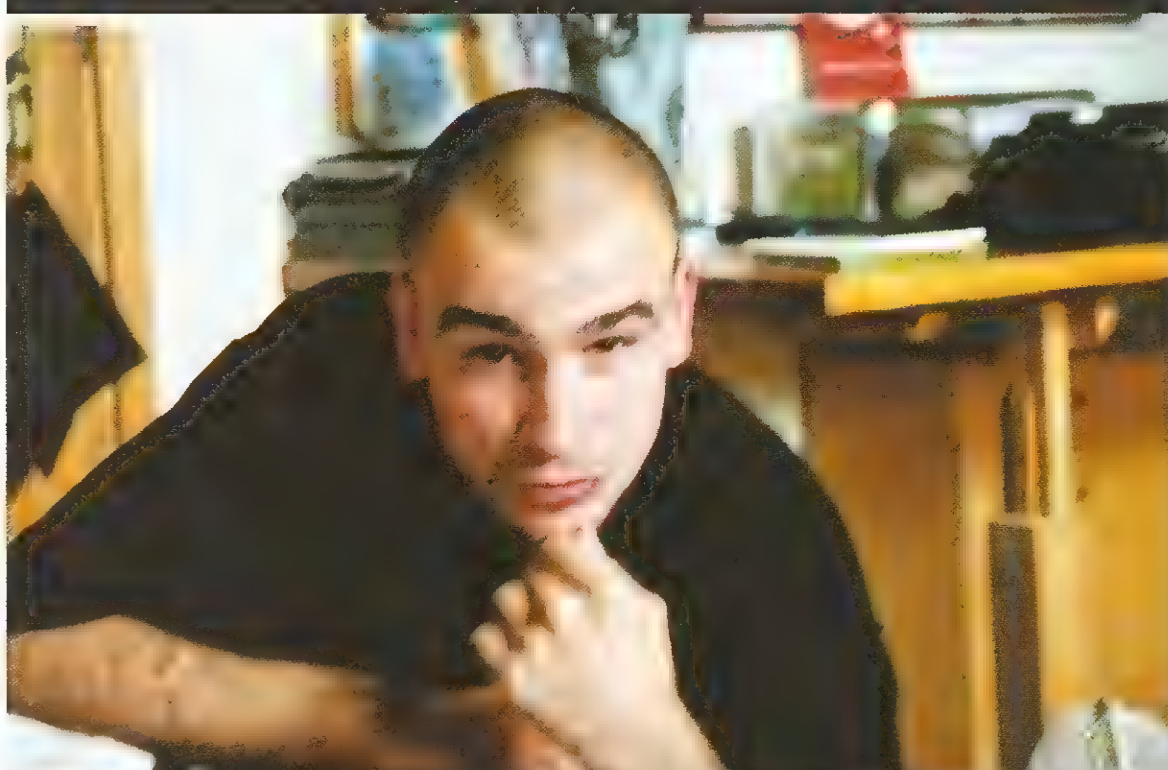
W odnajdywaniu się w rzeczywistości pomaga Fiszowi bliska osoba płci pięknej, waga i ciepło takich kontaktów jest niejednokrotnie tematem jego tekstów – *„Mówię o sobie. Ta bliskość jest dla mnie bardzo ważna. Dlatego o tym mówię"*. Nieoczekiwanie jednak inspiracja do napisania promującego płytę utworu „Tajemnica" była zupełnie odmienna – *„Ten tekst powstał w bardzo dziwny sposób. Nie napisałem tego na zasadzie pretensjonalnego, erotycznego tekstu. Wpadło mi to, kiedy zaczął robić się szum z programami typu „Big Brother". Wydawało się mi, że warto napisać o tym, że są rzeczy bliskie, ważne, które tylko wtedy zachowają wartość, kiedy będą taką właśnie tajemnicą"*.

Swoistą tajemnicą jest także proces pisania tekstów. Na światło dzienne trafiają dopiero po wielu poprawkach i zmianach. *„Kiedy siedzę w domu i piszę teksty na początku jest to etap bardzo egoistyczny. Te teksty muszą przede wszystkim podobać się mi, robię to dla siebie. Jestem ich jedynym recenzentem i cenzorem. Gdy coś mi się nie podoba bez wahania wycinam czy poprawiam"*. Inaczej jest z muzyką – tą przygotowuje samodzielnie M.A.D. - *„Przy pierwszej płycie bardziej ingerowałem w produkcje, chciałem by bity były bardziej akwarystyczne. Teraz M.A.D. wiedział o co mi chodzi. Z wszystkich kawałków, które mi zaproponował, na całą płytę odrzuciłem tylko jeden bit, zresztą tego samego dnia zrobił zupełnie inny, bardzo dobry"*. Na płycie pojawiają się często żywe instrumenty, praca nad „Na wylot" różniła się więc od sesji „Polepionego" – *„Było to zupełnie inne doświadczenie, pojawiły się nowe brzmienie, nie robiliśmy też tego w domu. Bity i sample składaliśmy tutaj, później nagrywane były partie instrumentów, które M.A.D. traktował jako sample, przycinał w studio i trochę w domu. Były też utwory, które powstały inaczej, był na przykład sampel, a do tego dogrywana była cała reszta, gitara, bas, bębny"*. Poza typowym instrumentarium pojawił się także znany już z poprzedniego albumu megafon – *„Ten megafon, to nie część image'u, nic takiego. Traktuję go po prostu jako instru-*



„...MALUJĘ [...] ALE CORAZ MNIEJ. FARBY NIEDŁUGO [...] BĘDĄ PRZESZŁOŚCIĄ..."

ment – tak było na pierwszej płycie, a później jakoś mi się przyjął – śmiesznie to wygląda, po prostu, nie ma tu żadnej filozofii". Poza płytami Fisz używa megafonu także na koncertach. Fisz nie zagrał co prawda w Opolu - *„nagrywałem swoją płytę i nie dogadaliśmy się z organizatorami. Ale była mocna reprezentacja"* – wycofał się także z występu na festiwalu w Jarocinie – „nawet nie chcę tego komentować" - ale szykuje kilkanaście powakacyjnych koncertów zawartych w ramach kilku mini-tras – *„chciałbym by były one grane na żywo, ale to trudne finansowo, trzeba znaleźć agencję, sponsora który wesprze takie występy, nie mogę pozwolić sobie na to, by opłacić muzyków".*



„...JEŚLI ZAŚ CHODZI O MUZYCZNE PODEJŚCIE, TO CZUJĘ SIĘ HIP-HOPOWCEM, TO CO ROBIĘ JEST PRZYNAJMNIEJ JEDNĄ NOGĄ ZANURZONE W HIP-HOPIE, MOŻE TYLKO WYCHODZI NA SZERSZE WODY..."

NAJWAŻNIEJSZY JEST KONCEPT

Do czasu rozpoczęcia trasy koncertowej wszystko zresztą może się jeszcze zmienić. Żywe instrumenty, które na albumie „Na wylot" jeszcze dominują przestają być już dla Fisza tak atrakcyjne. *„Znowu mi się coś zmienia. Kiedyś chciałem tylko, żywe instrumenty, teraz już nie wiem, czy to jest takie dobre".* To efekt ciągłych poszukiwań Fisza, nie tylko muzycznych. Zapytany, czy nadal maluje obrazy odpowiada ku naszemu zaskoczeniu *„Niestety jeszcze tak. Muszę, do szkoły, maluję czasami dla siebie, ale coraz mniej. Farby niedługo wyjdą, będą przeszłością. Wszystko się zmienia. Teraz najważniejszy jest dla mnie koncept, konceptualizm. Szkoda, że dopiero teraz się obudziłem, bo namalowałem już partię obrazów, myślałem, by to wystawić, ale teraz zauważyłem, że to nie jest dobre. Wszystko musi mieć jakiś koncept. Na przykład wchodzisz do pomieszczenia, i nie kupujesz tylko jednego obrazu, ale kupujesz go razem z krzesłem, tą szafą, tym parasolem, całą instalacją, bo dopiero wszystko razem to tworzy całość. Widziałem kilka takich wystaw, to zupełnie nowa jakość. Wszystkie pomysły postmodernistyczne, bardzo mi się podobają. Podpisuję się pod tym hasłem. Dla mnie postmodernizm, to fakt, że wszystko wraca, wszystko się powtarza, nie jesteśmy w stanie stworzyć nic nowego od podstaw, możemy tylko przetwarzać to co już było i wydobywać z tego nową jakość i formę. Był jazz, teraz jest new jazz. Jak puścisz Davisa z czasów „Biches Brew" i to co robi się teraz, niewiele się to różni, ale nową jakość nadają temu samplery, filtry, elektronika".*

„...TEN MEGAFON, TO NIE CZĘŚĆ IMAGE'U, NIC TAKIEGO. TRAKTUJĘ GO PO PROSTU JAKO INSTRUMENT..."



Co się zmieni do czasu trzeciej płyty – tego nie wiadomo tym bardziej. Na kolejny album Fisza na pewno będziemy musieli dłużej poczekać – *„Nie wiem, co będzie na trzeciej płycie. Nawet o tym nie myślę. Na razie chcę odpocząć. Gdybym teraz miał nagrywać płytę w krótkim czasie nie wiem, co bym zrobił".*

Tymon Smektała
foto: Igor Pudło i Robert Jaworski

dj 600V

Kilka lat temu DJ 600V był legendą, człowiekiem-instytucją, pionierem, który praktycznie własnoręcznie ukształtował brzmienie polskiego hip-hopu. Wraz z upływem czasu sposób, w jaki go postrzegano zaczął się jednak zmieniać. Raperzy, którzy zaczynali swoje kariery na bitach Volta zaczęli szukać nowych producentów, lub też sami wzięli się za składanie bitów, pojawili się również młodzi specjaliści od cięcia sampli, którzy nie zawsze z szacunkiem wyrażali się o dokonaniach 600V. Volt zamilkł na pewien czas, po czym wrócił mocnym, energetycznym albumem „Wkurwione bity", którym dowiódł, że wciąż stać go na tworzenie świeżych, oryginalnych brzmieniowo bitów.



Człowi... PRZY...

Sam DJ 600V nie przejmuje się zresztą krytyką - *„Takie rzeczy mówią głównie młodzi raperzy. Oni nie lubią mnie dlatego, że nie ma ich na moich płytach, albo dlatego, że wysłali mi demo półtorej roku temu, a ja je zgubiłem, czy nie odpisałem i dlatego mnie nie lubią. Tak właśnie wygląda ta sprawa w większości przypadków. Ale to jest, kurwa, taka typowa polska sytuacja. Wiesz, tak naprawdę nie zależy mi, żeby ktoś mnie lubił, czy żeby mnie nie lubił. Lubią mnie ci, którzy kupują moje płyty. A jest ich tylu, bym miał z tego satysfakcję. Pierdolić młodych raperów, którzy mnie nie lubią. Inaczej, może nie tak, że pierdolić młodych raperów - może jak dorosną, zrozumieją jeszcze o co chodzi w życiu, spojrzą na nie realnie, zaczną weryfikować swoje wypowiedzi. Wiesz, ja robię hip-hop dla samej muzyki, nie po to, żeby w jakimś środowisku mieć pozycję, czy kimś tam zostać. Robię to, bo z jednej strony to lubię, a z drugiej mnie to interesuje. A jak komuś się to nie podoba, to proste – nie musi kupować moich płyt - i to tyle. To takie proste".*

PROSTA MUZYKA Z SERCA I Z ULICY

Rzeczy proste, czy też używając jego słów „nieprzekombinowane" są dla niego najważniejsze i najbardziej wartościowe. Takie stanowisko pojawia się w naszej rozmowie kilkakrotnie, przede wszystkim wtedy, kiedy zaczynamy mówić o prasowych publikacjach, w których Volt z rezerwą odnosi się do tzw. „intelektualnego hip-hopu" – *„Wiesz, to nie jest żaden konflikt, to jest po prostu moje zdanie, moja opinia. Chodziło mi wtedy o takich ludzi, którzy szukają w hip-hopie jakiegoś pokrętnego, zawikłanego przekazu. Moim zdaniem, nie o to chodzi w tej muzyce. Hip-hop to muzyka z serca, prosta, z ulicy, taka jest jej geneza. Jak dla mnie to się nie klei, jak ktoś tak kombinuje. Nie chodzi o to, by teksty nie były inteligentne, mają być jak najbardziej inteligentne, tylko że mądrość tych tekstów nie powinna wynikać z tego, że ktoś zacznie używać słów ze słownika wyrazów obcych. Dla*



ek
szłości

mnie hip-hop powinien być w w jakiś sposób związany z prostą mową, jaką się słyszy na ulicy. Ja ogólnie rzecz biorąc lubię prosty hip-hop, ale z prostych rzeczy niekoniecznie muszą wynikać proste, banalne wnioski. Mogą to przecież być proste słowa, ale na zasadzie ciekawych skojarzeń – to stąd właśnie bierze się dla mnie inteligencja w hip-hopie, a nie z tego, że ktoś zacznie nagle „profesorskie" teksty napierdalać. Nie lubię przekombinowanego hip-hopu, tak jak nie lubię wszystkiego co jest przekombinowane, począwszy od samochodów, a skończywszy na sałatce warzywnej. Jak coś jest przekombinowane, to jest chujowe. Dobry hip-hop wynika z jasnej koncepcji, a nie z tego, że wściubisz pięć tysięcy jakiś ozdobników". To prosta, ale logiczna odpowiedź – prostota i logika to zresztą specjalność DJ 600V – *„Bardzo lubię wszelkie gry logiczne. Na przykład w telefonie Nokia 3210 jest taka gra, nazywa się Batumi Zajebista gra. Na najwyższym poziomie rozpierdalam ją w 30 sekund. Zajebiście lubię logiczne gry, trudne, ale oparte na prostych zasadach. Taką też robię muzykę - prostą i logiczną".*

Z punktu widzenia DJ 600V nie ma żadnej sprzeczności w tym, że na „wkurwionych bitach" pojawia się Fisz, przez fanów owego „intelektualnego hip-hopu" uważany za jego przedstawiciela. *„Przecież kawałki Fisza nie są przekombinowane. Jego kawałek na „wkurwionych bitach" nie jest przekombinowany. Fisz ma przecież proste przesłanie w kawałkach, wcale nie przekombinowane. Patrz, w jednym miał takie, że ludzie się do siebie nie odzywają. Pomijam fakt, że ja jestem innego zdania, dla mnie to jest normalne, że się nie odzywają, bo ludzie zasadniczo nie reagują na osobników, którzy w ich świadomości nie funkcjonują jako członkowie tego samego stada. Gdyby tak nie było, to byś do kazdego biegł i opowiadał mu swoje życie, wtedy w tłumie byś zwariował, to normalny psychiczny stan, że się nie rozmawia z każdym. Ale mimo tego przekaz jest prosty, sam widzisz. Był też taki singiel „Czerwona sukienka", to przecież też prosta, normalna sytuacja. Chłopak się wkurwił, że do jakiejś dziewczyny w klubie żul jakiś podbił, ten go skasował – normalny tekst i tyle. To nie są żadne przekombinowane teksty. Zresztą Fisz jest inny niż wszyscy, trudno go nie lubić. Jak się go pozna jest bardzo sympatyczny. Fisz nie jest przekombinowany".*

O poziomie polskich rymów i raperów 600V ma również jasno określone zdanie - *„Ogólnie z polskich raperów jestem zadowolony mniej więcej na tym samym poziomie. Nie ma między nimi żadnej dramatycznej różnicy. Wiesz, rzadko coś mnie wkurza, zresztą nie jestem jakimś strasznym oceniaczem. Dla mnie polscy raperzy są na podobnym poziomie, oczywiście nie mówię już o jakiś takich naprawdę lamusach, ale pomiędzy tymi, którzy nagrywają kawałki i je wydają nie ma aż takich drastycznych róznic, żebym widział powód, by na przykład z nimi nie pracować. Ogólnie uważam, że nie jest źle. Jedni mają bardziej technikę dopracowaną, inni rymują bardziej od serca – mniej technicznie, ale z mocniejszymi uczuciami".* Mimo wszystko zdarzają się jednak teksty, które nie przypadają Voltowi do gustu – *„Wiesz, z częścią tekstów mogę się zgodzić, z częścią nie, zawsze staram się, żeby ci raperzy byli tak dobrzy jak tylko się da. Natomiast za to co oni mówią, ja nie muszę brać odpowiedzialności, nie muszę się pod tym podpisywać, to właściwie ich numery. Ale zdarza się, że cenzuruję kawałki, które już tak naprawdę, mocno nie zgadzają się z moim zdaniem. Wtedy najczęściej nie biorę ich na swoje składanki, raz, czy dwa było tak, że wycinałem fragment tekstu".*

Najwyżej ceni tych ze zrozumiałym, przystępnym przekazem – „Wiesz, dla mnie na przykład Franek ze Stereofonii jest zajebisty, Felipe, oni są dla mnie kozakami. Bardzo lubię nagrywać z Frankiem, bo zawsze napisze jakiś konkretny, fajny tekst, od razu wia- >



się z tym, uważa, że kazdy z jego bitów utrzymuje pewien poziom, poniżej którego nie schodzi. Zresztą jak sam mówi – „*Wiesz, zawsze jest tak, że z jednych bitów jestem bardziej zadowolony, a z innych mniej. Ale często tak się to składa, że MC myślą odwrotnie niż ja. Ja mówię – „Patrz, to jest tak zajebisty bit, weź do niego zarymuj". A on mówi „Nie, ja chcę ten drugi". A dla mnie ten drugi jest o wiele gorszy. Dlatego często robię remiksy, na przykład wtedy, kiedy ludzie wybierają bity, które nie pasują albo do tekstu, albo do ich rapowania. Mówię, im wtedy, że zginęło, czy coś tam i na płytę daję remiksy. Wiesz, wydaje mi się, że MC powinni bardziej ufać produ*-

domo o co chodzi. Lubię też nagrywać z Endefisem, bardzo z D.W.A., to jest dla mnie odkrycie 2001 roku. Z tych nowych, młodych raperów, ich lubię najbardziej".

NOWA POSTAWA

Nie przez przypadek oni właśnie trafili do wytwórni Projekt Postawa, w której DJ 600V odgrywa bardzo ważną rolę. „*Projekt Postawa, to taki mały sub-label, który powstał przy wytwórni Universal Polska z inicjatywy moich przyjaciół. Zostałem zaproszony do współudziału w tej imprezie, zgodziłem się na to. Wziąłem udział w nagraniu pierwszej płyty, która jest definicją tego, co będzie wydawała Postawa. Płyta ta zawiera numery Kowala, Franka, Endefis, GRZ-eta, Decybela, Duśka, Komy, Felipe, a jako bonus, bo nie są z tej wytwórni, kawałki Witryn i Boriksona. Tych wykonawców chcemy wydawać, ale jeszcze nie wiem, kto wyda pierwszy swój własny album. Równocześnie nagrywamy kilka płyt – jednocześnie Endefis, Felipe, Franka. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie*". Nie oznacza to jednak, że Volt zamierza zrezygnować ze współpracy z wytwórnią RRX, która wydawała wszystkie jego producenckie płyty – „*Nie podpisałem z żadną z wytwórni umowy na wyłączność. Zresztą mam tych bitów i tak strasznie dużo, robię je non-stop i jestem w stanie zrobić pięć razy więcej, niż te dwie wytwórnie dadzą radę wydać, dlatego też nie przewiduję zaniżenia poziomu, dlatego że będę robił bity dla dwóch wytwórni. Będę robił bity dla Krzyśka (Kozaka, właściciela RRX – przyp. red.) i dla Postawy*".

To właśnie RRX wydało niedawno płytę „V6", kolejny producencki album Volta — „*Wiesz, w zeszłym roku nie było mojej płyty, ale cały czas robiłem kawałki. Zrobiło się ich duzo, trafiły one na podwójny album „Wkurwionme bity". Ale kiedy już oddałem płytę, zorientowałem się, że zostały mi jeszcze kilka kawałków, których nie zdążyłem zmiksować, kilka osób, które zaprosiłem, nie przyjechały, nagrały wokale dopiero w późniejszym terminie i wiesz zrobił się z tego cały materiał. Było 19 kawałków, wybrałem z nich 15, dorobiłem kilka remiksów, tak zeby płyta była pełna, bo ja lubię ludziom dawać jak najwięcej kawałków. Zresztą niektóre rymy bardzo lubię i ciekawie było spojrzeć na nie z innej, nowej strony. Tak powstał album „V6", właściwie całkowicie nowa płyta*". Czyli nie odrzuty z sesji do „Wkurwionych bitów? – „*Nie, nie, nie, nie, no co ty! Trzy, cztery kawałki tutaj, to takie, przy których bardzo żałowałem, ze nie znalazły się na „Wkurwionych bitach". Wiesz, cieszę się że mogłem je umieścić tutaj*".

HIP-HOP PRODUKCJA

Tak wiele bitów zrobionych w krótkim odstępie czasu, może oznaczać, że „jakość" jest u DJ 600V drugoplanowa w stosunku „ilości". Sam Volt nie zgadza

„...Ja ogólnie rzecz biorąc lubię prosty hip-hop, ale z prostych rzeczy niekoniecznie muszą wynikać proste, banalne wnioski. Mogą to przecież być proste słowa, ale na zasadzie ciekawych skojarzeń – to stąd właśnie bierze się dla mnie inteligencja w hip-hopie, a nie z tego, że ktoś zacznie nagle „profesorskie" teksty napierdalać...,,

centom, bo tak naprawdę to producenci wiedzą, o co chodzi z bitami A MC zazwyczaj uważają, ze wiedzą, co dla nich najlepsze A ja nie jestem człowiekiem, który komukolwiek coś narzuca, nie lubię tego robić, nie zmuszam nikogo by nagrywał do takich, a nie innych bitów, daję możliwość wyboru. Mam też kilka bitów, które dla mnie są po prostu arcymistrzowskie, najlepsze jaki zrobiłem w zyciu a nikt nie chce do nich zarymować".

„...jestem człowiekiem przyszłości – potrafię wycisnąć z tej samej potrawy 3 razy więcej kalorii niż inni. Kiedy w przyszłości zacznie globalnie brakować pożywienia będę niezwykle ekonomiczny..."

Volt ceni także innych polskich producentów – *„Jest kilka osób, które szanuję bardzo. Na przykład bardzo lubię bity JanMariana On robi mało, ale ma fajne pomysły. Zawsze go szanowałem. Ma własny sposób na wszystko i jest w tym bardzo dobry. Wiesz, z zaciekawieniem patrzę na to, co on robi. Ogólnie w polskich bitach jest dla mnie w tej chwili moment zajebistego zastoju – wszyscy robią fortepian, bit i już koniec, rozumiesz o co chodzi. Wszyscy robią teraz takie „zyciówki" jakie zaczęliśmy robić z Ewenementem i Zip Składem Przez to prawie wszystkie płyty brzmią identycznie – wiesz, jedna, druga, trzecia, a na kazdej to samo fortepian, skrzypce. No i dobrze, to jest fajne, ale są też inne możliwości. Je właśnie pokazuje na mojej nowej płycie, pokazuję, że są też inne instrumenty do wykorzystania, bardzo ciekawe. A JanMarian nie ma tej wady, on robi dobre, pomysłowe bity. Szanuję też bity Ośki, chociaż za nimi nie przepadam, są dla mnie za bardzo liryczne i akwarystyczne. Ale wiem, że technicznie są zajebiste, przemyślane, słychać tam dobry warsztat. Bartosz z zespołu Endefis tez robi dobre bity. Co dalej? M.A.D. robi fajne bity, ma dobre pomysły. Noona za dużo nie słuchałem, on się przemieszcza w klimatach trip-hopowych, a ja takiej muzyki nie lubię, wręcz jestem jej wrogiem. Magiera robi też fajne bity, trudno im coś zarzucić. Ale ogólnie wszystkich muszę skrytykować - za wyjątkiem JanMariana - za małą pomysłowość. Jeszcze wiele ciekawych rzeczy można zrobić, a nikt ich nie robi".*

ZDROWA AKCJA PRZECIW AGRESJI

Rozmawiając o płycie „V6" powróciliśmy do tematu odpowiedzialności za słowa raperów pojawiających się na albumach Volta. Mówi się, że na krążku tym TeDe kontynuuje słowną potyczkę z Eldo z Grammatika – *„To jest ich sprawa. Zresztą wiesz co, TeDe wspomina zdaje się coś na temat tej sytuacji z Leszkiem, ale bardzo delikatnie, tylko się ociera. To nie jest kawałek o tym. Myślę, ze kawałek o tym pojawi się gdzieś prędzej czy później, ale nie na „V6". Ja się ogólnie cieszę z tej sytuacji, zaczęło coś się dziać, to wnosi jakieś ożywienie. Nastąpiło między chłopakami wkurwienie, a to jest rzecz mobilizująca do pisania dobrych rymów".* Volt nie obawia się, że sytuacja ta zamieni się w coś więcej niż motywację do lepszego rymowania – *„Jeśli chodzi o konfrontację TeDe z Leszkiem, w tym kontekście nie obawiam się, by miało się to przerodzić w coś agresywnego. Ogólnie jednak rzeczywiście nastała teraz bardzo zła karma. Zrobiło się chujowo, ludzie są na siebie wkurwieni, nie ma mozliwości dogadania się, jest coraz trudniej. Ale jeśli chodzi o TeDe i Eldo to przeciez tradycyjny hip-hopowy pojedynek. To jest jak najbardziej czysta i zdrowa akcja".*

To, że 600V przeciwny jest agresji i przemocy nie powinno dziwić – w kontaktach bezpośrednich to niezwykle sympatyczny, obdarzony poczuciem humoru rozmówca. Kiedy dopytujemy się o tę wspominaną wcześniej „nieprzekombinowaną" sałatkę warzywną odpowiada - *„Najlepsza sałatka warzywna? Ogólnie lubię taką tradycyjną, polska, ale bez pietruszki i bez jabłek - moze być bardzo smaczna Dobre są też sałatki z serem feta, takie lekkie, albo sałtka z jajek, pomidorów, majonezu, cebulki i papryki. Ale wiesz, ja wcale nie jem dużo. Bez żartow jak z dziewczyną razem jemy jakieś posiłki, to jemy takie same porcje i ona waży 50-60 kilo, a ja dwa razy tyle. Wiesz, jestem człowiekiem przyszłości – potrafię wycisnąć z tej samej potrawy 3 razy więcej kalorii niż inni. Kiedy w przyszłości zacznie globalnie brakować pożywienia będę niezwykle ekonomiczny. Wiesz, z tej kanapki, z której przeciętny Eldo wyciągnie 200 kalorii, ja wyciągnę 600".*

Nie tylko humor charakteryzuje 600V, posiada także wrazliwość, o którą wielu pewnie go nie podejrzewa – *„Pieniądze nie są żadnym celem mojego życia, są potrzebne tylko po to, by funkcjonować. Szczęście czerpie się z innych rzeczy. Dla mnie najwięcej szczęścia czerpie się z miłości. Kiedyś myślałem, że z satysfakcji zawodowej, ale teraz juz wiem, ze z uczuć. Zawsze tego potrzebuję, proste. To niezbędne to normalnego psychicznego funkcjonowania, potrzebne jest by się zbalansować".*

Tekst Tymon
Foto: I. Pudło, 600V

„...pieniądze nie są żadnym celem mojego życia, są potrzebne tylko po to, by funkcjonować. Szczęście czerpie się z innych rzeczy. Dla mnie najwięcej szczęścia czerpie się z miłości...„

NA OSTRO

Solowy debiut OSTR'a to bez wątpienia jedna z najciekawszych płyt solowych wydanych w naszym kraju, być może nawet najciekawszy materiał jesieni 2001. Bezkompromisowy, cięty język – jeden z głównych atutów «Masz to jak w banku» – OSTR pokazał także w rozmowie z nami.







Klan: Uczysz się w szkole muzycznej w klasie skrzypiec? Co to za szkoła?

OSTR: Uczę się w Akademii Muzycznej w Łodzi, bo myślę, że jestem za głupi na to by uczyć się gdzieś indziej. Studiuję to co robię dobrze i mnie interesuje – to wszystko. **Wiesz to, że wychowałem się na osiedlowych aferach nie znaczy, że nie mogę studiować. Ja myślami staram się wybiegać w przyszłość, kiedyś będę mieć rodzinę, którą będę musiał utrzymać. A studia dają więcej możliwości – wiesz w Polsce rządzi papier.**

Klan: No, nie tylko w Polsce. Ale wracając do twojej edukacji muzycznej – co było pierwsze, fascynacja hip-hopem, czy chęc kształcenia się w zakresie muzyki klasycznej?

OSTR: Właściwie ani jedno, ani drugie. Hip-hop to mój sposób na życie, sposób jak kazdy inny. Owszem, kiedyś byłem tym zafascynowany, ale wystarczy spojrzeć na ten burdel wokół polskiej sceny. Każdy „sra wyżej niż daje rade", klimat zadufanych w sobie gwiazd, co zachowują się jak stare baby... Nawet nie ma co wymieniać ich z nazwisk. **Polski hip-hop to w 99% gówno. Ja się wolę trzymać od tego z daleka, wystarczy mi problemów.** Moim zadaniem jest przedstawianie ludziom prawdy o życiu. Nie mam zamiaru pierdolić, że polski hip-hop jest coraz lepszy, bo to bzdury. Zobacz Francuzów, zobacz Niemców, o USA nie ma co nawet wspominać. U nas dobre płyty można policzyć na palcach. Zobacz, w Polsce każdy małolat robi hip-hop, kogo nie zapytasz ten rymuje, robi bity na zasranym Fast Trakerze, a po nagraniu dema wozi się jak chuj. Ale dobra, odszedłem od pytania. **Muzyka klasyczna mnie uspokaja, lubię jej słuchać, bo jest to coś ponadczasowego.** Podziwiam tych wszystkich kompozytorów, bo oni na swoje nazwisko pracowali całe życie, niedocenieni umierali w biedzie. To świadczy o ich geniuszu, który wyprzedzał ich epokę o 100 lat. Posłuchaj Chopina, Strawińskiego, Czajkowskiego, Schumanna. Stary, kopalnia sampli.

Klan: Który z kompozytorow muzyki klasycznej jest Twoim ulubionym? Masz takiego? Za co go cenisz?

OSTR: Jest ich zbyt wielu, by wymieniać. Ciężko mówić tu o ulubionym, każdy przyczynił się swoim geniuszem do rozwoju muzyki, każdy z nich był wielki. Z muzyką poważną jest jak z hip-hopem, słuchasz jednego wykonawcy, odbija się to w twoim stylu, słuchasz ich wielu, kształtujesz własny styl złożony z najlepszych twoim zdaniem cech. Korzystasz z osiągnięć geniuszu osób wybitnych.

Klan: A czy wykorzystujesz tę edukację w hip-hopie? W produkcji? Może w rymowaniu?

OSTR: Zacznę tak. Rozpierdalają mnie kolesie, którzy twierdzą, że mając wykształcenie muzyczne, nie można robić hiphopu. **W ogóle rozpierdalają mnie kolesie, którzy twierdza, że student nie może robić hip-hopu.** Po pierwsze to obraza odbiorcę, bo matoł będzie robić muzykę dla matołów. Wiesz jestem prostym człowiekiem ale nie prostakiem kumasz? Dzięki wykształceniu mam świadomość tego co robię, nie musze



robić muzy metodą prób i błędów. Nie potrzebuję sampli, wystarczają mi brzmienia. Poza tym gra na instrumencie też duzo daje. Jak pracujesz z klawiszem to wiesz co i jak zagrać, by to brzmiało. A każda czarna muzyka opiera się na zasadach harmonii. Pozwól, że tego nie będę tłumaczyć. A jeżeli chodzi o rymowanie to taka nauka eliminuje problem rytmu, flow.

Klan: Dlaczego na twojej płycie nie ma przedstawicieli Obozu T. A., z którym jesteś związany? Czy doszło do jakiejś rożnicy zdan?

OSTR: Założenie było takie, że na albumie nie będzie żadnych gości. To, że nie ma gości z Obozu nic nie oznacza. Po prostu Ostry solo, to nie Obóz. A co do współpracy, to jesteśmy przyjaciółmi. Obóz to zabawa. Grupa ludzi która lubi imprezować.

Klan: Czyli nie jest prawdą to, co się mowiło, że to wydawca płyty zasugerował, by na płycie nie było wykonawcow z Obozu?

OSTR: Plotki! Nic o Obozie nikt nie mówił. Mowa była o czymś innym, ale o tym nie mówi się w gazetach. Mogę powiedzieć tylko tyle. Podpisałem z Tytusem kontrakt, więc musze być zadowolony z warunków które mi postawił. Każdy ma swoje wymagania, także Tytus, wszystko wymaga odpowiednich argumentów i dyskusji Ja nie chciałem żadnych gości z jednego ważnego powodu – materiał ten ma być kojarzony z OSTRym, a nie z Obozem czy z nikim innym. Ta płyta ma obronić się sama. Jest to od początku do końca 100% moich klimatów.

Klan: Raperzy pochodzący z Łodzi nie zdobyli jak do tej pory znaczącego uznania na hip-hopowej mapie. Jak sądzisz z czego to wynika? Nie obawiasz się tej „klątwy"?

OSTR: Mów wprost że chodzi ci o Obóz i Thinkadelic. A Thinkadelic ma zjebany image miedzy innymi przez Klan, zresztą nie tylko oni mają przez was zjebany image. Dla mnie to bzdury. Ja robię swoje, chuja mnie obchodzi recenzja prasy. Zresztą nie mam co liczyć na dobrą recenzje, nie jestem w T1, no i jestem w tym „komercyjnym" Obozie. **Stary daje sobie maksimum zasrane 3 płyty. To jest polska rzeczywistość.** Wytwórnia i gazeta, niby dwie różne sprawy, a jeden właściciel. Powiedz mi stary, przecież to jest logiczne, że ja będąc w innej wytwórni niż T1 będę miał gorszą recenzje w Klanie od najgorszej płyty T1. Klątwa? O czym ty mówisz? Klątwą dla polskiego hip-hopu jest prasa taka, jak wasza, która nigdy nie będzie obiektywna. Zresztą wątpię żebyście to napisali. A jak napiszecie, to **pewnie dostanę chujową recenzję, ocenicie mnie na jeden winyl, a ja ją sobie nad łóżkiem powieszę.** Jestem dumny z tego, że reprezentuję niezależną wytwórnię Asfalt Records.

Klan: Coś się tu nie zgadza – z tego, co przed chwilą powiedziałeś wynika, że za nisko oceniamy płyty polskich hip-hopowców, a sam wczesniej mówiłeś, że 99% polskiego hip-hopu to syf. Może więc dobrze oceniamy te płyty?

OSTR: Tu się z tobą nie zgodzę. Nie mówię tu o samej ocenie końcowej, ale o wartości merytorycznej recenzji, z których niewiele wynika. Poza tym w wasze recenzje wmieszany jest biznes T1. To miałem na myśli krytykując wasz system oceniania. Opisałem go na własnym przykładzie po to, by przeczytać prawdziwą, konkretną, obiektywną recenzję, przybliżającą odbiorcy moją płytę. Jeżeli ma być skrytykowana, to konstruktywnie. Chyba kazdy chce znać wady i zale-

ty swojej produkcji, by wiedzieć, co poprawić, nad czym pracować. Chciałbym, by ten wywiad nie wpłynął na recenzję.

Klan: Na pewno nie wpłynie, bowiem recenzja płyty jest już napisana. Co do recenzji Thinkadelic czy Obozu – trudno powiedzieć, byśmy popsuli im image – sprawdź fragmenty z naszych recenzji. Do „Ziemi obiecanej" – „... Album przede wszystkim świetnie nagrany. Nowoczesne podkłady wyprodukowane są perfekcyjnie [...] bezbłędnie nagrano wokale... «. Obozu TA – «... Spinache wysmażył kilka wypasionych kawałków, są funky, są jazzy, są sexy – naprawdę dobrze bujają i mają w sobie dużo staroszkolnego, świeżego smaku... [...] Utwor «Łantułantu» to polskie «Rapper's Delight» [...] Nie wątpię w milosc do hiphopu wszystkich obozowiczow... «, kolejnego łódzkiego wykonawcy Familii H. P. – «... Płyta kosztowała mnie 55 minut wolnego czasu, lubię tak go wydawać... «. Czy rzeczywiscie jest tak jak mówisz?

OSTR: O ile wiem «Obiecana ziemia» to druga płyta TA. A image kształtuje recenzja pierwszej płyty. Zresztą to nie mój biznes. Ja nikogo nie bronię. Mogę mieć wam tylko za złe to, że recenzją «Leku» przyczyniliście się do popsucia wizerunku całej łódzkiej sceny. Poza tym przeczytaj sobie wstęp wywiadu z TA i wstęp wywiadu z Molestą, które zdradzają nastawienie do zespołu w dalszej części wywiadu. Jeszcze raz podkreślam, ze nie tylko wy macie wpływ na konsumenta, więc nie oskarżam Klanu za zjebanie image, tylko stwierdzam że wasza gazeta jest jednym z czynników kształtujących wizerunek artysty. Wybrałeś kiepskie fragmenty recenzji. I jeszcze jedno – jeżeli dążycie do profesjonalizmu to unikajcie takich wpadek jak umieszczanie logotypu «Klan poleca» na takich płytach jak Kapli3. O ile pamiętam płyta ta dostała pół winyla. Polecacie takie gówna? A może po prostu znów chodziło o kasę? Nie mi oceniać, kazdy niech to sobie przemyśli na swój sposób. Ja mam tylko nadzieję, że kiedyś wejdę do Empiku kupić wasz magazyn i otrzymam w pełni profesjonalny, obiektywny, niezależny jak hiphop, konkretny i rzeczowy magazyn czego wam z całego serca życzę.

Klan: Na znaczku tym nie jest napisane «Klan poleca», to tylko znaczek przypominający fanom hip-hopu o istnieniu magazynu hip-hopowego. Jest wynikiem umowy z Gigant Records obejmującej wszystkie tytuły tego wydawnictwa, nie ma w tym żadnej kasy. A gdyby była, chyba nie dalibysmy jej tak niskiej oceny. W porządku, zmieńmy temat. Jesteś jednym z lepszych polskich freestyle'owców. Jak zdobyłeś tę umiejętnosć? Czy kształcisz ją jakoś?

OSTR: To jest dar od Boga. Nigdy tego nie trenowałem, bo uważam, że tego nie da się wytrenować. To przychodzi samo.

Klan: Czy talent ten pomógł ci w pracy nad płytą?

OSTR: Tak i to bardzo. Jestem bałaganiarzem i robię zawsze kilka rzeczy na raz, przez to części tekstów nie dokończyłem. Musiałem to zrobić w studiu, ale tam na to nie było czasu, wiec do pewnego momentu leciałem na pamięć to, co miałem już napisane, a potem był styl wolny. Ale **zdarzały się też niezamierzone freestyle, na przykład zapomniałem fragmentu tekstu no i to wychodziło automatycznie. Wiesz, moja płyta taka być musiała.** Ale nie napiszę na okładce od tego wersu do tego jest na wolno, to moja słodka tajemnica. Sam odkryj co i gdzie.



Klan: Czy toczyłeś jakieś freestyle'owe pojedynki?

OSTR: Tak toczyłem, ale ja **nie freestyluje po to by niszczyć, no chyba, że ktoś mnie wkurwi, to wtedy jadę mu w papiery, ale już bez przebaczenia.** Pierwszy nigdy nie łapię za «bluzgi». Tak samo jeżeli chodzi o disy. Ktoś mnie zdissuje, odpowiem.

Klan: Twoje teksty często zawierają dość mocno zaangażowany przekaz. Skąd u ciebie ta potrzeba mowienia o problemach społeczno-obyczajowo-ekologicznych?

OSTR: Bo nikt o tym nie mówi. Owszem wszyscy gadają jak jest źle, ja też nawijam o tym, że jest źle, tylko w inny sposób. Wytykam wady innym, ale wobec siebie też jestem krytyczny. Potrafię przyznać się do błędów. A jezeli już mam o czymś mówić to o wszystkim, o sobie tez. Poza tym podstawą jest prawda. Prawda ma wiele obliczy, ale tylko jedno jest to właściwe. Ja mówię tylko o tym co widzę, o tym co czuję, o tym co słyszę. Prawdę. To jest mój obowiązek wobec tych, co tę płytę kupią. Ja nikogo nie chcę pouczać, ja mówię co jest dobre co złe, wyrazając własne zdanie, resztę dodaje słuchacz. Jestem szczery wobec siebie i wobec słuchaczy.

Klan: Rymując na płycie stosujesz wiele różnych technik i stylów, wiele różnych flow. Czy to celowy zabieg, czy może rymujesz po prostu tak, jak podpowiada ci bit?

OSTR: To jest celowy zabieg. Słyszałeś J live, to wiesz o co mi chodzi. Jestem jeden na tej płycie. Wyobraź sobie solową płytę – np. 65 minut muzyki gościa, co cały czas ma ten sam flow. Jest wielu takich MC co myślą, że są zajebiści, a gówno potrafią. Tekst to nie wszystko, trzeba jeszcze go przerymować. Dobry tekst łatwo zjebać chujowym flow. Płyta solo to wyzwanie. Zresztą nie wiem, czy mu podołałem. Mogę tylko powiedzieć, że to co zrobiłem jeszcze mi się nie znudziło.

Klan: A co powstaje pierwsze, teksty czy muzyka?

OSTR: Róznie bywa, coś mnie wkurwi, piszę tekst potem dobieram bit. Zależy od nastroju. Ja pisze zrywami. Muszę mieć o czym napisać, ale mimo wszystko duzo tekstów ląduje w szufladzie. Poza tym najlepsze teksty wychodzą mi na wolno, więc długopis zamieniam czasem na dyktafon. A muzyka to moje życie, więc dzień bez zrobienia czegokolwiek to dla mnie dzień stracony.

Klan: I już na koniec – jak doszło do twojej współpracy z Asfalt Records? Czy jestes z niej zadowolony?

OSTR: Wiedziałem, że oto spytasz. Co gościu z Łodzi robi w warszawskiej wytwórni? Wiesz sam nie wiem. Ale tak na poważnie zapytałem Tytusa czy nie wyda mojej płyty, on poprosił o demo i reszta chyba wyjaśnień nie wymaga. Czy jestem zadowolony? Nawet bardzo, bo prawie we wszystkim jesteśmy zgodni. Mogę tylko narzekać na to, że płyta nie wyszła przed wakacjami, ale to niczyja wina. Zresztą nawet lepiej. **Cierpliwość uczy pokory.**

Rozmawiał Tymon
Foto Paweł Fabjański

Spox człowiek

Zna go każdy fan hip-hopu w Polsce. Rozkręca koncertowe imprezy jak mało kto, a charyzmy starczyłoby mu na jeszcze dwóch innych raperów. Dlatego bez zbędnego komentarza – Tede i jego kilkaset słów prawdy specjalnie dla Klanu.

Klan: To, że nagrywasz solową płytę było dla wielu osób zaskoczeniem. Dlaczego zdecydowałeś się wydać taki album?

Tede: Dużo nagrywam. Nagrywanie samemu daje większą kontrolę nad ostatecznym rezultatem tych nagrywek. Poza tym nie wszystkie pomysły można zrealizować zespołowo.

Klan: Bierzesz też udział w innych projektach – Gibon, Fiodor i Boria, itd. Opowiedz o nich więcej... I co z WFD?

Tede: Tak, to trzeba trochę wyjaśnić. Gib Gibon to jest skład, a nie żaden projekt. Nie jest to jakaś hip-hopowa organizacja czy inna tego typu jazda. Gib Gibon to akcja czysto koleżeńska i tak pozostanie. To wielu kolesi i tylko część „uprawia" hiphop, łączą nas inne „zainteresowania". Kilku z tych „uprawiających" uskutecznia spotnanty i stąd ta cała jazda, że Gibon to jest freestyle'owa formacja w stylu „Obrońców... " – błąd, tak nie jest. Niedługo ukaże się płyta „Szlachetny Gib Gibon Skład prezentuje: Fiodor i Borys", którą nagraliśmy z Borixonem. Można to nazwać projektem, ale w gruncie rzeczy jest to totalnie spontaniczna historia. Nagrywamy dużo w tym samym studio, widzimy się tam praktycznie codziennie i często zdarza nam się wpaść wspólnie na jakiś szalony pomysł. Wszystkie kawałki nagrywamy bez kartek i wcześniejszych przygotowań – totalny freestyle to nasze podstawowe założenie. Równocześnie Borixon skończył swoją solową płytę, która jest już w sklepach. Pracuję też nad drugą płytą solo. Kiedy ją wydam tego jeszcze nie wiem, ale nagrałem już 11 kawałków, więc jak tak dalej pójdzie, to ukaże się ona jeszcze w tym roku. Będzie to inna jazda niż „S. P. O. R. T. ", bo jak na razie tylko jeden kawałek wyprodukowałem sam i chyba tylko ten jeden będzie pod mój beat. Całą produkcję powierzam moim faworytom w tej dziedzinie, tzn. Mariowi, IGS-



owi, Jajonaszowi i Ośce. Pierwszy kawałek z tej płyty, „Lirycznie... (Dupoliz) ", znajdzie się na vinylowej edycji „S. P. O. R. T. -u", która ukaże się za miesiąc. Będzie też klip do tego kawałka połączony z teledyskiem do drugiego singla ze „S. P. O. R. T. -u", czyli „ŁAAAŁ! ". A co do WFD kończę z Mariem i z Numerem drugą płytę o tytule roboczym „Rycerze fair play". Co do dat, nic nie jest jeszcze pewne, na pewno będzie wkrótce, bo teraz właściwie tylko dopracowujemy szczegóły.

Klan: Twoja płyta została przyjęta z mieszanymi uczuciami - jedni ją chwalą, inni czują się zawiedzeni. A ty? Jak ją oceniasz te kilka miesięcy po premierze?

Tede: Jestem zadowolony. Na „Nastukafszy... " też się wielu zawiodło, mówili, że to nie jest Trzyha z Ceube, itd. Minęło prawie trzy lata i wielu z tych zawiedzionych w końcu się zreformowało. Teraz mówią, że to klasyk. Wiadomo, nie każdemu musi się podobać, najważniejsze, że mi się podoba. Wielu z tych narzekających nic nie zrozumiało z tej płyty. Zobaczymy co powiedzą za dwa trzy lata.

Klan: Utwór promujący płytę opowiadał o ludziach dążących do pieniędzy i luksusów. Czy jednak utwory takie jak „Dyskretny chłód" czy „PLNY 2" nie świadczą o tym, że ty również dążysz do tych samych rzeczy?

Tede: To utwór o ludziach dążących do pieniędzy i luksusów za wszelką cenę. Ja nie dążę do tego za wszelką cenę. To przychodzi do mnie samo. Nigdy nie wysyłaliśmy do nikogo żadnego dema, nie zabiegaliśmy o czyjeś względy. O pieniądzach za płyty rozmawiamy po ich nagraniu, a nie przed. Ja nie uczestniczę w wyścigu szczurów, tylko widzę na co dzień ten wyścig. Ktoś płaci za płyty, które nagrywamy, to oznacza, że nasz szalony wydawca ma dla nas hajs. I co teraz? Mamy się zrzec tego hajsu? Wtedy będziemy zajebiste chłopaki z podziemia, co sprzedali 34 tysiące płyt i nie wzięli za to ani złotówki. O tym jest kawałek „PLNY II". A „Dyskretny chłód" jest o marzeniach, o tym, że nie należy się ich wstydzić i trzeba je mieć. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Toyotę 4Runner pomyślałem, że nigdy takiej nie będę miał. Jak zobaczyłem ją drugi raz uwierzyłem, że w sumie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby kiedyś to marzenie zrealizować. Teraz słucham sobie tego kawałka w moim 4Runnerze i jaram się tym, że udało mi się to osiągnąć. Może mam jakieś materialistyczne zajawki, ale zupełnie się tego nie wstydzę. Jak widzę zajebiste domy jakie ludzie sobie budują, a potem widzę chamskie mordy tych ludzi, to myślę sobie, że mój dom będzie jeszcze bardziej zajebisty. I osiągnę to, z tą tylko różnicą, że ja sobie żył z tej okazji wypruwał nie będę. To przyjdzie samo.

Klan: Czy zarabianie pieniędzy na hip-hopie jest „lepsze" niż zarabianie ich w firmie, w „normalnej" pracy? Dlaczego?

Tde: Nie widzę siebie w żadnej firmie, chyba, że we własnej, a w wyuczonym zawodzie nie zamierzam się na razie realizować. Trudno jest chyba znaleźć robotę, która daje ful



satysfakcji, nie wymaga siedzenia non-stop w jednym miejscu i jest dobrze płatna??? Najlepsze zarabianie pieniędzy jest na tym co się lubi i już. Jak lubisz siedzieć w zakładzie pracy od 8 do 16 i daje ci to satysfakcję, to siedź. Ja jadę sobie o dowolnej porze do studia, posiedzę sobie w domu przy MPC i komputerze, albo skoczę na koncert i żyje spox. Bardzo mi to odpowiada.

Klan: Jak długo będziesz uganiał się za małolatkami, palił gibony, itd? Można tak przez całe życie? Może nadejdzie moment kiedy się ustatkujesz? Co będziesz wtedy robił?

Tede: Ciężkie jest życie rapera, bardzo ciężkie. Zobaczymy co się będzie działo. Jak miałem 15 lat, to myślałem, że jak będę miał 25 to będę żonaty, dzieciaty i zapierdalający z neseserem do tyrki. Mam 25 i nie myślę, jak będę za kolejne 10 lat, bo to się nie sprawdza. Może kiedyś się ustatkuję, będę wtedy uprawiał grządki, „w szklarni za werandą", wiesz o co chodzi.

Klan: O czym opowiada utwór Panzerfast? Co takiego przewoziłeś?

Tede: To jeden z kawałków tzw. fabularnych, specjalnie jest tak przykamuflowany, żeby nie do końca było wiadomo


Foto: Martyna Zapolska

o co tak naprawdę chodzi. Historia jest prosta – zadzwonił do mnie mój człowiek – RRX Master KNT – i zaproponował szybki kurs do Katowic. Trzeba było „na biegu" podrzucić do zaprzyjaźnionej hurtowni trochę płyt z RRX-u. Wsiadłem w „Panzerfasta" i pojechaliśmy. W powrotnej drodze mieliśmy incydent z Policją. Było „gorąco" i ledwo nam się udało odwrócić ich uwagę od tego, co by ich „bardzo, ale to bardzo" zainteresowało. Klasycznie chcieli trafić jelnnia na parę złotych, a o mały włos nie trafili nas na trzy lata. W sumie puścili mnie bez mandatu i bez blatowania.

Klan: Utwór „Pamiętasz jak...? " wzbudził wiele kontrowersji. Nadal go bronisz? Dlaczego?

Tede: To jest freestyle, pojawił się spontanicznie, kiedy słuchaliśmy bitów Waca u C. N. E. Tydzień potem w RRX nagrywaliśmy ten freestyle. Lubię ten kawałek. Jest oryginalny, ze względu na tematykę, ale nie jest uwłaczający polskiej godności, czy coś w tym stylu. Nikomu nie ubliżyliśmy, pojechaliśmy na wolno o historii bez żadnego przesłania czy zamiaru wywołania konkretnego efektu. Pewne jest, że na mojej drugiej płycie znajdzie się kawałek z WSZ i C. N. E. „A pamiętasz jak... 81? ".

Klan: Jak doszło do konfliktu z Eldo? Co było jego powodem?

Tede: Eldo był jego powodem. W rzeczywistości ten kawałek „Outro" miał być mniej personalny, ale przy miksowaniu tak fajnie wyszło z tym „Ja na froncie gram, a ty na tyłach", że tak zostało. Wkurwiłem się na niego kiedy przeczytałem w Internecie jego mądrości na nasz temat. Koleś wita się ze mną na imprezie, siemasz-siemasz, wszystko spox i słowa mi nie powiedział na ten temat, tylko sobie to na jakimś tam forum napisał. No to nagrałem kawałek, żeby przyszedł na wolno i poszedł w pizdu. I przyszedł i poszedł. Ten kawałek był skierowany do niego i tylko do niego.

Klan: Czy umieszczając na swoje płycie „Outro" spodziewałeś się takiej odpowiedzi Eldo?

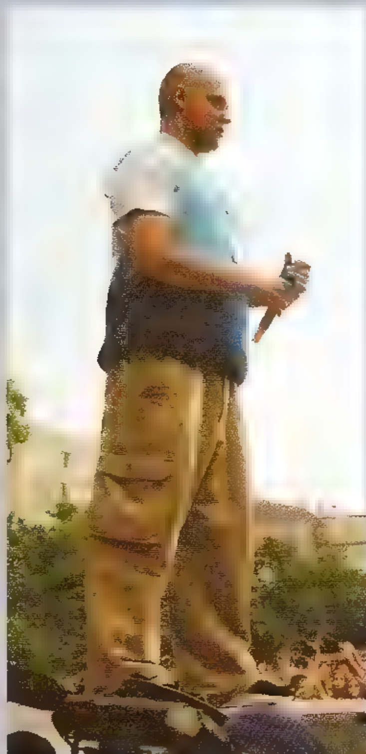
Tede: Takiej nie. Spodziewałem się odpowiedzi na poziomie. Myślałem, że skoro Eldo (swoją drogą ciekawe co się stało z «k», ja też miałem jeszcze «f» w ksywce") jest takim królem hip-hopowym, to nagra ostry kawałek solo. On nagrał kawałek z dwoma koleżkami do pomocy, którzy tak naprawdę niewiele pomogli. Nie popisał się i tyle.

Klan: Na imprezie w Płocku doszło do pojedynku między Gib Gibon a Obrońcami Tytułu. Gib Gibon wygrał. Jak wyglądał ten pojedynek?

Tede: Wiesz, wygrał ten kto dostał większy aplauz publiczności. Takie są zasady freestyle'owych pojedynków. A większy aplauz dostaliśmy my i to o wiele większy. Ci co tam byli widzieli. A z tym pojedynkiem to była chora jazda. Zaraz po ukazaniu się „S. P. O. R. T. -u" dostałem mail od Eldoki – „O co chodzi z 20 kawałkiem? ". Odpisałem, że o niego, na co on przysłał mi mail, że rozstrzygniemy to Gib Gibon vs. Obrońcy Tytułu. Ja chciałem „jeden na jeden", ale wyszło jak wyszło. Do spotkania doszło w Płocku, bo zarówno Grammatik, jak i my mieliśmy tam koncert. Można dyskutować, jak w tej konfrontacji wypadły poszczególne osoby z obydwu składów, ale nad werdyktem dyskutować nie ma co. Z mojej strony uznanie dla Pezeta, który jako jedyny ze mną powalczył. I to wszystko o Płocku.

Klan: Czy to koniec konfliktu między tobą a Eldo?

Tede: Po tzw. „incydencie płockim" pojawiło się wiele komentarzy, zwłaszcza ze strony tzw. „Obrońców Tytułu". W tych komentarzach padły sugestie, że werdykt publiczności był taki, bo nie wie, co to jest prawdziwy hip-hop, czy coś w tym stylu. Postanowiłem, że dam Eldoce szansę obrony, tym razem honoru, przed bardziej mu przychylną publicznością. Pojechałem do Katowic, gdzie jest największa po Warszawie hip-hopowa scena w Polsce i wbiłem się na koncert Grammatika. Odczekałem do końca koncertu i wszedłem na scenę. Dostałem mikrofon i zaprosiłem „króla" na freestyle i publiczność skandowała „Eldo – Eldo", ponowiłem zaproszenie i po braku reakcji z jego strony, wspólnie z widownią, która przyszła na jego koncert odliczyłem go od dziesięciu w dół, jak na walce bokserskiej. Pojechałem szybki wolny pod beatbox mojego człowieka Sota i tak drugi raz „El Presidente", „na wolnym liryczny



Tede opowiada o swojej solowej płycie – inaczej niż zwykle.

Kto robi łaaał na twoich koncertach?
Szalone małolatki od sceny do końca sali

Kto cię wita w domu?
Dziewczyna i Gibon (kot tak się nazywa, mam też psa Fifkę)

Kto przetrwa stłuczkę czołową – twój pancerfast czy czołg?
Nie wystawiam się na czoło?

Czym można się odciąć?
Muzyką z discmana

Ile stopni ma dyskretny chłód?
18 – idealnie

Ty trwasz – jak długo?
Cały czas

Kto nas wini...?
Ten nas jeszcze doceni...

Dokładnie tak – czyli jak?
Na azymut

A pamiętasz jak...
Lato 97 dobrze pamiętam

Co to jest kontrast?
Ten kawałek, który jest następny na płycie. A ten „Kontrast" to zwrotka, którą nagrałem do kawałka na płytę Płomień 81, nie znalazła się na niej podobnie jak zwrotka Fu, który nagrał też do tego kawałka.

Ona jest...
Coraz bardziej szara

Zawieszka – jak się odwiesić?
Spontanicznie. Normalny freestyle. Nie rozumiem czemu się przypierdalają do tej „Zawieszki"

Gdzie się najlepiej baunsuje?
Tam gdzie jest szlachetny Gib gibon

Kto wygra wyścig szczurów?
Na pewno nie ja

Z kim być zatańczył warszafski walczyk, a z kim nie?
Nie tańczę walczyka, tańczę Gib Gib Pląs

Drin za drinem – a jaki najlepszy?
RRX Specjał – receptury nie zdradzę

Na kogo pada deszcz
Na wszystkich, czy tego chcą czy nie

Pozdrowienia: Mario, Numer, Borixon, KNT, Gałek, G-Q, Cezi-Cez, Kiełbasa, Rybka, Zajkos, Pawłos, Samo Zło, C. N. E., Veto i reszta szalonych ziombli... wielkie jol dla was!

skurwysyn", itd., po raz kolejny nie obronił tytułu.

Klan: Co sądzisz o całej tej sprawie?

Tede: Takie akcje w hip-hopie są i już. Cieszy mnie to, że Eldoka, który jest na maksa hip-hopowym hiphopowcem został rozpierdolony hip-hopowo przez „komercyjnego" i nie hip-hopowego Tedego. Jo!! Niepotrzebnie zaangażował w to swoich koleżków, bo na dobre im to nie wyszło. On i tak ma przejebane za „Mówią bloki człowieku 2"...

Klan: Na „V6" rymujesz, że „... znowu ktoś źle napisze o tym w Klanie". Dlaczego? Skąd ten wers?

Tede: Ten kawałek to też freestyle. Miał się znaleźć na płycie „Wkurwione bity", ale z różnych powodów jest dopiero na „V6". A zarymowałem tak, bo to prawda. Nie piszecie w Klanie dobrze o nikim z RRX-u, jeżeli już w ogóle piszecie. Ja rozumiem, że Kozak i naczelny Deliś się nie lubią, ale na okładce macie napisane „Reprezentuje kulturę hip-hop". Piszecie o polskim hip-hopie, ale według niejasnego rozdzielnika. Wyraźnie widać, że to co pisał naczelny po „przejęciu" Klanu od Kozaka, o tym, jak to już nie będzie on „biuletynem reklamowym" RRX, a obiektywną gazetą dla wszystkich fanów hiphopu to był pic na wodę. Otwieram „Klan" na dziale „Wieści" i czytam – zajebisty zespół Elemer wydaje właśnie swoją długo oczekiwaną (zapewne przez niezliczone rzesze fanów) płytę, dalej kolejny świetny i uznany zespół Afro Kolektyw pracuje nad swoją nową płytą, wkrótce ukaże się płyta Eldo i film „Blokersi" wraz z soundtrackiem. Koniec nowinek z rodzimej sceny hip-hop. I jak wyjaśnić sobie to, że nic poza tym się nie dzieje. I to, że wszystkie cztery płyty wychodzą w wytwórni T1-Teraz, którą zarządza naczelny Klanu? Recenzje? Najlepsze płyty ukazują się oczywiście w w „T1-Teraz"... Wystarczy?

Klan: Wiesz za wyjątkiem Asfaltu i T1-Teraz, polskie wytwórnie hip-hopowe, szczególnie RRX, nie przesyłają zapowiedzi i innych materiałów prasowych. Mamy przepisywać niesprawdzone plotki z sieci? Ale zmieniając temat – kiedy ukazywała się płyta „Nastukafszy" Warszafski Deszcz był uważany z najlepszy polski zespół, a ty za najlepszego MC. W między czasie nieco się zmieniło, pojawiły się nowe składy, itd. Które z nowych zespołów cenisz najbardziej?

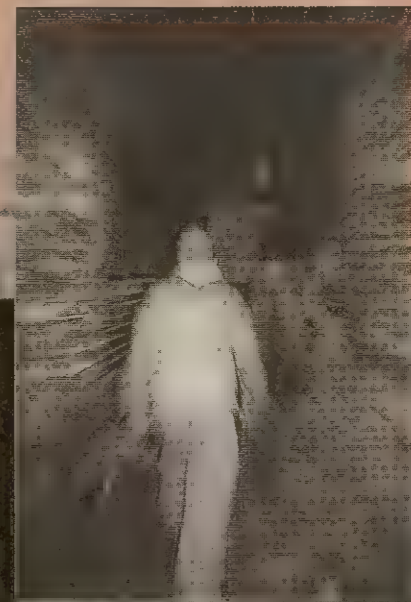
Tede: Veto, najbardziej moim zdaniem niedoceniony zespół z tych, które wydały płyty w tzw. „oficjalnym obiegu".

Klan: Odczuwasz potrzebę, by pokazać, „kto tu rządzi", dowieść, że wciąż możecie robić najlepszy polski hip-hop?

Tede: Najlepszy - to jest względne. Dla jednego najlepszy jest WFD, dla innego Ewenement, a dla jeszcze innego W Witrynach Odbicia. I każdego zdanie jest tak samo ważne. Myrobimy zajebisty hip-hop, zajebisty dla nas. I tak to wygląda.

Tekst: Tymon
Foto: Szymon Straburzyński, Martyna Zapolska







Dziewczyn z ETERU



**Radio to potężny wynal
muzyki jego pozycja jes
sprawić, że stanie się sł
prowadzącego program
Martinez, prowadząca
utworach KRS-One', Lil
nam się porozmawiać z
czy mu się udało? Czytaj**

Klan: *A więc pierwsze pytanie... Umówisz się ze mną w piątek na randkę? („Can I get a date on Friday" – to cytat z refrenu „Suavemente", pierwszego singla Angie)?*

Angie: [śmiech] O, to byłaby randka na bardzo daleki dystans. Ale jeśli ci to nie przeszkadza...

Klan: *Zadałem to pytanie dlatego, że jesteś bardzo piękną kobietą w biznesie zdominowanym przez mężczyzn. Jak się czujesz w branży hip-hopowej jako kobieta?*

Angie: Nie myślę o tym zbyt wiele. Po prostu robię to, co robię. Takie rzeczy są problemem tylko wtedy, kiedy sam sobie o nich ciągle przypominasz. Siedzę w hip-hopie już długo, więc ludzie wiedzą jaka jestem. Czuję się naturalnie będąc kobietą, to po prostu ja, ludzie znają mnie taką z moich audycji radiowych i zobaczą, że nie zmieniłam się nagrywając płytę.

Klan: *Jako kobieta – czy akceptujesz ten bardziej agresywny, napompowany testosteronem rodzaj hip-hopu, w stylu „Zabiję cię czarnuchu", albo „Pokaż dupę, dziwko!"?*

Angie: Na rynku jest wiele płyt, które są zupełnie inne, trzeba po prostu wybierać to, co komu odpowiada. Wielu tych raperów to młodzi ludzie, którzy po raz pierwszy czują smak sławy i pieniędzy. Wiele kobiet do tego ciągnie. Raperzy uważają to za normalne, że niektóre kobiety zachowują się jak dziwki. Ale kiedy słyszę takie rymy nie czuję, że to było mówione o mnie, czy do mnie. Zresztą teraz nie jest tak źle, jak było kiedyś, dużo gorzej było trzy, cztery lata temu.

Klan: *Kiedy popatrzysz na kobiety w rapie z jednej strony masz Bahamadię, a z drugiej Trinę. Po której stronie umieściłabyś siebie?*

Angie: Gdzieś pośrodku. Kiedy robię muzykę nie staram się porównywać do nikogo innego. Rymuję o tym co dzieje się we mnie, w moim życiu. Lubię Trinę, ale lubię także Bahamadię.

ia

.zek. Oczywiście przegrywa w wielu dziedzinach z telewizją i Internetem, ale jeśli chodzi o promocję t bardzo mocna. W USA – a nawet i u nas – radiowy przebój potrafi uczynić z muzyka milionera, ıwny i podbije listy przebojów. Radio potrafi zresztą zrobić gwiazdę nie tylko z muzyka – także z DJ'a, który puszcza muzykę rozmawiając z gośćmi i słuchaczami. Takim DJ'em jest właśnie Angie lwa programy w największej w USA rozgłośni hip-hopowej HOT 97 FM. Po udanych występach w Kim i Beenie Mana, Angie nagrała solową płytę, która trafiła do sklepów kilka tygodni temu. Udało tą przeuroczą kobitką, a Andrzej Borkowski zaprosił ją nawet na randkę. Chcecie dowiedzieć się, cie niżej!!!

Myślę, że Heather B jest świetna. Kocham Missy, Eve. Nie muszę rymować o tym, o czym rymują one – myślę, że jestem gdzieś pośrodku, że jestem inna od nich.

Klan: ***Czy bycie kobietą pomaga, czy przeszkadza ci w branży hip-hopowej?***

Angie: Szczerze mówiąc nie wiem, nigdy przecież nie byłam facetem. Nie wiem, czy wtedy byłoby łatwiej. Jasne, czasami jest trudno, bo to zdecydowanie taki „klub dla chłopców", ale są też chwile kiedy jest łatwiej – wiesz raperzy mają to ciśnienie, by być najtwardszym, najbardziej gangsta. Kobiety tego nie mają, przez co robiąc hip-hop mają więcej swobody. Myślę, że nie chciałbym być facetem.

Klan: ***A czy są jakieś „ciśnienia" dla rymujących kobiet – np. żeby być najbardziej sexy, coś w tym stylu?***

Angie: Chyba nie ma nic takiego uniwersalnego, to zależy od osoby. Kiedy Trina rymuje o seksie to jest ona, jest naturalna, robi to dobrze. Gdybym ja chciała rymować o seksie tak jak ona, wyglądałoby to sztucznie, śmiesznie. Ludzie od razu wyczuliby fałsz. Myślę, że dla kobiet najważniejsze jest bycie sobą, pokazanie na płycie własnego wnętrza, własnej osobowości.

Klan: ***Jesteś znaną w całych Stanach DJ-ką radiową. Jak trafiłaś do radia?***

Angie: Zaczęłam kiedy miałam 16 lat, odbierając telefony w rozgłośni. Potem pracowałam dla Flexa, prowadziłam dla niego listę przebojów, zbierałam i liczyłam głosy, puszczałam reklamówki. Szefowie HOT 97 zwrócili na mnie uwagę, dali mi do prowadzenia jedną audycję, drugą, potem dostałam swój własny program. W radio staram się przede wszystkim przeprowadzać wywiady ze znanymi raperami, pokazywać ich od innej, bardziej prywatnej strony.

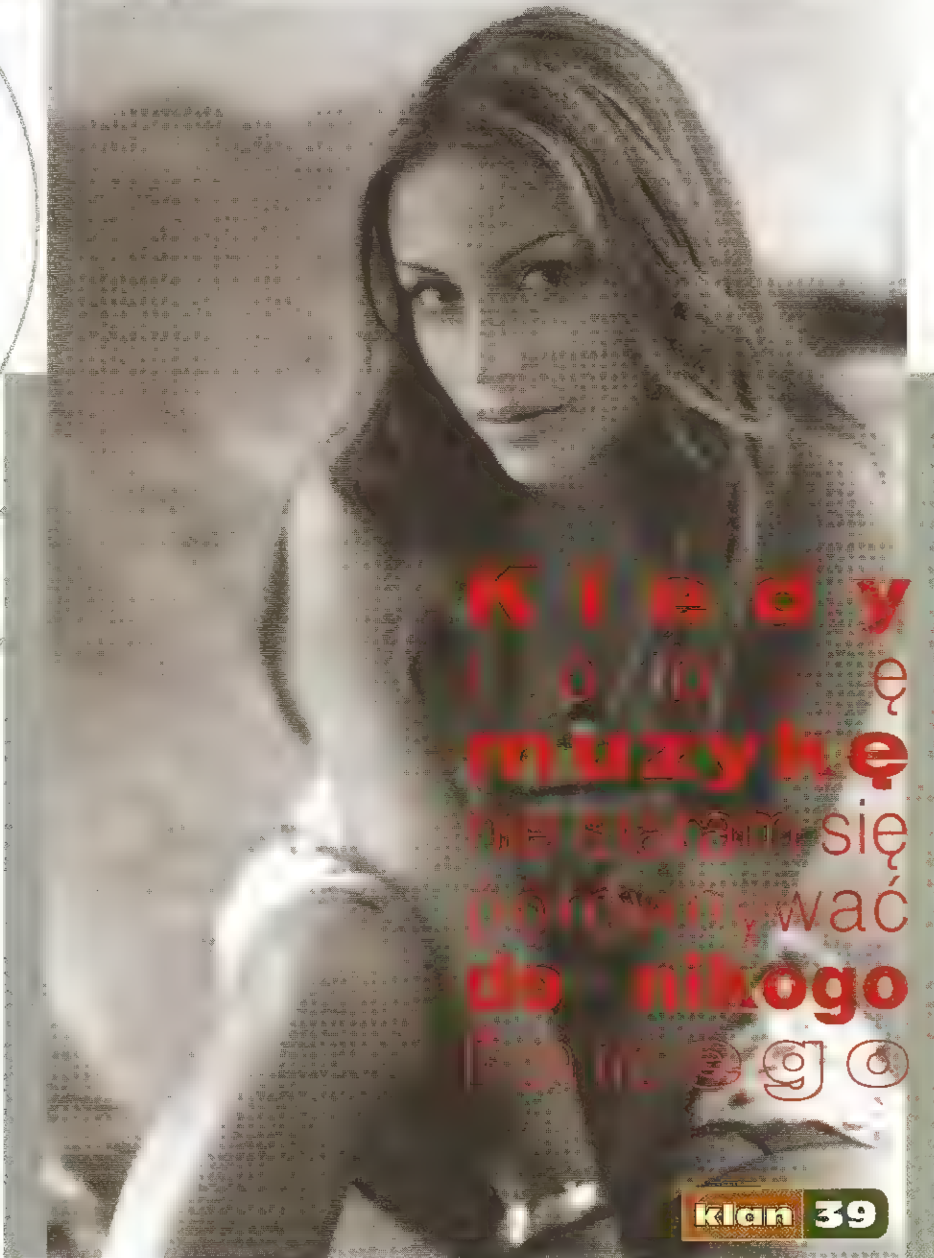
Klan: ***Czy doświadczenie z pracy w radio pomogło ci w jakiś sposób przy nagrywaniu tej płyty?***

Angie: Na pewno. Wiedziałam dużo o tym biznesie, o tym jak działają wytwórnie i rozgłośnie radiowe jeszcze zanim weszłam w branżę jako artysta. Wiedziałam na co uważać, na co zwrócić uwagę. Ale moja płyta jest bardziej osobista – o mojej rodzinie, przyjaciołach, moich uczuciach – jest o rzeczach tak naprawdę mało związanych z branżą i mało interesujących dla branży.

Klan: ***Tytuł twojej płyty brzmi „Up, Close & Personal Project". Czy rzeczywiście pokazujesz tam siebie tak prywatnie i w zbliżeniu?***

Angie: Zdecydowanie. W 100%. To płyta o mnie, o moich związkach uczuciowych, o byciu kobietą, o rodzinie, znajomych. Kiedy prowadzę audycję ludzie zwracają przede wszystkim uwagę na artystów, z którymi rozmawiam, w audycjach pokazuję tych artystów w zbliżeniu. Ta płyta, to taki jakby wywiad ze mną samą. Pokazuje siebie, taką jaką jestem. Czasem lubię się bawić, czasem powspominać, czasem jestem zakochana, a czasem po prostu szaleję. Ta płyta to cała Angie Martinez.

Tekst: Andrzej Borkowski
Foto: Warner





w oku

Klubowa sala po brzegi napakowana ludźmi. Szerokospodniowcy, licealistki prezentujące swoje wdzięki opakowane w najmodniejsze dżinsowe uniformy, studenci w koszulkach Beastie Boys. Ścisk i pot. Wszyscy wpatrują się w pustą scenę, na której gra tylko winylowa płyta puszczona na gramofonie. Wokół słychać pytania i odpowiedzi. Co się dzieje? – Nie wiem, stary, nie wiem. Są już na miejscu? – Podobno 15 minut temu weszli od zaplecza. Nagle do gramofonu podchodzi jakaś postać, szybko podłącza sprzęt, zmienia i puszcza płytę. Gdy publiczność rozpoznaje pierwsze takty, podnosi się wrzawa. Gdy na scenie pojawiają się znane postacie raperów wrzawę zastępują głośne krzyki. Gdy kończy się pierwszy utwór i ze sceny pada pytanie – „Jak jest? «, sala aż dudni od odpowiedzi – «Zajebicho!!!!!! «. Tak gra Paktofonika.

Od kilku miesięcy historia ta powtarza się co tydzień, w niemal każdy weekendowy wieczór. PFK to najciężej pracujący zespół hip-hopowy w Polsce – od koncertu promującego wydaną w grudniu płytę "Kinematografia", który odbył się w marcu w katowickim Mega Clubie właściwie bez przerwy są w trasie. To o tyle niezwykłe, że członkowie zespołu musieli pogodzić się z ogromną stratą – tragiczną śmiercią jednego z trzech filarów grupy – Magika. Teraz, kiedy od tego nieszczęśliwego wydarzenia minęło już ponad pół roku, Rahim i Fokus prawie już doszli do siebie – "*Musieliśmy [dojść do siebie]. Ale nadal, chociaż może tego zewnętrznie nie widać, nadal są momenty, kiedy zamykamy się w sobie. Ktoś coś powie, jakaś sytuacja się przypomni*". Twierdzą, że to właśnie koncerty były dla nich swego rodzaju terapią, żałują tylko, że Magik nie może brać w nich udziału – "*Szkoda, że Go z nami nie ma. Jemu by się to najbardziej należało*". Właśnie dlatego część honorarium z każdego koncertu przekazywana jest najbliższym Magika.



Ogromna osobista tragedia nie była zresztą jedynym problemem, z jakim musiała poradzić sobie Paktofonika. Fragment utworu zespołu został wykorzystany w telewizyjnej reklamówce lodów bez zgody i wiedzy zespołu – *"Nasz wydawca pytał się nas, czy chcemy dać kawałek do tej reklamy, powiedzieliśmy: "nie, bo nie", sądząc, że nam zaufa, że wiemy co robimy. Podpisał z nami umowę na dwie płyty PFK, po czym dowiedzieliśmy się od znajomych co to takiego hula w "tiwi". No i wiesz, bieganina, prawnicy, myślówa, niepotrzebna afera. Było to zrobione za naszymi plecami, bez naszej zgody".* Nic dziwnego, że wzbudziło to sprzeciw członków PFK, w jednym z wywiadów Rah powiedział, że wolałby reklamować papierosy – *"Wiesz, jeżeli mielibyśmy coś reklamować, to musi to być na prawdę produkt z którym się utożsamiamy i jesteśmy z niego zadowoleni, jest w naszym życiu. Papierosy nasunęły się pierwsze jako przykład. Poza tym jak już coś, to chcemy mieć na wszystkim łapę, od początku do końca".* Pytani o powody, jakie ich zdaniem kierowały wydawcą, gdy podejmował wbrew zespołowi decyzję odpowiadają ze śmiechem na ustach – *"Bo chyba jeszcze w ryj nie dostał".* A jak wpłynie to na dalszą współpracę z wytwórnią?!? – *"Wydamy zakontraktowany materiał i nasze drogi się rozejdą".*

Ten materiał to między innymi EP-ka i druga płyta składu. O tym pierwszym wydawnictwie, zawierającym *"kilka remiksów, klip i po solowym kawałku każdego z nas"* Rahim i Fokus mówią, że *"EPka ma być płynnym przejściem z jednego do drugiego materiału. Poza tym płyta jest dedykacją [, stąd taka jej forma]".* O drugim, że *"będzie uzupełnieniem i kontynuacją "Kinematografii". Popodmienialiśmy stare podkłady, gdzieniegdzie zrobiliśmy nowe aranżacje. Płyta "powinna" ukazać się pod koniec roku. [Udział Magika] jest no... wystarczająco duży. W przeciwnym razie nie zabieralibyśmy się za to. Jakieś 10 kawałków".*

Wraz z drugą płytą Paktofonika zakończy działalność – *"Nie ma z nami Maga. Paktofonika to pakt trzech osób. Po drugim LP i zagraniu kilku koncertów Paktofonika zostanie definitywnie rozwiązana. Rahim i Fokus będą nagrywać dalej. Wiesz, dużo nad tym myśleliśmy. Przeważyła jednak miłość do tej muzyki. Nie moglibyśmy przestać. Będziemy tworzyć dalej pod nazwą Pokahontaz. Pokahontaz = RAH + FO".* Czy coś się zmieni w waszej twórczości? *"Hehe... Tak, zmieni się wszystko. Zrobimy największe psycho*

cyklonu

na świecie. Fjuczerhiphop. Powykręcane bity, powykręcane teksty, przejścia, aranżacje. Obaczym".

Na razie jednak PFK jeszcze trwa – i wciąż koncertuje, wciąż gorąco przyjmowana przez publiczność – *"Gramy nadal, właściwie, do końca roku. Udało nam się w kilku miastach rozruszać, a nawet rozgrzać do czerwoności publikę. Duży wkład ma Sot i jego popisy na majku [i bit-boxie]. Zdarzały się też koncerty, kiedy nie dawaliśmy z siebie wszystkiego, bo... no nie wiadomo. Ale podsumowując jest wysoko powyżej tego, czego się spodziewaliśmy, głównie dzięki wspaniałym ludziom, którzy wiedzą, że przyszli się bawić".* Z takim odbiorem publiczności wiąże się również duża popularność. Popularność, która potrafi być również uciążliwa – *"To odebrało nam naszą prywatność. Taka jest cena, wiedzieliśmy o tym, więc w sumie nie możemy narzekać, ale wiesz, to męczy, bo jesteśmy zwykłymi ludźmi. Wielu już uważa, że się wozimy, nawet nie zdając sobie sprawy, nie próbując zrozumieć jak bardzo kurczowo trzymamy się przy normalności przy tym całym zamieszaniu. Podobno w oku cyklonu jest spokojnie, ale co to za spokój?"*



Tekst: Cichy
Foto: Szymon Strabużyński

aceyalone

Eklektyczny



Los Angeles i Nowy Jork to dwa główne punkty na hip hopowej mapie Ameryki. W każdym z tych miast wykształciły się style, które zdefiniowały zarówno gatunek muzyczny jak i całą kulturę hiphop. Wszystkim zainteresowanym znane są najważniejsze postaci obu scen i charakterystyczne brzmienia dla każdej z nich. Oprócz łatwo rozpoznawalnych artystów reprezentujących dany region, są też tacy, których, choć tam mieszkają, trudno z nim identyfikować. Jednym z nich jest Aceyalone, mieszkaniec LA, będący od ponad dziesięciu lat jednym z najoryginalniejszych twórców hiphopu, a o którym słyszeli – niestety – tylko nieliczni..

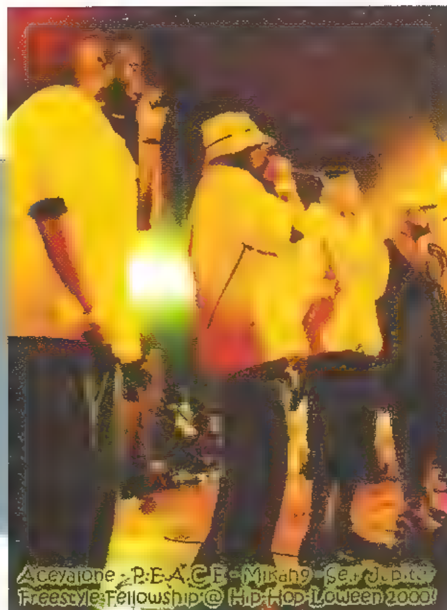
Aby przybliżyć jego sylwetkę, cofnijmy się w czasie do przełomu lat 80tych i 90tych tego wieku do Los Angeles. W momencie nagrywania przez grupę NWA klasycznej płyty „Straight Outta Compton", która później zdefiniuje pojęcie gangsta rapu, Aceyalone, P. E. A. C. E, Micah 9 i Self Jupiter założyli grupę Freestyle Fellowship, której twórczość stała się wkrótce esencją niezależnego zachodniego brzmienia. W 1991 roku nagrali klasyczny dziś album „To Whom It May Concern". Grupa szybko zyskała rozgłos u fanów podziemia, głównie dzięki rewelacyjnym, nowatorskim i zróżnicowanym stylom MC, ciekawym koncepcjom utworów oraz łączeniu klasycznych jazzowych dźwięków z wysoką poezją miejską. Wyróżniali się także nietypowym w tamtym czasie i miejscu podejściem do muzyki – nie idąc śladem gangsterskich opowieści, tworzyli poważne i zaangażowane społecznie teksty, oprawiając je mozaiką żywych brzmień.

Po bardzo ciepłym odbiorze pierwszej płyty, jak i częstych koncertów z Underground Railroad Band, grupa nagrała w '93 roku drugi album „Inner City Griots" dla wytwórni Island Records. Także i ta płyta została dobrze przyjęta przez fanów, umacniając pozycję Freestyle Fellowship. Jednak wkrótce po jej wydaniu zespół zawiesił działalność. Kilku członków zaangażowało się w solowe projekty, inni na pewien czas przestali nagrywać cokolwiek.

Aceyalone (oficjalnie E. M. Hayes Jr.), który zebrał bardzo dobre opinie po obu płytach Freestyle Fellowship, następnie związał się z projektem nazwanym Project Blowed. Wraz z Abstract Rude'm z ATU, przy pomocy Ben'a Caldwell'a (były członek I-Fresh) i J-Smoov'a stworzyli miejsce, w którym do dziś odbywają się swego rodzaju hip-hopowo-edukacyjne seminaria. Oferują one – głównie młodzieży z rejonu Bay Area – prezentację i poprawę swoich lirycznych i muzycznych umiejętności oraz uświadamianie o wolności kulturowej czarnej rasy. Dziś jest to bardzo ważne kulturowo, społecznie i muzycznie miejsce w Los Angeles. Daje ono młodzieży możliwość bezpiecznego spędzania czasu w otoczeniu bliskich ideologicznie osób, wymieniania poglądów, a przede wszystkim kształtowania, poznawania i wzmacniania swoich zdolności artystycznych. W czwartkowe noce toczone są tutaj walki za pomocą słów przez młodych MC, którzy w ramach 'open mic night' mają możliwość zaprezentowania się publiczności.

Projekt ten ma także bardzo duże znaczenie muzyczne dla sceny hip hopowej. W roku '94 artyści związani z nim, nagrali niemalże kultową dziś płytę pt. „Project Blowed MCs". Składanka ta, jest właściwie prezentacją najciekawszych pomysłów prezentowanych w czasie cotygodniowych koncertów. Wystąpili na niej głównie artyści bezpośrednio muzycznie i ideowo związani z tym miejscem, czyli np. Freestyle Fellowship, Abstract Rude, C. V. E., Dolla Holla, a zadebiutowali T-Love i The Nonce. Aceyalone będący producentem wykonawczym i zarazem głównym pomysłodawcą, wystąpił w pięciu kawałkach. O klasie albumu może świadczyć fakt, że przez wiele osób jest uważany za najważniejszy dokument prezentujący prawdziwą stronę kultury hip hop od czasu kultowego filmu „Wild Style". Świeży MCs, dopracowane flow, niesamowite techniki w połączeniu z jazzowoparanoicznymi podkładami dały w rezultacie solidnie brzmiącą płytę, której udało się uchwycić ulotny klimat tych imprez.

Następnie Aceyalone poświęcił się przede wszystkim solowej twórczości. W 1995 roku wydał w wytwórni Capitol


Aceyalone - P.E.A.C.E - Mikah9 - Self Jupiter Freestyle Fellowship @ Hip-Hop-Loween 2000!

poeta





aceyalone

»Me? I'd rather be undefined, not underestimated nor undermined I'm underlined as the underdog under the influence of time»

Aceyalone

pierwszy solowy album, „All Balls Don't Bounce", z wielkim impetem powracając na scenę. Wielopoziomowa warstwa liryczna debiutu Acey'ego sprawiła już wtedy, ze został on uznany za jednego z najlepszych MC. Tytuł ten miał niezaprzeczalnie ważne znaczenie w jego działalności muzycznej. Dopiero na tej płycie Aceyalone mógł zaprezentować wszystkim swoje niesamowite umiejętności, wachlarz opinii, spostrzeżeń, idei i poglądów oraz technikę. Swój kreatywny projekt opisal w ten sposób: „It's an imaginative interpretation of what I observe". Niesamowity, oryginalny flow, wielopłaszczyznowość stylu oraz porazające wręcz teksty zszokowały wszystkich. Oprawą muzyczną tej niesamowitej poezji zajął się DJ Mumbles, tworząc w większości ciężkie podkłady, głównie oparte na jazzie. Ich dopasowanie do żywiołowości lirycznej rapera było wyśmienite.

W 98 roku Aceyalone wydał swoją drugą płytę pt. „A Book Of Human Language". Trzy lata, jakie upłynęły od wydania „All Balls", pozwoliły Ace'owi przygotować formułę na bardzo starannie dopracowany w niemalże kazdej kwestii album. Nawiasem mówiąc, jego drugą płytę można bez wahania nazwać majstersztykiem zarówno muzycznym jak i wykonaniowotekstowym. Album został wydany w koncepcji książki złożonej z 15 głównych rozdziałów (są nimi utwory, ozdobione kilkoma krótkimi kawałkami instrumentalnym oraz wprowadzającym do lektury). „A Book Of Human Language" jest zbiorem poruszających, głębokich i przemawiających do umysłu słuchacza rozwazań nad różnymi aspektami ludzkiego bytu. Aceyalone skupił się na przedstawieniu słuchaczom niepokojącej jego mózg natury świata, opisując liczne pokusy, strapienia, poczucie przemijalności czasu, czy wszechobecny strach przed wszystkim. Tytuły większości utworów stanowią pojedyncze słowa opisujące ich zagadnienia. Aceyalone na początku jasno określa swój cel jako: „My attempt's to redefine your hiphop guidelines". W następnych numerach przemierza wiele tematów od potrzeby wykształcenia u siebie pewnego rodzaju równowagi, stabilności przy odbieraniu bodźców od świata przez ból codziennego życia na śmierci kończąc. Płyta także jest bardzo jazzowa, słyszymy saksofony, melodyjne klawisze, również np. złowrogie basy. Do czynienia także mamy z eksperymentami np. z tempem. Mumbles po raz kolejny stworzył odpowiednie tło dla lirycznych wyczynów Aceyalone'a, co przy rozrzucie stylu rapera, nie jest bynajmniej łatwą rzeczą.

Po wydaniu dwóch solowych płyt Acey zaczął intensywniej pojawiać się gościnnie na innych albumach. Wystąpił m. in. na składankach Beats & Lyrics, Funky Precedent, Defenders of the Underworld, The Unbound Project (rewelacyjny „Ms. America"), „Subtext" magazynu Strength oraz „Cater To DJ" (dwupłytowa składanka firmowana przez Fat Jack'a, uznawana za drugą część „Project Blowed"). W pojedynczych kawałkach można go było usłyszeć na albumach Swollen Members – „Ballance" (w „Consumption"), Mystik Journeymen – „The Black Sands Ov Eternia" (w „Reflections"), The Nonce „World Ultimate" (»Bus Stops»), Nobody «Earthtones» (»Faces of the Deep»), Anti-Pop Consortium w «Heatrays» i na ostatniej płycie The Grouch w kawałku «Perfect Sense». W kilku przypadkach piosenki z jego udziałem są najlepszymi z tych płyt.

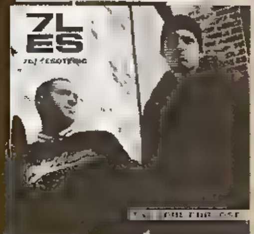
Następnymi albumami był wydany w duecie z Abstract Rude'm debiut grupy A-Team i Haiku D'Etat – projekt, w którym udział wzięli znowu Abstract Rude oraz Mikah 9. «Who Framed the A-Team» A-Team to świetna płytka złożona z dziesięciu dobrych kawałków (w tym «O. G. Crew Heavyweights Round 3» z plejadą gości). Połączenie głosów i talentów tych dwóch charakterystycznych MC po prostu nie mogło brzmieć źle. Za to Haiku D'Etat zdobył uznanie przede wszystkim dzięki dużej ilości bujających, «żywych» dźwięków. Trójka raperów także świetnie się spisała.

Następny solowy album Aceyalone ukazał się na początku 2001 roku. Co różni «Accepted Eclectic» od pozostałych jego płyt? Wskazywałbym przede wszystkim na większą 'przystępność" bitów są bardziej żywe i mniej posępne od tych, do których można się było przyzwyczaić, aczkolwiek zmiana nie jest aż tak drastyczna. Bez dawki muzycznej psychodelii nie mogło się przeciez obejść. Jako raper nie zawiódł jego styl jest już wyraźnie ukształtowany, bezproblemowo pływa po bitach, wciąż ciekawie opowiada, intryguje i zmusza do myślenia. Niesamowita energia, z jaką wchodzi w niektóre zwrotki dosłownie może odrzucić słuchającego, by zaraz wrócił i powtórzył sobie dany fragment (np. «Microphones», «Hardship» – wybitne kawłki). Te 'ocalone' zdolności muszą świadczyć o niepowtarzalności Acey'ego, gdyż dorobek artystyczny ma już całkiem spory, a wciąż tworzy wysokiej klasy produkt, ciągle oryginalny, ciągle dobry. Niewiele dobrych płyt w tym roku się ukazało, toteż tytuł najlepszej nie jest wielkim wyróżnieniem, lecz nie będzie rzeczą zaskakującą, gdy krążek ten będzie często podkreślany w podsumowaniach na koniec roku.

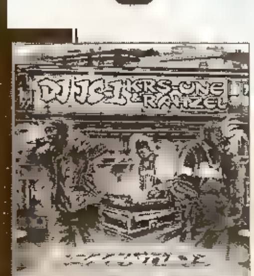
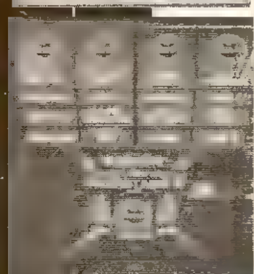
Ciągłe narzekanie na niski poziom hiphopu nie ma sensu - wielu artystów tworzy świetną sztukę, a jedynym warunkiem docenienia jej jest tylko poznanie ich, dotarcie do ich twórczości. Mam nadzieje, że artykuł ten umożliwił Wam to pierwsze drugie należy tylko od Was...

Miszczak

RAPORT PŁYTOWY
DRUHA SŁAWKA



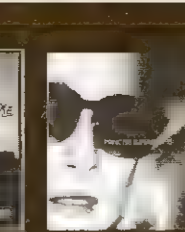






Natknąłem się niedawno na ciekawą informację. Z jednej strony sprzedaz winyli w Wielkiej Brytanii wzrosła o 40% w porównaniu z rokiem ubiegłym (w ktorym to z kolei – ale to juz w Japonii – sprzedaz gramofonów po raz pierwszy przescignęła sprzedaz gitar elektrycznych!), z drugiej – kilka miesięcy temu utworzył się tam gigantyczny, największy w ostatnich 15 latach zator (w pewnym momencie w kolejce na wytłoczenie czekało ponad 500 tys. płyt!), a to za sprawą zamknięcia największej brytyjskiej tłoczni winyli, która (ta jedna tylko tłocznia EMI) produkowała – UWAGA – ponad 10 milionow (!!!) sztuk winyli rocznie (w związku z czym pozostałe tłocznie muszą teraz pracować pełną parą, zeby do końca roku nadrobić powstałe zaległości). I z czym my do ludzi? Ok, mamy papieża, ja osobiscie zdecydowanie jednak wolę posłuchać sobie dobrego hip hopu. A tego na szczęscie nie brakuje, a nawet wręcz stale przybywa. *** Z Wielkiej Brytanii właśnie wyczesałem niedawno fantastyczną **składankę „Lyric Superbrand"** [Different Drummer, 2001] Składanka reprezentuje scenę hip hopową drugiego co do wielkości miasta UK, Birmingham. Firmowana jest przez coś o nazwie Substance moze to klub, moze nazwa imprezy, do końca nie jest to jasne, ale to „coś" od sześciu lat organizuje w Birmingham wystawy graffiti, pokazy filmow związanych z kulturą hip hop, koncerty i imprezy, na których oprócz zagranicznych gwiazd produkują się naturalnie miejscowi wykonawcy, didzeje. I własnie z okazji 6.lecia działalności ukazała się ta składanka. Co najbardziej mnie w niej zdumiało to fakt, że nigdy dotąd nie słyszałem o absolutnie nikim z tej płyty, a jest ona naprawdę najwyższych lotów. Creative Habits, Haych, Mad Flow, Elementz, M God, Lord Laing, Flow, Taharaka, Cipher Jewe s, Digital One... 16 kawałków, w tym kilka instrumentalnych i kilka turntablistycznych, i w zasadzie ani jednego słabego. Rymy, czy raczej flow, w stylu który najbardziej lubię, a więc z tą typową dla wielu brytyjskich raperów (Rodney P, Roots Manuva, Black Twang) domieszką raga. A polecając tę płytę zastanawiam się jednoczesnie, ile jeszcze jest takich miejsc, gdzie pobrzmiewa rownie fantastyczna muza, a nikt oprócz miejscowych tak naprawdę nic o tym nie wie... Więcej na www. diffdrum. co.uk oraz www. hiphopsuperbrand. co. uk *** Ukazał się – w wersji winylowej na 3. krążkach – od dawna oczekiwany album **Declaim'a „Andsoitisaid"** [Groove Attack, 2001]. Tym razem produkcją mniej więcej po rowno podzielili się Madlib Da Beatconducta Sinsai i Kan Kick Da Funky Asthmatik (plus jeden zresztą fantastyczny kawałek Oh No), a na mikrofonie wspierają go m. in. Lootpack, Rasco + Medaphoar, Quasimoto, Kazi, Sauna, Phil Da Agony. Tym razem - bo wydana dwa lata temu znakomita epka „Illmindmusic" wyszła w całości spod ręki Madliba, zmiksował ją Kut Masta Kurt, a gościnne wokale, w wykonaniu Evidence, Lootpack, Sauna i Spontaneous, nagrano w studiu Peanut Butter Wolfa. Trudno o mocniejsze wparcie. Epka ukazała się na CD i dwupłytowym winylu (album + instrumentale), tyle ze ta druga w denerwującej wersji ocenzurowanej. Ale – podobno Declaim własnie ją wznowił, na jakimś swoim labelu, nieocenzurowaną, choć juz tylko na pojedynczym winylu, więc jeśli ktos ją wtedy przegapił. . A warto obie płyty są mistrzowskie. *** Zwykle nie zatrzymuję się nad lokalnie wydawanymi płytami – po pierwsze to w większosci komercha, po drugie – dlaczego miałbym wyręczać działy promocji tych firm? Tym razem uczynię jednak mały wyjątek. Firma **Tommy Boy Records**, bez której hip hop nigdy nie byłby tym, czym dzisiaj jest, z okazji swojego 20.lecia wznowiła szereg klasycznych pozycji, z których większosć nigdy dotąd nie była dostępna na CD Dotąd ukazały się pierwsze dwa albumy Stetsasonic, „On Fire" i „In Full Gear"; „Lost In Space" Jonzun Crew; „Planet Patrol" Planet Patrol, „Greatest Hits" Force MD's (to może bardziej doo wop niz hip-hop, ale swego czasu grupa ta była ogromnie popularna); oraz „Looking For The Perfect Beat 1980-1985" Africa Bambaataa. Na pierwszych czterech płytach dodano ponadto kawałki, dostępne dotąd tylko na 12» singlach, i bardzo dobrze, oraz – nie wiedzieć po co – współczesne remiksy np. Dimitri From Paris, Grooverider czy Norman Cook, ale te mozna po prostu ominąć. Z kolei Bambaataa to zbiór największych przebojów w wersjach maksi singlowych + kilka pozycji dotąd niedostępnych albo wydanych na słabej jakości bootlegach (konkretnie obie części «Zulu Nation Throwdown»). Wszystkie płyty bardzo elegancko wydane w digipackach, no i dostępne lokalnie. Niezłą okazją jest tez składanka grupy **Jungle Brothers** «Beyond This World „Best & Rare" [Warner] - wybór kawałków z ich drugiego i trzeciego albumu + 6 utworow dostępnych tylko na dziś juz niemozliwych do zdobycia singlach. I wreszcie – przefantastycznie wydana (na podwójnym CD, też Warner) antologia legendy funku, źródła niezliczonych hip-hopowych sampli, Bootsy Collinsa. 25 kawałków, niektóre w dotąd niedostępnych na CD wersjach singlowych, no i ta niezwykła jak na CD okładka – to trzeba chocby zobaczyć, a najlepiej kupić Tym bardziej, ze w internecie płyta ta kosztuje od 30 dolarów w górę, a tu widziałem ją wczoraj w sklepie za bodajze 72 zeta, a więc nie tak najgorzej. A jest to chyba najpełniejsza składanka Bootsy'ego, jaką dotąd wydano. I wreszcie – tez dostępna lokalnie, ale już bardzo współczesna i bardzo undergroundowa składanka **„Fat Beats Compilation Volume One"** [KOCH Poland] Fat Beats to sklep (oddziały w Nowym Jorku, L. A , Amsterdamie, Tokyo, i teraz chyba tez Atlancie), label i dystrybutor (jeszcze kilka lat temu to właśnie Fat Beats był dystrybutorem kultowej wowczas wytwórni Rawkus). Na płycie tej znajdziecie kawałki, które ukazały się wcześniej na singlach Fat Beats lub zaprzyjaźnionych z nimi firm, kawałki z mających się dopiero ukazac albumów oraz kawałki dostępne tylko na tej składance. A wykonawcy? Xecutioners, Bumpy Knuckles, Non Phixion, Afu-Ra, Kazi, Saukrates, D&D All Stars (Big Daddy Kane, Sadat X, Guru, Greg Nice), Grand Puba, KRS-One, i to jeszcze nie koniec. Juz sam tylko Kazi wart jest ceny tej płyty, a takich kawałków jest tu az 17. *** Kolejne dwie płyty mogą ukazac się lokalnie, gdyz Rapster Records to hip hopowy sublabel znakomitej! k7, reprezentowanej lokalnie przez BMG – ale wcale nie muszą (znakomity album Masters Of Illusion przecież się nie ukazał): **„The High&Mighty Presents: Eastern Conference All Stars II"** to naturalnie kolejna składanka firmowana przez DJ Mighty Mi i Mr. Eon'a, ktorych kontrakt z Rawkusem właśnie niedawno wygasł W przeciwieństwie do poprzedniej, na której zebrano po prostu wczesniej wydane single, tym razem w zupełnie nowych, nagranych specjalnie na tą płytę kawałkach na mikrofonach usłyszymy m. in : Smut Peddlers, Royce 5'9, Mad Skillz, Evidence, Cage, Jurassic 5, R. A., Defari, Kool Keith, Big Daddy Kane, Paceone. Płyta zapowiadana jest na 15 października. Tydzień wczesniej ukazuje się natomiast «Princess Superstar Is», nowy album **Princess Superstar**, okreslanej często mianem damskiego odpowiednika Kool Keith'a czy Eminema, a to z racji swoich nie mniej radykalnych tekstów, i zresztą mającej w sobie po ojcu trochę polskiej krwi. Na jej trzeciej, juz płycie Księzniczkę wspierają: Kool Keith (w singlowym «Keith 'N Me»), Bahamadia, The High&Mighty, J-Zone, Mr. Sinista, Herbaliser, Mr. Len, Chops i 7Even. *** I wróćmy jeszcze na moment do Tommy Boy'a – gorąco polecam właśnie wydaną składankę **«No Nose Job: The Legend Of Digital Un-**










derground». Na tym dwupłytowym winylu zebrano 'ultrarzadkie remiksy i klasyczne kawałki' tej fantastycznej grupy. «The Humpty Dance» (2 wersje), «Doowutchyalike» (4 wersje), «Packet Man» (3 wersje), «The Return Of The Crazy One» (2 wersje) i kilka innych, a wśród nich jeden z moich ulubionych kawałków wszechczasów, «Freaks Of The Industry». Duża okazja, szczególnie że single, z których pochodzą te wersje, są już dziś praktycznie nie do zdobycia. *** Niestety nieco rozczarowujący jest nowy album **Rasco** «Hostile Environment» [Copasetik Recordings] Kilka niezłych kawałków (szczególnie numer z El Da Sensai), ale a sumie nie dorównuje ani mini albumowi «The Birth», ani tym bardziej debiutanckiej płycie «Time Waits For No Man». Produkcja to m. in. DJ Khalil, Memo, His-Panik i Protest, który również wspomaga Rasco na mikrofonie, podobnie jak Ed. O. G. + Reks oraz Planet Asia + 427. *** Po zdecydowanie zbyt długiej ciszy coś się wreszcie ruszyło w imperium **Hieroglyphics**. Od dawna zapowiadanym albumem «Ascension» zadebiutował **Pep Love**, normalnie połowa grupy The Prose z Jay-Bizem (wcześniej można go było usłyszeć na albumie Hieroglyphics, Encore'a, albumach Souls of Mischief, składance «Defender Of The Underworld», składance Strength Magazine «Subtext» i naturalnie poprzedzającym album singlu, którego ciekawsza strona B jest nawiasem mówiąc na albumie). Produkcją zajęli się A-Plus, Jay-Biz, Casual (który bodajże też właśnie wydał swoją solową płytę) Domino oraz Evidence, na mikrofonie gościnnie Casual, Tajai, The Grouch, Major Terror, Melanin Magnetic. Hieroglyphics to może nie jest, szczególnie wokalnie, ale przeważają kawałki udane, więc warto przynajmniej jej posłuchać. *** Dwóch białasów **7L & Esoteric** wydało debiutancki album «The Soul Purpose» [Direct Records]. Pochodzą z Bostonu, a Esoteric w którymś z kawałków mówi, że rymuje od 1988r. Ja pierwszy raz zetknąłem się z nimi na ich wydanym 2 lata temu debiutanckim singlu, pojawili się też na mikstejpie DJ Revolution «R 2 K» oraz na «The Beat Suite», mini albumie DJ Spinna, tym wydanych na czterech 10' singlach. Esoteric wystąpił ponadto na singlu Count Bass-D, albumie Jedi Mind Tricks oraz niedawnej epce Vadima «Your Revolution» I to na pewno jeszcze nie wszystko. Produkcją albumu podzielili się 7L i Vinyl Reanimators, a tytułowy kawałek wyprodukował DJ Spinna. Na mikrofonach gościnnie Mr Lif, Inspectah Deck, Vinnie Paz z Jedi Mind Tricks, Reks & Apathy oraz Karma. Kursu hip hopu album ten zapewne zmieni, ale nie jest zły, choć jak dla mnie to bardziej ze względu na skrecze i cuts 7L a niż rymy i flow Esoterica. *** A teraz może coś tak dla ucha, jak i dla oka. **«Wave Twisters The Movie»** [Thud Rumble, **www. thudrumble. com** oraz **www. wavetwostersthemovie. com**] to pierwszy animowany film hip hopowy, którego stronę graficzną zaprojektował i zrealizował legendarny artysta graffiti Dug One'a, do muzyki Q Berta z albumu o tym samym tytule. Fantastyczna grafika, animacje, muzyka trzeba to zobaczyć, tym bardziej ze film dostępny jest w formacie PAL. *** **«Paint The Town Black»** [Art & Tek Institute Linz **www. paintthetown. at** / Insidious Urban Records **www. insidious. com**] to z kolei zaledwie godzinny ale bardzo fajny można powiedzieć że dokument, nakręcony chyba przez Austriaków ale wydany w Stanach, dzięki któremu udało mi się wreszcie podłożyć twarze pod wiele dotąd anonimowych postaci z czołówki dzisiejszego undergroundu. Przez film przewijają się bowiem - w krótkich wypowiedziach, freestyle ach itp. Xecutioners, Foreign Legion, Planet Asia, Various Blends, DJ Krush, Swollen Members, Scratch Perverts, Ugly Duckling, Roots Manuva, Jurassic 5, austriacka grupa Texta, Dilated Peoples, Mission', Anticon, Gunshot Crew, a wszystko to przeplatane zdjęciami graffiti, breakiem, migawkami turntablistycznymi wstawkami djów z UK, Japonii, USA. *** Skoro już wspomniałem Austrię – wyczesałem niedawno kolejny (drugi?) album rewelacyjnej turntablistycznej formacji **Waxolutionists** «3 Sights» [Mental Crates Entertainment / Deck8 Ltd., 2000]. Ich o rok wcześniejszym dwuwinylowym albumem «The Smart Blip Experience» zachwycałem się już kiedyś wcześniej. Nic o nich nie wiem ani nigdzie nie mogę znaleźć oprócz tego, że jest to chyba trzech kolesi Petz, Zuzee i Buzz, pochodzą najprawdopodobniej z Wiednia, ale jest to bez wątpienia światowa czołówka grup tworzących muzykę przy pomocy gramofonów Nie żonglerka płytami, skreczowanie dużym palcem lewej nogi itp., ale tworzenie muzyki przy pomocy gramofonów Na tej nowej płycie trochę wokali (m. in. Thaistylee i Killa Kela), ale przede wszystkim 100% najczystszej wody hip hopu. *** Wytwórnia **7 Heads Enterprises** (The Unspoken Heard, J. Rawls, Djinji Brown) zainicjowała serię upolitycznionego hip hopu **Get Up, Stand Up**. Pierwszym singlem (bo będą to maksi single) jest Maspyke z «54 Regiment» i BJ aka Home Skill z «Family Stand». Obie strony fantastyczne, a Maspyke (dwóch MC, Hanif Jami. i Tableek + producent DJ Roddy Rod) wydali ponadto prawie równocześnie znakomitego singla «Played List»/»The Umpire» w nowopowstałe, Deep Concentration Recordings. Warto mieć ich na oku. *** Kolejna seria maksi singli warta uwagi to producenckie single **DJ JS-1** [Yosumi / Fat Beats] Na pierwszym z nich na stronie A mega zajebisty kawałek KRS-One z Rahzelem (co za duet!), na B Choclair z Solitairem Dodatkowo na singlu jeden djski kawałek JS-1'a. *** **«Germaican Link Up! Dancehall meets Hip Hop»** [WEA Germany] to interesujący i udany projekt z Niemiec – połączenie jamajskich wykonawców reggae (których wszystkie praktycznie partie wokalne nagrano w Kingston) z czołówką niemieckiego hip hopu: Spectacular + Spezializtz, Jack-A-Diamond + Der Klan, Hawkeye + Mr. Schnabel, Degree + Curse, Die Firma + Daddy Rings itd., razem 17 kawałków, z których sporą częśc wyprodukował DJ Desue, którego znamy z płyt KC Da Rookie i jego własnej, znakomitej producenckiej płyty O. L C. *** Ciekawy singiel z wytwórni Peanut Butter Wolf'a Stones Throw: na stronie A **Madlib** i mocno jazzowy «6 Variations of In The Rain», na B **Cut Chemist** i blisko 8minutowy «Bunkys P ck», megamix 7" singli funkowych, zapowiadający album «The Funky Sixteen Corners» *** O jednej z najlepszych hip hopowych grup świata, szwedzkiej **Looptroop** już wspominałem. Niestety nie zobaczymy ich w końcu w Polsce, nadal dostępne są natomiast ich bodaj że pierwsza płyta, epka «Heads Or Tails» [David vs. Goliath, 1999], oraz promujący ich album singiel «Long Arm Of The Law», na którego str. B jest zajebisty a niedostępny na albumie kawałek «Do My Do» I do tego świetna okładka. *** Zajebistą okładkę ma też nowy singiel **Kool Keith'a** «Stank MC's» 3 kawałki, z których jeden wyprodukował Might Mi, i który znalazł się na wspomnianej wyżej składance Eastern Conference. *** Również **Masters Of Illusion** oprócz zajebistej muzy mają niezmiennie świetne okładki. Ostatnio trafił mi się ich album instrumentalny oraz kolejny, bodaj już 5 singiel a ich albumu, na którym znalazły się dwa remiksy «Let Me Talk To You» oraz jeden remiks «Urban Legends», który zresztą popełnili The High&Mighty. Na stronie internetowej **www. rapsterrecords. com** znajdziecie ich dwa wideoklipy, oba warte obejrzenia. *** Albumu **Jigmastas** (czyli DJ Spinna + Kriminul) «Infectious» [Beyond Real Productions] zbytnio polecać nikomu chyba nie trzeba, wspomnę może natomiast o mniej znanej grupie **Executive Lounge** i ich albumie «Executive Lounge» [75 Ark Entertainment]. W skład grupy wchodzą. Encore, Grand (The Visitor), Turbin, Halekost, Dave Dubb, Persevere. Produkcja Architect. Kawałki w większości jedno dwuosobowe, ale jest i kilka grupowych. Płyta solidna, chociaż nie rzuca na kolana. *** Kto to jest **The I Shanti** nie mam pojęcia, ale wytwórnia Downs Elementary wydała właśnie epkę «Deadline» zapowiadającą jego album «Hindu Hop» Być może Shanti jest Hindusem, ale przynajmniej na tych 4. kawałkach tego nie słychać. Na 3. z nich na mikrofonach wspierają go L-Fudge, Louis Logic, R-Son i Willus Drummond, a na jednym na talerzach J-Zone. Wśród innych już wydanych lub zapowiadanych przez Downs płyt. Willus Drummond (2 singLe), The Nobodies (album), Yaggu Front (album), J-Zone (album) *** I na koniec parę słów o **www. druhslawek. com**. Otóż strona internetowa to raczej niemądry, żeby nie powiedzieć wręcz głupi pomysł. Chyba, że nie ma się nic lepszego do roboty lub też zajmuje się nią cały sztab osób. No, ale skoro już jest, to pomyślałem sobie, że tak jakoś od chwili ukazania się tego numeru Klanu w sprzedaży co weekend będę ukrywał gdzieś na niej nagrodę, na którą od poniedziałku rano będzie można «polować». Nagroda może znajdować się wszędzie – pod jakimś zdjęciem graffiti, okładką płyty, gdziekolwiek, nie będzie więc – mam nadzieję – zbyt łatwa do znalezienia, w zamian za co postaram się, aby była warta szukania (przynajmniej raz w miesiącu – winyl). A więc owocnych łowów A, i jeszcze jedno – MCN. Mistrzyni Co Niszczy. Z Poznania. Szykujcie się.

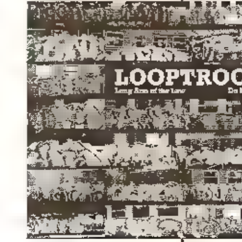
druh Sławek

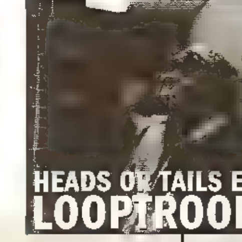
www. druhslawek. com email: hiphop@radiostacja. pl lub druhslawek@druhslawek. com

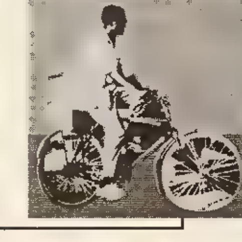











WWW.
CLINIC
COM.PL
manufacture

Indywidualność, oryginalność, bezkompromisowość to moim zdaniem składowe sukcesu artystycznego. Cechy te stanowią fundament twórczości dwóch wykonawców, którzy nagrali właśnie albumy dla Asfalt Records – debiutującego pełnowymiarową płytą O.S.T.R.a i znanego już chyba wszystkim fanom rodzimego hip-hopu Fisza. Na tym jednak kończą się podobieństwa między obydwoma raperami – Fisz to spokojny, żyjący własnym wnętrzem artysta, O.S.T.R. zaś to atakujący świat zewnętrzny buntownik.

Druga płyta Fisza, "Na wylot", utwierdza w przekonaniu, że jest on artystą dużego formatu. Jest oryginalny zarówno w formie jak i treści swojej sztuki. Ślizgając się swoimi rymami po bitach niczym jazzowy improwizator po nutach tematu muzycznego, Fisz prezentuje najoryginalniejszy polski styl rymowania. Nie dba o precyzyjne składanie rymów ale zależy mu, na o ile to możliwe, na precyzyjnym oddaniu swoich odczuć. Jako indywidualista nie przyłączą się do skandujących w równym tempie głosów, o tym jak beznadziejna jest otaczająca rzeczywistość. Fisz zdobywa się na odwagę aby opowiedzieć nam o swoim wnętrzu. Dzieli się swoimi słabościami, niepewnością, zagubieniem. Robi to ze szczerością i wdziękiem jakich nie znajdziemy w żadnych (nie tylko hip-hopowych) polskich tekstach. Nie ilość a waga i znaczenie słów liczy się dla niego, dlatego te najważniejsze potrafi powtarzać wielokrotnie. Układają się one często w melodie, a jego utwory w prawdziwe songi.

Bo "Fisz" to nie tylko Fisz ale również DJ M.A.D – autor muzyki na tym albumie. Warstwa muzyczna "Na wylot" to również rzecz niespotykana w polskim hh (i polskiej muzyce w ogóle). M.A.D. zarejestrował grane na żywo partie grane przez doskonałych muzyków, a potem dokonał ich edycji składając z wyprodukowanymi przez siebie bitami i skreczami. Hip-hop płynnie przenika się z jazzem i reggae, brzmienia akustyczne z programowaną perkusją.

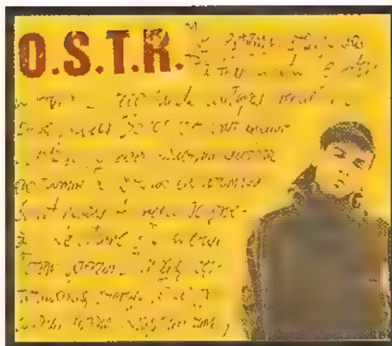
Płyta zapewne znudzi i rozczaruje rodzimych hip-hopowych purystów ale to już raczej ich problem. Fisz wypływa na coraz szersze wody. Widać go jeszcze na horyzoncie hip-hopowej zatoki, ale niedługo pożegluje chyba na światowy ocean muzyki tam gdzie podziały gatunkowe i stylistyczne nie maja już znaczenia. Czy wtedy znajdzie się dla niego miejsce w dziale recenzji w hip-hopowym magazynie? Jestem pewien, że ten dylemat nie stanowi dla samego artysty żadnego problemu.



FISZ

"Na wylot"
Asfalt





O.S.T.R.

"Masz to jak w banku"
Asfalt



Recenzje w magazynach hip-hopowych są natomiast problemem dla O.S.T.R.a. Zresztą nie jedynym. Na "Masz to jak w banku" gniewny łodzianin bez tematów tabu, bez najmniejszych zahamowań, atakuje dostrzeżone przez siebie wypaczenia, patologie i nieprawidłowości otaczającej rzeczywistości. Ponieważ O.S.T.R. jest spostrzegawczy dostaje się wszystkim – od polityków po zapatrzone w swoje umiejętności gwiazdy rapu. Ponieważ O.S.T.R. jest błyskotliwy wszystkie spostrzeżenia spuentowane są celną, ciętą i ironiczną puentą. Ponieważ O.S.T.R. jest oryginalny teksty na tej płycie zawarte dalekie są od schematu i banału powielanego na wielu innych polskich krążkach.

Nie tylko zresztą tekstami O.S.T.R. wyróżnia się na naszej scenie. Być może jest to kwestia muzycznego wykształcenia, być może szacunku dla słuchacza, najpewniej zaś po trochu i tego i tego – ale sposób wykonania owych bezkompromisowych tekstów to również majstersztyk. Płyta skrzy nie tylko od zaskakujących porównań, ale także od brawurowego flow jej twórcy – dokładniej zaś brawurowego multi-flow. Styli rymowania jest bowiem na tej płycie wiele, więcej nawet niż na niejednej składance z wieloma wykonawcami. W zależności od bitu O.S.T.R. czasem z nim płynie, czasem staje obok, czasem nuci, czasem po prostu twardo rymuje. W połączeniu z przemyślanymi "dogadywankami", zróżnicowaną aranżacją, świetnym scratchami Twistera (ogromna różnica w porównaniu z tymi z płyty Inespe) daje to w efekcie najlepszy polski debiut solowego wykonawcy.

Niestety nie bez wad. "Masz to jak w banku" zabrakło spójności i zwartości "Na wylot". Na albumie O.S.T.R.a jest zbyt wiele utworów, co jest tym bardziej widoczne, że część z nich pokrywa się ze sobą tematycznie. W kilku kawałkach zawodzą też bity, zbyt proste i schematyczne, w zderzeniu z zuchwałym flow O.S.T.R.a. z tego powodu trudno krążek przełknąć w całości od początku do końca – a najlepsze utwory i tak trafiły na drugą połowę płyty. Nie zmienia to jednak faktu, że takich wykonawców jak Fisz i O.S.T.R. polska scena potrzebuje – i to bardzo. Tylko wtedy bowiem pójdzie do przodu.

Pudło & Smektała

●○○○○ - katastrofa
●●○○○ - słabe gówno
●●●○○ - spoko
●●●●○ - wypas
●●●●● - klasyk

DJ 600 V
„V6"
RRX



O kolejnej płycie prawdziwego polskiego pioniera hip-hopowej produkcji nie możemy napisać za dużo – po prostu najlepiej wypadają na niej byli obecni członkowie zespołu, o którym nie piszemy... A tak poważnie – o ile "Wkurwione bity" były mocnym powrotem na scenę po dwóch latach nieobecności, tak "V6" brzmi raczej jak wypadek przy pracy. Większość kompozycji to przygnębiające, smutne opowieści o szarej, plugawej rzeczywistości... szkoda tylko, że wtórne – nagrane do bitów dużo gorszych niż te na poprzednim albumie 600V. Z raperów wyróżnia się tylko Borixon – jego "B-R-X" to najlepszy kawałek na całym krążku, prosty, ale mocno bujający – i Pih, który wyrasta powoli na naszego Ludakrissa – jego rymy są ciekawe, pełne niebanalnych skojarzeń, wykonane ostrym flow, tyle tylko, że na pewno nie wszyscy zgodzą się z jego przekazem. Nie zachwycają także remiksy utworów z wcześniejszych płyt 600V – m.in. "Nie jestem kurwa biznesmenem" i "Mikrofonowi ludzie" – gorsze od oryginałów, mniej ciekawe. Wielka szkoda, bo po udanych "Wkurwionych bitach" mogliśmy oczekiwać kolejnej dobrej płyty. Nic z tego.

Tymon

ONAR & OśKA
„Superelaks"
RRX



Nie da się ukryć, że Ośka nie kręci się w kółko wokół własnej osi, jak co poniektórzy rodzimi producenci, lecz z albumu na album ewoluuje, dając słuchaczom coraz lepsze bity. Tak jest tym razem. "Lajtowy", charakterystyczny styl został oczywiście zachowany, ale buja to coraz mocniej i za to Ośce chwała. Ośce tak, ale czy i Onarowi? "Zachrypnięte gardło" chrypi nieźle, chociaż nie jest to MC na miarę Pezeta, lecz raczej dobry rzemieślnik, którego rap jednemu może się podobać, drugiemu nie. Teksty nie zachwycają błyskotliwymi metaforami, ich głównym walorem jest uniwersalny przekaz – o zawiedzionym uczuciu, przyjaźni, zabawie. Ale po to w końcu została nagrana ta płyta. Odstawmy więc na bok życiowe dywagacje i egzystencjalne problemy, i bawmy się przy dźwiękach "Od lat" czy "Ciesz się chwilą". Relaks gwarantowany. Może nie super, ale zawsze.

Tymon

FENOMEN
„Efekt"
Blend Records



Na Fenomenie ciążyła szczególna odpowiedzialność. Przebój "Szansa" przekonał nas do umiejętności chłopaków, więc pojawiła się kwestia typu, czy na płycie utrzymają poziom i nie zostaną, nie daj Boże, autorami jednego hitu (vide Jajonasz "Stereofonia"). Nie zostali! "Efekt" przynosi nam kolejne 2 murowane przeboje: "Sensację" – gorzką odę do osób nie pojmujących naszej kultury, oraz "Marzenia", gdzie wraz z Grammatikiem Ekonom i spółka zabierają nas w sentymentalną podróż od lat dziecińtwa do dorosłości. Reszta to w przeważającej większości bardzo dobre utwory i kilka dobrych, bez wypełniaczy się obeszło. Lirycznie wybija się Ekonom, choć to "wybicie" jest minimalne, rap Żółwia i Ziai prawie w równej mierze cieszy ucho. Cieszy je również muzyka. Mazsa i Stefci pokazali klasę, bity dopasowują się idealnie do konwencji danego kawałka, czasem dając "kopa", innym razem autentycznie wzruszając. Nie są może szczególnie twórcze, te bębny, stopy czy hi-haty słyszeliśmy już wiele razy, jednak wzbogacone przyjemnymi samplami – dają zamierzony efekt. Bo przecież w prostocie czasem tkwi piękno, wystarczy wspomnieć bity Volta sprzed kilku lat. Posłuchajcie Fenomenu. W tym jest dusza.

Dobry Piotrek

GANO
„W samo sedno"
RRX



Solowa płyta członka HaiHaieR rozczarowuje tak bardzo, że niewiadomo w ogóle po co i dlaczego i dla kogo została wydana. W całej polskiej historii hip-hopu nie było jak do tej pory legalnego albumu, który by zawierał więcej skitów niż utworów. Tu na 15 pozycji mamy 7 kawałków, a właściwie jeden wielki żenujący numer, gdyż w każdym z utworów ciągnie się niemal ten sam bęben i werbel, do których to Gano jakby niechętnie i ze znużeniem cedzi słowa, męcząc w dodatku oklepanymi tematami. W przemyśle filmowym najgorszym obrazom roku przyznaje się Złote Maliny, tu zaś Gano jest w tej chwili najpoważniejszym kandydatem do Złotej Maliny Hip Hopu 2001.

Dobry Piotrek

ONIL
„Jeden dla wszystkich"
Pomaton EMI / Baza Lebel



Jeden dla wszystkich, ale czy wszyscy za jednego? Nie sądzę. Płyta Onila może się spodobać, ale słuchaczom niewiele wymagającym od hip-hopu. Jeśli komuś nie przeszkadza mało charyzmatyczny MC, posiadający dar rymowania, lecz nie mający tak zwanego "vajba", do tego słabiutki tekstowo (jedyne niezłe porównanie jakie wychwyciłem to odwołanie do filmu "Bullet" z Shakurem) i, co często się zdarza przy solówkach, nużący jednostajnym rapem, ciągnącym się przez cały album, może zaopatrzyć się w tę płytę. Wtedy dostanie także nie zachwycające, strasznie suche brzmieniowo podkłady oraz niezdecydowany przekaz – raz Onil pozdrawia Thinkadelic promując pozytywny stosunek do życia, innym razem nawija o błędach systemu. To wszystko już kiedyś, gdzieś słyszeliśmy, więc jeśli kogoś bawi powtórka z rozrywki, proszę bardzo. Ja z dwojga złego wolę już chyba rapującego O'Neala z Lakersów.

Dobry Piotrek

EGO
„Nibylandia"
Universal

Brak okładki

Ocena "Nibylandii" to naprawdę zadanie karkołomne. Gdybym był ulicznym ziomkiem nie miałbym pewnie żadnego kłopotu – jakieś pseudo-artystyczne, słabe gówno z amusami zawodzącymi i gadającym o bajkach do popieprzonych melodyjek. Ponieważ jednak cenię hip-hop otwarty, eksperymentalny i awangardowy mam kłopot. Bo niby pomysł na płytę jest dobry – choć trochę cuchnący Outkastem. Na albumie tym raperzy przenoszą się do krainy Nibylandii (oczywiście za sprawą marihuany) gdzie rymują o świecie swojej wyobraźni i fantazji, ukrywając w tych bajkowych rymach nawiązania do twardej rzeczywistości. Chłopaki starają się jak mogą, by płyta była oryginalna i odkrywcza, kilka razy zmieniają bity w trakcie utworu, czasami rymują do podkładów bez bębnów, stosują udziwniony, przeciągany flow i nietypowe dla hip-hopu efekty wokalowe. Całość jednak nie przekonuje, brzmi wymuszenie i nienaturalnie, momentami owe dziwaczne teksty przekraczają granicę między eksperymentem a grafomaństwem, flow między awangardą a brakiem wyczucia rytmu, czasami też odloty Ego są za daleko. Trochę dyscypliny i częstsze powroty na ziemię na pewno pomogą zespołowi, z kolejną płytą osiągną to, co chcieli osiągnąć tą.

Andrzej Borkowski

PŁONĄCY SQUOT
„Dość milczenia"
Gigant



Ekipa z Tych, mało wcześniej znana na hip-hopowej mapie Polski debiutuje z krążkiem "Dość milczenia" dobrym, ale niestety mało oryginalnym. Trudno powiedzieć, czy to wina śląskiego pochodzenia czy po prostu zwykłe zapatrzenie w Paktofonikę, która pomogła Płonącemu Squotowi w zdobyciu kontraktu – tak, czy owak słuchając "Dość milczenia" trudno nie zauważyć zapożyczeń z PFK Składu. Zapożyczenia te obejmują zarówno sferę muzyczną – bity są podobnie ciężkie i z podobnym "feelingiem" – jak i w sferze flow – najwięcej tu z Magika i Rahima. Teksty są na szczęście inne od tych Paktofoniki, tyle tylko, że gorsze, a nie lepsze, czy stojące na tym samym poziomie. Skład Płonącego Squotu to jednak twórcy z dużym potencjałem – płyta mimo wtórności jest od początku do końca solidna – co bardzo dobrze wróży ich przyszłemu projektowi – Poetom Upadłego Pokolenia.

Andrzej Borkowski

NOON
„Bleak Output"
Teeto/dD

BUNIO
„Perz"
Teeto





Z radością witam na polskim rynku muzycznym pierwsze premiery wytwórni Teeto, która jest pododdziałem prowadzonej przez Tytusa niezwykle zasłużonej dla polskiego hip-hopu oficyny Asfalt. Zakładając Teeto Tytus zdecydował się na odważne penetrowanie rejonów, których nie toleruje hip hopowa ortodoksja, a które często są ciekawsze gdyż wybiegają poza gatunkowy schematyzm.

Na początek winylowa edycja płyty "Bleak Out" nagranej przez Noona dla holenderskiej firmy dD. Jest tu mniej utworów, niż na oryginale ale wraz z redukcją ilości materiał muzyczny autorstwa Mikołaja wyraźniej objawił swoją bardzo wysoką jakość. Noon to sprawdzona firma jako producent Grammatika ale wydaje mi się, że będąc wolnym od ciężaru egzystencjalnych rymów wywindował swoją sztukę na jeszcze wyższy poziom. Ciekawy wybór oryginalnych sampli, nieprzeciętna wyobraźnia, umiejętności techniczne – to wszystko zsumowało się na powstanie urzekającej, nastrojowej, refleksyjnej, pełnej zadumy muzyki. Bity wprowadzają w hipnotyczny trans, a otaczające, ambientalne dźwięki fortepianów, akustycznych gitar, skrzypiec, potęgując atmosferę obcowania z czymś pięknym, tajemniczym, nieokreślonym. Nad tym wszystkim unoszą się pochodzące z różnych źródeł pulchne basowe tony dopełniając spektrum częstotliwości akustycznych i uczuciowych.

Kolejną płytą w katalogu Teeto jest "Perz" autorstwa Bunia, który przyznaje się do fascynacji muzyką wytwórni Ninja Tune. Jej wysłuchanie dostarczyło mi wiele przyjemności i satysfakcji, z tego, że w Polsce pojawia się dobry instrumentalny hip hop. Jednak za sprawą majaczących leniwie wibrafonów niektóre utwory kojarzyły mi się natrętnie z wcześniejszymi dokonaniami DJ'a Cama ("Lannie 1", "Ranna anuher"), a pewne rozwiązania rytmiczne przywodzą mi na myśl innego guru abstrakcyjnego hip-hopu DJ'a Shadowa ("Kompetentny każdy", "Babunio"). Szkoda, że Bunio śmielej nie przefiltrowuje swoich kompozycji przez swoją ciekawą osobowość artystyczną, którą w pełni objawił w okraszonych eksperymentalnym brzmieniami kawałkach "Leśnie raz", "Lagot (tu gościnnie Deszczu Strugi)" "Uannie 2" oraz w energetycznym "42". Na rozwinięcie czekają też pomysły zarysowane w intro i frapujących skitach. Ciekawa płyta, ale wydaje mi się, że pełnię swojego potencjału artystycznego uwolni Bunio dopiero na swoim kolejnym albumie, na który już czekam.

Igor Pudło

PAKTOFONIKA
„Jestem Bogiem EP"
Gigant Rec.
●●●●○



Kłopot ze złożeniem dobrej EP-ki jest naprawdę poważny. Szczególnie wtedy, gdy jej podstawą mają być remiksy jednego utworu. Jest jednak ten utwór to jeden z najlepszych polskich kawałków hip-hopowych, a remiksy wnoszą do oryginału coś nowego nie obniżając jego artystycznych wartości, kłopot znika jak ręką odjął. Nie miejąc go więc Rahim i Fokus z Paktofoniki składając "Jestem Bogiem EP". Każdy z czterech remiksów "Jestem Bogiem" to oddzielny, pełnowartościowy utwór, ukazujące nowe oblicza wersji oryginalnej. Dodane do EP-ki utwory solowe Magika, Fokusa i Rahima to również w 100% dopracowane, trafione kawałki, szkoda tylko, że nie ma tutaj kompozycji "W pełnej gotowości", która dość dobrze zamykałaby płytę. EP-ka ta jeszcze bardziej wyostrza apetyty na drugi album PFK. Chcemy go jak najszybciej!!!

Opi

RÓŻNI WYKONAWCY
„Zjazd na bazę"
Baza/Pomaton
●●●○○



Składankę "Zjazd na bazę" polecić mogę tylko największym, najbardziej ortodoksyjnym fanom ulicznych zespołów nagrywających dla Baza Label, ci z Was, którzy lubią tylko wybrane płyty z katalogu wytwórni, na pewno nie będą szczególnie zainteresowani możliwością posłuchania nowych wersji utworów Mor WA, Fu, Ewenementu czy Zipery. Nawet jednak i ci najbardziej hardcore'owi wyznawcy ulicznych brzmień nie będą do końca zadowoleni – płytę można było bowiem złożyć lepiej, ciekawiej. Pierwsza wada, to fakt, że płyta podzielona jest na działy poszczególnych wykonawców – tzn. trzy utwory Molesty, dwa Mor W.A., dwa Zipery, itd. – płyty lepiej by się słuchało, gdyby utwory te były porozrzucane. Szkoda też, że utwory Parębów i Peel Motyff, Electric Rudeboyz są w większości w wersjach znanych z albumów, a premierowe kawałki Onila wypadają słabo – głównie tekstowo – na tle pozostałych kompozycji. Nie można jednak odmówić albumowi lepszych momentów – remiksów "Idź za głosem" Mor W.A. i "Fuzji (symfonii solo)" Fu wykonanych przez Waco czy "Muzyki miasta" w remiksie Włodiego. Żal tylko, że te momenty nie są na płycie normą a wyjątkiem.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„Blokersi"
T1-Teraz
●●●●○



Dziwne, że to za sprawą Sylwestra Latkowskiego, człowieka, który na pierwszy – i drugi – rzut oka nie ma nic z hip-hopem wspólnego, powstają projekty nie dość, że mocno hip-hopowe, to jeszcze stojące na wysokim poziomie. Tak było w przypadku ścieżki dźwiękowej do filmu "To my, rugbiści", tak jest też w przypadku soundtracku do "Blokersów", dokumentalnego filmu o hip-hopowcach.
Materiał zawarty na "Blokersach" skonstruowany jest podobnie jak ten z "To my, rugbiści". Utwory znanych i mniej znanych wykonawców hip-hopowych – dobranych według ciekawego, nietypowego klucza – łączą w jedną całość krótkie skity instrumentalne wzbogacone fragmentami wypowiedzi z filmu. Produkcją tych krótkich dziełek, tak jak i kilkoma podkładami, do których rymują rodzimi MCs, zajął się Magiera, wciąż jeszcze niedoceniany producent z Wrocławia. Po tym krążku jednak nikt nie będzie miał chyba wątpliwości, że należy on do ścisłej krajowej czołówki – jego bity pełne są smaczków brzmień, które odkrywa się na nowo nawet po kilkukrotnym przesłuchaniu płyty. Wysoki poziom trzymają także przygotowaną na tę płytę bity innych producentów – m.in. Deny, Reda i DJ 600V nie ulega jednak wątpliwość, że to w sferze produkcyjnej to Magiera jest główną postacią tej płyty.
Raperzy, którzy użyczyli swoje talenty temu projektowi to zaprawdę mieszanka nietypowa. Od Eldo, czołowego artysty T1-Teraz, przez Peję, Echo i Fenomen, aż po wielkopolski Ascetoholix, każdy z wykonawców prezentuje odmienną wrażliwość i styl. Dzięki temu płyta jest zróżnicowana – znajdą tu coś dla siebie zarówno uliczni hardcore'owcy (kawałek Peji), normalne chłopaczyny ("Sensacja" Fenomenu oraz kawałki Ascetoholix i DWA), old-schoolowi hip-hopowcy ("Długopisy" Echa) i melancholijni sentymentaliści rozkminiacze rzeczywistości ("Będę tam" Tymona). Wszyscy trzymają wysoki, solidny poziom – trudno komukolwiek coś zarzucić.
Takie płyty jak ta są ważne dla sceny. Są oryginalne, naprawdę dobre i pokazują, że raperzy z różnych stron Polski, często nawet o zupełnie odmiennych przekonaniach, mogą razem – mikrofon w mikrofon, tworzyć wspólne projekty.

Andrzej Borkowski

BILAL
„First Born Second Child"
Interscope/Universal
●●●●○



Wszyscy ci, którzy uważnie słuchali ostatniego krążka Commona, na pewno zwrócili uwagę na Bilala, wokalistę soulowego o niespotykanym, charakterystycznym głosie. Na pełny album tego wykonawcy musieliśmy czekać dość długo, między innymi dlatego, że Bilal dogrywał w studio dodatkowe utwory z Dr. Dre i Scottem Storchem. Efekt tej współpracy rozpatrywany samodzielnie, to udane, przebojowe kompozycje. Niestety na całej płycie, wypełnionej głównie utworami podobnymi do stylu D'Angelo, to prawdziwe przeszkadzajki. Między innymi właśnie przez te kawałki klimat na "First Born Second Child" jest zmienny, porwany, niespójny. A przecież atmosfera to na płycie soulowe, rzecz najważniejsza. W efekcie "First Born Second Child" to zbiór miłych dla ucha piosenek – m.in. "Reminisce" z Commonem i Mos Defem, "Fast Lane" z Jadakissem czy powalające "Soul Sista" – ale jednocześnie bardzo niespójna płyta. Oczekiwałam zbyt wiele?

Luiseczka

TRICK DADDY
„Thugs'R'Us"
Slip'n'Side/Warner
●●●◐○



Trick Daddy to ten koleżka, który w Stanach sprzedaje miliony płyt, a u nas hip-hopowa brać kładzie na niego tłustą laskę. I nie przez przypadek – dwie poprzednie płyty Tricka były bardzo słabe, z syntetyczną, nieciekawą muzyką i tekstami pełnymi dziwek, kokainy i "thugów". "Thugs'R'Us" pewnie nie zmieni nastawienia rodzimych odbiorców do Tatusia z Miami, ale przyznać trzeba, że płyta jest już dużo lepsza – przede wszystkim muzycznie. Syntetyczne gówno zamieniło się w nieco mniej syntetyczny funk i teraz kilka bitów naprawdę fajnie buja – szczególnie singlowy, Jamesbrownowy "Take It To Da House". Teksty niestety nadal są mizerne, ale przy lepszych bitach całość brzmi o wiele bardziej przekonywująco – najlepiej wypada Trina, prawdziwa "gangsta bitch", której pornograficzne rymowanki kręcą bardziej nawet niż te w wykonaniu Lil Kim – a to pochwała. Sam przyznacie, chociaż nie wróżę płycie "Thugs R'Us" wielkiego sukcesu na naszym rynku, to jeśli ktoś kupił już wszystkie premiery a jeszcze zostało mu trochę szmalu – i ma ochotę zaryzykować – to album Trick Daddy'ego nie jest wcale takim złym wyborem.



Tymon

TOMMY BOY 20th ANNIVERSARY SERIES

Wytwórnia Tommy Boy uczciła swoje 20. urodziny serią reedycji kompilacji, którą dokumentuje swoje poczesne miejsce w historii gatunku. Wspaniale wydane old-schoolowe klasyki to każda obowiązkowa dla każdego poważnego fana hip-hopu.

AFRIKA BAMBAATAA
„LOOKING FOR THE PERFECT BEAT 1980-1985"
●●●●●



W hip-hopowym magazynie składanka z klasycznymi nagraniami, które firmuje Afrika Bambaataa może dostać tylko najwyższą ocenę. Trudno jest bowiem przecenić znaczenie, dla rozwoju hip-hopu (i nie tylko), takich utworów jak "Jazzy Sensation", "Planet Rock", "Looking For The Perfect Beat" czy "Renegades of Funk". Na dokładkę zaserwowano tu nam trudne do zdobycia rarytasy: "Zulu Nation Throwdown", "Unity Part 1" z Jamesem Brownem oraz koncertową wersję "What Time is It?" z Mell Melem na mikrofonie. I to wciąż działa.

JONZUN CREW
„LOST IN SPACE"
●●●○○



Zagubieni w kosmosie "kuzyni" Bambaaty łączą w swoich nagraniach kraftwerkowe electro z funkiem George'a Clintona. Najsłynniejsze z nich to przebojowy klasyk electro "Pack Jam". Doskonały podkład do połamanego tańca. Można przy tym odlecieć w kosmos.

STETSASONIC
„ON FIRE"
●●●●○

„IN FULL GEAR"
●●●●●





Dwa pierwsze albumy kolektywu z Brooklynu w składzie Daddy-O, DBC, Wise, Delite, Fruitkwan i Prince Paul określającego się jako „hip-hopowa orkiestra" mają w sobie siłę i świeżość równą wczesnym dokonaniom LL Cool J'a i Run DMC. Drugi z nich zawiera słynny hip-hopowy manifest "Talkin All That Jazz" oraz klasyki takie jak "This is it, Y'All", "It's My Song".

FORCE MD'S
„LET ME LOVE YOU: THE GREATEST HITS"
●●●○○



Bardzo oryginalna propozycja. Zespół łączył tradycje czarnej wokalistyki (doo-wop) z hip-hopowymi rytmami generowanymi przez automat perkusyjny. Energiczny rap i scratch przeplata się z sentymentalnymi piosenkami dla zakochanych.

PLANET PATROL
„Planet Patrol"
●●●○○

Nowojorski kwartet wokalny śmiało poczyna sobie na podkładach łączących klasyczne brzmienie wytwórni Motown z energetycznym electro. Do dziś brzmi to niesamowicie i zaskakująco. Prawdziwy electro-klasyk.

Igor Pudło

SOOPAFLY
„Dat Whoopty Whoop"
DPG Recordz



Z wszystkich tych kalifornijskich gangsterów zawsze najbardziej lubiłem Soopafly. Kreuje się na wyluzowanego gangstera i alfonsa, ale choć tego typu opowieści znamy już na pamięć, płynny flow, poczucie humoru i niezły głos sprawiają, że Soopa spokojnie może konkurować z takimi raperami jak Daz, Kurupt czy Warren G o tytuł "Najlepszego DPG-rapera" kiedy Snoopa akurat nie ma w pobliżu". Płyta "Whoopty Whoop" wydana przez wytwórnię Daza – DPG Recordz – potwierdza wysoki poziom Soopafly, przynosząc 16 udanych czysto west coastowych kawałków, które bujają swoim kalifornijskim G-Funkiem. Nie ma tu oczywiście nic odkrywczego w tekstach i są za to dobrzy goście z LA, m.in. Tray Dee, Xzibit, Bad Azz i Richie Rich – ale i tak z ostatnio wydanych płyt z Zachodniego Wybrzeża "Dat Whoopty Whoop" to jedna z tych, które najmocniej przypominają doskonałe klasyki z pierwszych lat działalności Death Row Records.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„Fat Beats"
In The Paint/Koch



Patrząc na spis wykonawców, których utwory trafiły na tę składankę, celebrującą istnienie i działalność podziemnej wytwórni Fat Beats, można dostać zawrotu głowy. Usłyszeć tu możemy m.in. premierowe utwory Grand Puba, RZA, takich podziemnych wykonawców jak Kazi, Bumpy Knuckles, Lord Have Mercy, są też legendarny Pacewon czy X-Ecutioners, a na koniec największa atrakcja – wspólny utwór Big Daddy Kane'a, Sadata X, Guru i Greg Nice'a. Kiedy wziąłem płytę do rąk pomyślałem sobie od razu – piątka jak nic. Cóż... Wykonawcy są uznani i utalentowani, ale nad kawałkami na tą składankę się nie napracowali. Całość rzadko kiedy wyskakuje ponad poziom typowego, nudnego nowojorskiego podziemia z mało charakterystycznymi bitami (to wada płyty największa) i rymami o prawdziwym oddaniu do hip-hopu i niszczeniu słabych MC (to już wada mniejsza, ale ile razy można słuchać tego samego?). Warto wyróżnić tylko kilka utworów, w tym słynny singiel "Metal Thangz" w wykonaniu Street Smartz, O.C. i Pharoahe Moncha, "Average" Kaziego (na podziemiu Zachodniego Wybrzeża cały czas można polegać), "My time" Helixx (rewelacyjny bit Knowbody) i "Rooftop" Pacewona. Ale jak na taką płytę to za mało.

Tymon

FREDRO STARR
„Firestarr"
In The Paint/Koch



Nie słuchałem tej płyty, ale ziomek powiedział mi, że jest taka sobie, więc wystawiłem taką ocenę. Zresztą nie wiem, o co temu ziomkowi chodzi, ale to nic... OK, dosyć parodiowania konkurencji. Fredro Starr, 1/3 nieistniejącego-choć-ostatnio-reaktywowanego zespołu Onyx, prezentuje nam debiutancki solowy album, którym stara się dowieść, że wciąż jest twardy, wciąż jest ostry, wciąż jest z ulicy, a jednocześnie, że nie jest byle chuliganem, który powtarza swoimi słowami, to co powiedzieli już inni przed nim. I po części mu się to udaje, swoją rymowaną robotę wykonuje bowiem bardzo dobrze. Niestety niski budżet płyty nie pozwolił Starrowi na dobranie do swych niezłych tekstów znających się na fachu producentów i Fredro musiał sam sobie sklecić podkłady. Mówiąc krótko – Fredro Starr to ani drugi Swizz Beatz, ani tym bardziej drugi Timbaland czy nawet Irv Gotti, bo to właśnie do ich stylu stara się swoje bity podciągnąć. W efekcie chcąc posłuchać nagranych na tę płytę naprawdę niezłych rapów musimy męczyć się z podkładami klasy B, które tylko czasami pasują do wokali. Ale kiedy już tak się dzieje, jak w "What If..." czy "Perfect Bitch" – kawałki te brzmią naprawdę świetnie. Biorąc pod uwagę zarówno to, jak i wysoki poziom albumu Sticky Fingaza, zbliżający się nowy album Onyx zapowiada się ciekawie.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„Def Jam, 1985-2001 The History Of Hip-Hop, Vol. 1"
Def Jam/Universal



Składanki takie jak ta pozwalają zaoszczędzić wam zarówno trochę miejsca na wypchanych cedekami półkach jak i trochę drogocennego przecież czasu. Są bowiem na pewno przypadki, kiedy poszukując jakiegoś ukochanego hitu, przemierzacie setki sklepów i grzebiecie w płytotekach znajomych, aby tylko zdobyć i móc posłuchać ulubionego kawałka. Jeśli już znajdziecie dany utwór, to przeważnie jest on tylko jednym z wielu numerów (często średnich) z samodzielnej płyty wykonawcy bądź zespołu. I tak kolejne sterty albumów zawalają półki... Na tej kompilacji zaś królują same przeboje, którymi przez lata zasypywała nas wytwórnia Def Jam: "Fight for your right" Beastie Boys, "Fight the power" Public Enemy, "Slam" Onyx, "Regulate" Warren G, "Da Rockwilder" Method i Redman oraz wiele innych – w sumie 16 świetnych utworów. I to wszystko na jednym cienkim krążku. Warto mieć.

Dobry Piotrek

ANGIE MARTINEZ
„Up, Close & Personal"
Warner



Sympatyczna dziewuszka z tej Angie – jak bardzo możecie przekonać się czytając wywiad ze strony 38. Równie sympatyczna jest jej solowa płyta, na pewno powinni ją w związku z tym kupić wszyscy sympatyczni fani hip-hopu. I tylko tacy, bo źli do szpiku kości hardcore'owcy na pewno nie zostaną fanami tego albumu – co najwyżej utworu "Live From The Streets" z Kool G Rapem i The Lox. Angie ma miły dla ucha głos, rymuje ciekawie i – co coraz rzadsze – wyczuwa się w tych tekstach autentyzm i szczerość, a dzięki zróżnicowanym bitom i tematyce, płyta ani przez chwilę nie nuży. Duża też w tym zasługa gości, którzy czasami nawet przyćmiewają talentem Martinez, ale dodaje to płycie zróżnicowania. W efekcie dostaliśmy album, którego dobrze się słucha przez jakiś czas, potem odkłada na półkę, a po jakimś czasie wraca z uśmiechem na ustach. To dobry hip-hop – tyle, że bardzo przebojowy i jeszcze bardziej kobiecy. A to nie wszystkim pasuje.

Andrzej Borkowski

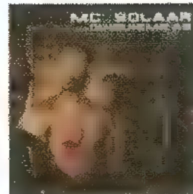
ROOTS MANUVA
„Run Come Save Me"
Big Dada



Ta płyta jest największym artystycznym i komercyjnym sukcesem zarówno Roots Manuvy jak i w ogóle wytwórni Big Dada, której kibicujemy od początku istnienia. Jest ona definicją brzmienia Big Dada, w którym niekonwencjonalnie programowane bity koegzystują z elektronicznymi eksperymentami, a raperzy nie starają się o nic więcej, niż powalenie słuchacza swoim głosem i rymami. Nikt nie robi tego lepiej niż Rodney Smith. Obdarzony potężnym głosem i talentem wynajdowania niekonwencjonalnych tematów, rymów i metafor na swoim drugim albumie wzniósł się na liryczne wyżyny. W pierwszej części płyty zachwycają singlowy przebój „Witness (1 Hope)" oraz brawurowy duet z Chali 2na z J5 „Join The Dots". W środku konsternują eksperymentalne „Dub Styles", „Trim Body" i połamany „Ho It Up". Na końcu kolejny melodyjny kawałek „Dreamy Days". W głosie i muzyce Manuvy słychać różne wibracje multikulturowego Londynu, całe bogactwo inspiracji i fascynacji. To bardzo wybuchowa mieszanka i mam nadzieję, że eksploduje również w waszych uszach.

Igor Pudło

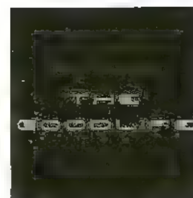
MC SOLAAR
„Cinquieme As"
Warner



Solaar pogodził się już z tym, że stracił szacunek wśród francuskich hardcore'owców. Jego najnowsza płyta brzmi jakby została stworzona z myślą o francuskiej klasie średniej, ale nie tylko po to, żeby dostarczyć jej jedynie rozrywki, ale też skłonić do myślenia na kilka ważnych dla artysty tematów takich jak skutki kolonializmu. Już okładka, na której Solaar ukazuje się wśród swoich współplemieńców z Afryki sugeruje, że na płycie zawarte są refleksje po podróży do rodzinnego Senegalu. Bity są proste, przyjemne dla ucha często oprawione monumentalnymi partiami orkiestrowymi i chóralnymi. Znajdziecie też na płycie lżejsze kawałki, nazwijmy je miłosnymi, przebojowy "Hasta La Vista" (po hiszpańsku po francusku), przyjemny "La Belle et le Bad Boy", kiczowaty "Baby Love" z modnymi połamanymi breakami. Można wybrzydzać na muzykę, ale nikt nie odbierze Solaarowi jego miękkiego urzekającego flow, głosu dla którego zawsze warto słuchać jego nagrań.

Igor Pudło

RÓŻNI WYKONAWCY
„Goodlife"
Fubu Entertainment



Tego jeszcze nie było – firma odzieżowa sponsoruje i wydaje składankę hip hopową, która ma w założeniu promować markę i wyrazić filozofię życiową twórców ubrań Fubu – życie jest dobre i trzeba się nim cieszyć. Zamierzenie zrealizować się udało, chociaż hip-hop i R&B zawarte na tej składance są tylko dobre, a nie bardzo dobre czy rewelacyjne. Są momenty świetne – jak np. Erick Sermon z Pherd w autentycznie tanecznym "Who's in The House", Ludacris z LL Cool J i Keithem Murrayem w "Fatty Girl" i Mr. Cheeks z Lost Boyz w brzmieniowo charakterystycznym dla tej grupy "Lights, Cameras, Action", są też słabe, np. Amazin i jego "Cool" czy Mac Don w "Triumphant". I tylko jedno mnie zastanawia – dlaczego bohaterowie opowiadanych tu historyjek, szczególnie ekstra-laseczki, ubrane są w tych rymach zawsze w ciuchy Fubu. Zbieg okoliczności?

Andrzej Borkowski

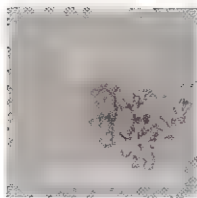
FOXY BROWN
„Broken Silence"
Def Jam/Universal



Płyty Foxy Brown średnio radziły sobie na naszych łamach, debiut niezbyt przypadł nam do gustu, a drugi krążek zjechaliśmy od początku do końca, bo rzeczywiście był bardzo słaby. "Broken Silence" to duże zaskoczenie – Foxy rymuje bardzo dobrze, momentami fenomenalnie, teksty są chyba bardziej prawdziwe niż na poprzednich albumach, a bity dostarczone przez czołówkę producentów mocno bujają. Są oczywiście chwile, kiedy płyta siada i kilka kawałków można by śmiało wyrzucić (monumentalny przydług "The Letter", błędnie ustawiony w centralnym punkcie albumu), ale są tu też numery, o które mało kto Foxy by podejrzewał, np. nowocześnie brzmiące "Tables Will Turn", "730" oraz mocno regałowe "On Year" i "Run Dem". Podsumowując – duże zaskoczenie i nieoczekiwanie udana płyta autorstwa dziewczyny, którą większość już spisała na straty. Czyżby dopiero teraz Foxy miała pokazać nam, na co ją naprawdę stać?

Tymon

CANNIBAL OX
„The Cold Vein"
DefJux / Ozone Music



Powyższy album to nie lada gratka dla wielbicieli Company Flow. Muzyka na tej płycie to kolejny stopień wtajemniczenia proponowany przez El Producto, który jak zawsze proponuje wysoki poziom charak-teryzujący się między innym zma-sowanym atakiem kosmicznych dźwięków bijących po uszach z co najmniej potrojoną siłą, dźwięków bardzo dziwnych, za każdym razem odkrywanych na nowo.
Cannibal Ox to atak Nowego Jorku w resztę świata. To jedna z ciemniejszych stron tego sławnego miasta. Wreszcie Cannibal Ox to dwójka znakomitych poetów manifestujących nie rzadko utopijne wizje, ale także potrafiących rzucić odrobinę światła na rzeczy wydawałoby się już wcale nie istotne. Płyta nie bez przyczyny przywołująca skojarzenia z dziełami Co Flow, jest to jakby dalsza część tej niesamowitej twórczości.
Zaprezentowano tu całkiem nową jakość hip-hopu, a stawianie jej znakomitej płyty na równi z pierwszym albumem Nas'a nikogo nie powinno dziwić. Pewna brytyjska gazeta muzyczna, porównuje "The Cold Vein" do pierwszej płyty Wu Tang Clan, inna określiła ją mianem ścieżki dźwiękowej z przerażającego miejsca. I jak się okazuje jest to ścieżka dźwiękowa z filmu, który dzieje się naprawdę. Album ten, to niesamowite wyzwanie dla fanów nowoczesnego grania, zważywszy na fakt, że jest on dostępny tylko poza granicami naszego fantastycznego kraju.

iks

MOKA ONLY
„Lime Green"
Battle Axe



Ludzie gadają, że Moka Only wypuścił równocześnie trzy albumy. Bardzo możliwe, bardzo możliwe. Jak wynika z wkładki jest to zapis twórczości obejmującej lata późny 1999 – wczesny 2000. Przed paroma dniami dotarła do mnie fenomenalna płytka Code Name Scorpion na której Moka, obok Abstract Rude'a i Prevail a ze Swollen Members, pokazuje, że wiele jeszcze w tej grze nie zostało powiedziane.
"Lime Green" to bardzo odkrywczy album. To album na który wielu z nas tak długo czekało. Muzycznie jest bez napięć. Lekko jazzowo na przemian z tłustym funkiem, czy soulem z przed trzydziestu lat. Moka jest znakomitym muzykiem. Samemu produkuje i aranżuje kompozycję, pisze teksty, rapuje, a także genialnie śpiewa. Dlaczego nikt o nim nie słyszał? No właśnie, dlaczego? Moka jest Kanadyczykiem – to chyba jest wyczerpująca odpowiedź. Na płycie znaleźli się Swollen Members, Abstract Rude, DJ Pual Nice, oraz reprezentanci Mystik Journeymen i Visioneries. Album jest bardzo ciekawym wydarzeniem choć Moka zapowiada, że to najlepsze dopiero nastąpi.

iks

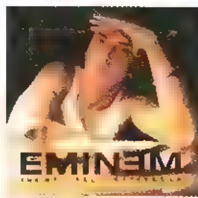
NERD (THE NEPTUNES)
„In Search Of..."
Interscope/Universal



W tytule swojego debiutanckiego albumu producencki duet The Neptunes sygnalizują, że czegoś szukają. Czego? Po przesłuchaniu krążka można odpowiedzieć nowego hip-hopowego brzmienia. Te poszukiwania się udają, płyta brzmi tak, jak nic innego we współczesnej czarnej muzyce, niestety, nie jest to brzmienie, które zostanie z nami na długo. Dlaczego? Otóż już na tej jednej płycie zostaje ono do cna wyeksploatowane. Początek płyty "wchodzi" rewelacyjnie, nowoczesne, pornograficzno-rewolucyjne kompozycje podobne do singlowego "Lapdance" robią ogromne wrażenie. Kiedy jednak przechodzimy na drugą połowę albumu każdy kolejny kawałek brzmi wtórnie, tak jak poprzedni, a elektroniczne melodyjki i przeszkadzajki zaczynają po prostu nudzić. A wtedy nie pomagają ani cyberpunkowe teksty ani erotyczne podteksty. Miała być płyta nowego wieku, a dostaliśmy zaledwie jeden klasyczny singiel wspomniany już "Lapdance" – solidną płytę dla miłośników nowoczesnego hip-hopu.

Barney

EMINEM
„The Marshal Mathers LP Limited Edition"
Interscope/Universal



Prosto i na temat – kolekcjonerska edycja "The Marshal Mathers LP" to projekt nieudany. Sama płyta wciąż jest doskonała i wyjątkowa, dodane bonusy, to jednak atrakcja tylko dla fanów, którzy naprawdę szaleją na punkcie białasa z Detroit. Na dodatkowym kompakcie dostajemy trzy teledyski z "The MM LP", niby w wersjach reżyserskich, ale tak naprawdę niewiele różniących się od oryginału, galerię kilku dosłownie zdjęć Eminema, trzy instrumentale i średnio udany remiks "Way I Am" z Marylinem Mansonem. Zawartość tego krążka rozczarowuje, można by napakować nań jeszcze dużo, dużo więcej. Pakietu nie ratuje nawet plakat wydany na ekskluzywnym papierze. Jeśli jeszcze nie masz tej płyty to nie czekaj, kup jak najszybciej edycję kolekcjonerską. Jeśli już masz... może jej posłuchaj? Dobry hip-hop, prawda? Dlatego też edycja limitowana nie ma u nas oceny – sam album jest nadal rewelacyjny, ale bonusy dla kolekcjonerów nie uzasadniają zakupu drugiego egzemplarza.

Barney

RÓŻNI WYKONAWCY
„A Big Dada Sampler"
Big Dada



Od jakiegoś czasu z uporem maniaka namawiam was do słuchania płyt z mojej ulubionej wytwórni Big Dada. Zdaję sobie jednak sprawę, że niewielu z Was odważyło się na podróż w nieznane i wyłożyło grubszą gotówkę na CD jakiegoś nieznanego wykonawcy z Anglii. Dlatego cieszę się, że w polskich sklepach pojawiła się składanka Big Dada – to w dodatku sprzedawana w umiarkowanej cenie. Teraz kupując jedną płytę możecie wyrobić sobie zdanie o profilu i brzmieniu brytyjskiego labelu. A warto bo jest to propozycja oryginalna w skali hip-hopowego świata i muzyka ta na pewno nie pozostawi was obojętnymi. Albo zakochacie się w tym jak ja, poszukiwacz doznań niezwykłych – oszałamiających, albo odrzucicie to jako niezrozumiały dla was obłęd.
W tym obłędzie jest jednak metoda. Kryteria jakie stosuje Big Dada w doborze swoich artystów są następujące. Muszą to być bezkompromisowi indywidualiści, którzy w swojej sztuce ponad zdobywanie poklasku rzesz publiczności i przypodobywanie się ziomkom, stawiają na poszukiwanie brzmień i słów jakich nie znał dotąd hip-hopowy świat.
Na ta płytę nie wybrano jednak najbardziej radykalnych propozycji ale ułożono jej program tak, żeby stopniowo wciągała słuchacza w czeluście Big Dada Soud'u. Zaczyna łagodny Ty potem The Infesticons wykonują porywający "Hero Theme" a za nim New Flesh w zawrotnym tempie wkraczają na "Arcade Terra". Dopiero Francuzi z TTC, swoją popapraną, komiczną opowieścią o człowieku-warzywie czyli bezmózgiej istocie atakującej hip-hop, uświadamiają nam, że jesteśmy na innej muzycznej planecie. Rządzi na niej Roots Manuva posiadający jeden z najciekawszych głosów i flow z domieszką ragga. Po nim jeszcze tylko Gamma i kontrowersyjni artystycznie cLOUDDEAD a następnie jeszcze raz prawie wszyscy w kolejnych bardziej odjazdowych kawałkach. A jeżeli komuś wydaje się, że jest królem freestylu to niech posłucha bonusowego kawałka nr 15 "Freestle at Xen" w wykonaniu Juice Aleema i Maka Ladda a potem przez chwilę zastanowi się czy czasem korona mu z głowy nie spadła.
Skoro jest tak dobrze to dlaczego nie dałem tej płycie najwyższej oceny, może ktoś zapytać? Dlatego, że jestem wielkim fanem Big Dada. Wydaje mi się, że ta wytwórnia kieruje swoje propozycje do ludzi myślących i krytycznych. Ja myślę, krytykuję i stwierdzam, że nie wszystko na tej płycie mi się podoba. Nie wszystkie eksperymenty kończą się sukcesem. Sprawdź to.

Igor Pudło

DEMA I NIELEGALE

RICO
„Rap propaganda"
Yaneck Records

Producencka składanka na nielegalu to raczej rzadkość na naszej scenie. Rico zebrał tu zarówno znanych już wykonawców z podziemia (Układ Warszawski, Konstruktor, Pan Duże P), jak i "nowe twarze" – m.in. Jakuzę, S.J.Z., Infamię, oraz gości z Francji – Phreama i Kromilingus. Producent wyraźnie ewoluował od czasów swego solowego demo, jednak wciąż nie jest to poziom w pełni satysfakcjonujący. Po przesłuchaniu pierwszych czterech utworów z radością stwierdziłem, iż mam do czynienia z urozmaiconymi bitami lecz słuchając dalej nieco się rozczarowałem. Oprócz numeru 9 i 17, wszystkie inne podkłady oparte zostały na podobnym, mrocznym schemacie, podporządkowując się równie mrocznym wizjom raperów z kręgu Układu Warszawskiego. Co ciekawe, dużo lepiej zaprezentowali się MC's-debiutanci, niż ci mający już jakieś osiągnięcia na koncie. Blado wypadli Francuzi. Spodziewałem się po tej płycie, tak szeroko reklamowanej w Internecie, pewnego zróżnicowanego przekroju warszawskiego podziemia. A tak pozostaje ona co prawda wartościową produkcją, szkoda tylko iż wyłącznie dla fanów Układu.

Dobry Piotrek

ASPEKT
„Uwierz w siebie"

"Pozytywny aspekt to nie stek bzdur" – te słowa Fu z utworu "Agresja" idealnie pasują do tego, co prezentuje Aspekt na niniejszej demówce. Nadmienię iż nie jest to pierwszy flirt zespołu z recenzenckim działem Klanu, ich poprzedni nielegal opisywał Flintstone. Wówczas otrzymali przyzwoitą notę, ja jednak nie słuchałem tego wcześniejszego materiału, więc skoncentruję się na zrecenzowaniu "Uwierz w siebie", bez żadnych porównań do uprzednich dokonań Banana i Eskaubei. A jest się na czym koncentrować. Przyjemne, wpadające w ucho bity. Ciekawi wpadający w rytm MC's. Klimat jak najbardziej wpadający w pozytywny. Wpadli także goście z Rzeszowa (Poetyka, KSP), Krakowa (012 AGF), Katowic (MEA) i to wpadli w dobrym stylu. Tylu wpadających i żadnej wpadki ? Czemu nie.

Dobry Piotrek

PROCEENTE
„ZetDoEr Demo"

Błazen i filozof zarazem – tak samego siebie określa Proceente. Jest w tym trochę prawdy. Warszawski MC nie jest tak błyskotliwym tekściarzem jak Prezes, lecz cała jego siła opiera się, tak jak u szczecinianina, na tekstach. Nie zawsze lecz w większości utworów bogatych w metafory i filozoficzne rozważania, czasem w humoreskę. Zaś poziom składania rymów nie zachwyca. Proceente mógłby jeszcze trochę popracować nad dykcją, bo rap ma "uderzać" w odbiorcę, a nie szeleścić i świszczeć mu nad uchem. Nie jest jednak tak źle, najpoważniejszy zarzut wysnuwa się wobec bitów. Bitów nijakich (poza 2-3 wyjątkami), opartych na wyjątkowo mało wyszukanych samplach i wzbogaconych (zubożonych ?) perkusją przypominającą walenie młotkiem w deskę. Tak to już jest, że producent i raper nie zawsze idą ze sobą w parze. Szkoda, bo nota mogłaby być wyższa.

Barney

Proszę posłuchaj mojego demo!

Jeśli chcecie, aby Wasze demo lub nielegal zostało zrecenzowane na łamach Klanu musi ono spełniać kilka wymogów formalnych. Oto one:
1. Musi być przesłane na adres podany w stopce redakcyjnej w kopercie z dopiskiem "DEMO NIELEGAL"
2. Materiał musi zawierać co najmniej 5 utworów
3. Materiał musi się znajdować na WYRAŹNIE i jednoznacznie opisanej kasecie lub płycie CD z pudełkiem
4. Wraz z materiałem musicie przesyłać krótką notkę o zespole, dane kontaktowe oraz DOKŁADNY opis tego co znajduje się na nośniku, tzn. tytuły utworów, autorzy muzyki i tekstów. Jeśli chcecie by ktoś z utworów trafił na płytę Klanu napiszcie o tym podając jego tytuł
5. Okładki mile widziane!!!
6. NIE ODPOWIADAMY na ŻADNE maile i telefony listy związane z demówkami!

Mury w spr

Od kiedy rap stał się wielkim biznesem, na którym gruby szmal zaczęli zarabiać wydawcy płyt i wykonawcy prawdziwy hip-hopowy duch gdzieś w tym wszystkim zaginął. Jedynie b-boye i writerzy wciąż wyznają zasady, które ważne są dla nich tak samo, jak ważne były dla pionierów hip-hopu. Tych pierwszych podziwiać możecie w klubowych salach, ale także na ulicach, w przejściach pdoziemnych, wszędzie tam, gdzie można rozłożyć matę i postawić boom-box. Dzieła tych drugich widać każdego dnia - na szarych murach i białych ścianach. Tak jak we Wrocławiu - 71 - skąd pochodzą te zdjęcia.







ayu !















Battle Of The Year

Pierwsza impreza z cyklu „Battle of the Year" odbyła się w Hannoverze w Niemczech w roku 1990 i z miejsca została obwołana mistrzostwami świata breakdance. Zgromadziła jedynie około 500 osób, lecz już 10 lat później grono chętnych by obejrzeć na żywo popisy łamanego tańca poszerzyło się o 10 000.

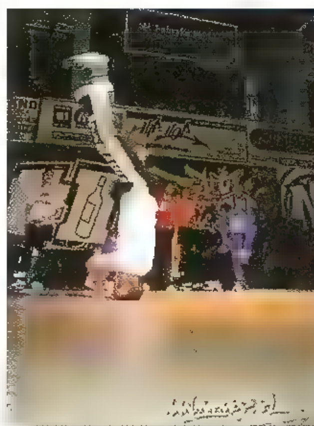


Battle

W tym roku organizatorzy zdecydowali się na przeprowadzenie eliminacji w dziesięciu krajach oraz po raz pierwszy w „kraju jedenastym", czyli Europie Wschodniej i Środkowej (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Bułgaria i Chorwacja). Po długich konwersacjach w Niemczech ustalono, iż zawody odbędą się w Polsce. Szczecin wybrano nie bez powodu, gdyż przez wielu miasto to jest uznawane za kolebkę polskiego break'a.

„Walka Roku East Europe" miała rozpocząć się o 16.00, lecz już dwie godziny wcześniej przed halą Szczecińskiego Domu Sportu oczekiwał spory tłum ludzi. Wśród nich zdecydowanie dominowali chłopcy w szerokich spodniach i dziewczęta w koszulkach odsłaniających opalone brzuchy. Słońce grzało niemiłosiernie, więc większość towarzystwa wylegiwała się beztrosko na trawnikach racząc się browarem, by przenieść się do środka mniej więcej pół godziny przed godziną zero. Amatorów trzech z czterech elementów naszej kultury (tej nocy do przysłowiowej pełni szczęścia zabrakło jedynie graffiti) naliczyliśmy „na oko" na pewno ponad 1000. B-boye tańczyli nadal na korytarzach, pod sceną, oraz w małej, przyległej do głównej, sali. Około 16.00 na scenie pojawił się na chwilę KC Da Rookee z kompanem. Próbne rapowanie wypadło w ich wykonaniu znakomicie i po kilkunastu minutach, gdy skończyli, gdzieniegdzie odezwały się brawa. Po czarnoskórych raperach na scenę wszedł Funny z Parafuna, pełniący rolę konferansjera. Trzeba przyznać, że do końca imprezy wywiązywał się z powierzonego zadania całkiem dobrze. Funny ogłosił cały program „Battle of the Year" i... show się rozpoczął!

Ciała szybkie jak błyskawice, power moves, electric boogie.





Do 17.00 publiczność zabawiał urzędujący za gramofonami Kostek, po czym pokaz break'a dali jurorzy, znani b-boye z Polski – Dobry i Stogo, oraz z USA – Sonny i Kujo.

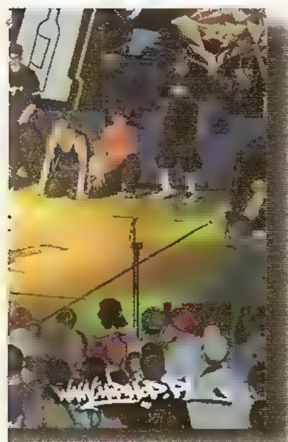


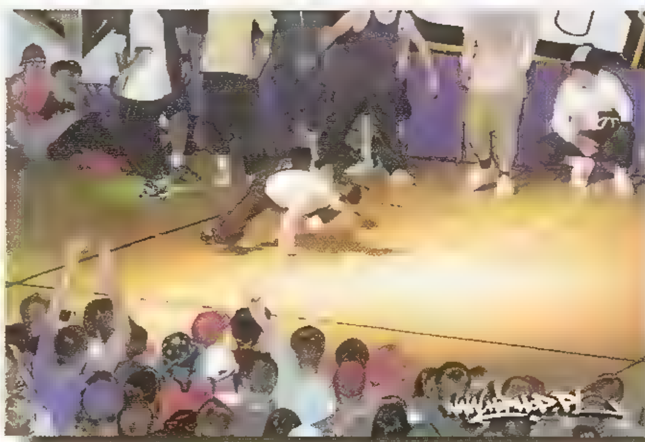


Po dziesięciu minutach na scenie pojawili się pierwsi uczestnicy konkursu – polska ekipa Dynamic Squad. Ledwie zaczęli, a pojawiły się problemy techniczne i z głośników przestała płynąć muzyka. Po usunięciu awarii taneczne szaleństwo rozpoczęło się na dobre. Pojedynek b-boyów stał się faktem. Ciała szybkie jak błyskawice, power moves, electric boogie. Jednym słowem – breakdance w doskonałym wydaniu. Po zaprezentowaniu się trzech drużyn, na scenie ponownie pojawił się Funny z wiadomością, iż dwie ekipy zrezygnowały z występu. Na nikim nie wywarło to większego wrażenia. Za dwadzieścia osiemnasta DJską pałeczkę objął DJ Krime, który skreczował prawie godzinę, niczym na najlepszych mixtape'ach. Nikotynowe opary plus setki rozgrzanych ciał działały wręcz odurzająco, panował totalny zaduch. Niestety nikomu nie było dane zaczerpnąć świeżego powietrza. Pozamykanych na wszystkie możliwe spusty drzwi dziarsko pilnowali ochroniarze. Na szczęście obyło się bez żadnych ekscesów.

O wpół do siódmej przyszedł czas na prezentację kolejnych ekip. Udane figury nagradzano gromkimi brawami i gwizdami podziwu. Po pół godzinie stery zabawiania coraz to bardziej rozochoconej publiki przejął DJ Twister, któremu vinyl równie mistrzowsko jak poprzednikowi trzaskał pod palcami. Za piętnaście ósma na scenę wkroczyły kolejne b-boyskie składy. Atmosfera stawała się coraz to gorętsza. Niestety ostudzili ją nieco Electric

Of The YEAR



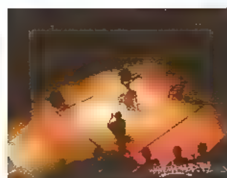




Rudeboyz. Drum n'bass w miejsce break'a nie przypadł większości zabawowiczów do gustu i pod sceną została tylko garstka ludzi. Po półgodzinnym występie szczecińskiego zespołu ostatnia grupa b-boyskich drużyn rozpoczęła akrobacje. Kiedy skończyli, posypały się oklaski, po czym Funny zapowiedział występ Grammatika. Dokładnie o 21.50 Józek i Eldo złapali za mikrofony. Tego było trzeba. „CHCWD", „Friko" i inne standardy rozgrzały wiwatujący tłum do czerwoności. Pod sceną zrobiło się bardzo tłocznie. Fani znający teksty na pamięć rapowali razem ze swoimi ulubieńcami. Kilkaset rąk unosiło się raz po raz w górę, z gardeł wydobywały się dobrze wszystkim znane refreny. Jaki był żal, kiedy chłopaki zakończyli występ już po 20 minutach! Zespół nie dał się namówić na bis i za gramofonami stanął tym razem DJ Hype, przygrywając zaledwie pięciominutowemu tańcowi jurorów zza oceanu – Sonny'ego i Kujo.

Dwadzieścia po dwudziestej drugiej na scenie pojawili się Sokół i Jędker w towarzystwie Pona i Fu. Na DJ'skim stołku zasiadł naturalnie etatowy DJ „Prosto" Deszczu Strugi. To nie była zdecydowanie jego noc. Gramofony odmawiały posłuszeństwa, zacinając się co kilkanaście sekund. Lecz dla publiczności nie miało to najmniejszego znaczenia. Najpierw jeden kawałek wykonał Fu, który również nie spisał się najlepiej. Rapując, wpatrywał się nieustannie w podłogę i jakoś nie mógł złapać kontaktu z maksymalnie już podnieconym tłumem. Lecz nic to, bowiem do głosu doszło w końcu WWO. Przy pierwszym utworze było dobrze. Przy drugim świetnie. Z kawałka na kawałek euforia ludzi zgromadzonych w SDSie rosła. I kiedy z głośników popłynął „Jeszcze będzie czas" wszyscy podnieśli ręce do góry jak zahipnotyzowani. Chłopaki skakali do góry jak jeden mąż, dziewczyny wiły się niczym w narkotycznym transie. W międzyczasie na scenę wbiegli chłopaki z Grammatika. Obie ekipy zaczęły rzucać się w tłum. Józek ściskał Sokoła, Jędker wymieniał serdeczności z Eldo. Wspaniały, niecodzienny, rzadko spotykany widok! Doskonała zabawa na bardzo wysokim poziomie. Po czterdziestu minutach wszyscy zeszli ze sceny, żegnani bardzo, bardzo gorąco. Sokół jeszcze tylko przypomniał, iż ten cały show należy dziś do b-boyów i to oni powinni być w centrum uwagi. Wypowiedź nagrodzono słusznymi brawami.





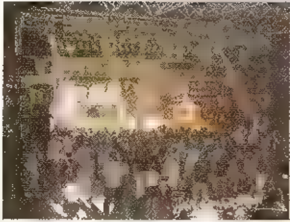




O 23.00 rozpoczął się kolejny punkt programu – bitwa o trzecie miejsce. Pół godziny później doszło do walki ostatniej – finałowej. Nontoper Mielonka pod przywództwem Kiełpa versus Electric Force Crew z Bułgarii. Podekscytowana publiczność żwawo dopingowała Polaków. Piętnaście po północy bitwa dobiegła końca i jurorzy udali się na naradę. Popisy za gramofonami DJ Hype'a umilały czas do ogłoszenia ostatecznych wyników.

Mniej więcej o wpół do pierwszej w nocy nastąpiło to, na co wszyscy z niecierpliwością czekali. Zacne jury wygłosiło co następuje: 4 miejsce – Amateri X Boys ze Słowacji, 3 miejsce – rodzime Ready to Battle. I w końcu... miejsce 1: Nontoper Mielonka!!! Trudno opisać co się wtedy stało. Okrzyki i łzy radości, szampan lejący się na b-boyów i publiczność, wręczenie pucharów, ogólnie panująca wielka radość. Tak. Na finały do Braunschweig, 17 listopada uda się polski zespół, najlepszy zespół Europy Środkowo-Wschodniej – Nontoper Mielonka!

Kiedy wrzawa ucichła i b-boym podziękowano za wspaniałą postawę, o godzinie 1.00 na scenę wkroczył gość wieczoru – KC Da Rookee. Spisał się doskonale, a wpierający go ziomek niewiele mu ustępował. Po prostu hip-hop na wielkim światowym poziomie. Niestety, pod sceną bawiło się już nieliczne grono, inni woleli zasiąść na trybunach i biernie uczestniczyć w finale imprezy. Było to najpoważniejsze niedopatrzenie ze strony organizatorów – gdy-













... hip-hop to prawdziwa kultura. Kultura przez duże K.

The Year

by KC występowały nieco wcześniej, np. o 22.00 jak WWO, komplet publiczności nie padałby już wtedy ze zmęczenia i wszyscy z pewnością doskonale by się bawili – tak jednak pod sceną pozostali tylko najbardziej wytrwali. Po zarapowaniu kilku utworów, KC zaprosił na scenę kilku chłopaków, którzy dali popis freestyle'u – dołączyli do nich także Eldo, Wujek Samo Zło i CNE. Równo o 2.00 muzyka przestała grać i garstka pozostałych ludzi zaczęła zbierać się do wyjścia. Tak nastąpił koniec wspaniałej zabawy, lecz jeśli ktoś myśli, że po tym akapicie postawię finałową kropkę, jest w błędzie.

Około wpół do trzeciej dotarliśmy taksówką na dworzec. Pociąg mieliśmy o 8.00, więc nie pozostało nam nic innego jak tylko beztrosko położyć się w poczekalni na podłodze (leżało tu już kilkadziesiąt ciał naszych pobratymców – hip-hopowców) i przespać się po tej równie męczącej jak i optymistycznie nastrajającej nocy. Wyszliśmy na chwilę na papierosa i wróciliśmy do środka. A tu... zaskoczenie. Na dworcowej posadzce żwawo kręcili się niezmordowani b-boye. Wokół nich zbierał się coraz gęstszy tłum zaciekawionych gapiów. Usiedliśmy na podłodze i zaczęliśmy przyglądać się temu, co mieliśmy okazję podziwiać już wcześniej w hali SDSu. B-boye tańczyli jeszcze przez dwie godziny, póki zupełnie nie opadli z sił. Nasuwa się tu mi pewna refleksja – oglądając takich ludzi, widząc takie zaangażowanie, pasję i wiarę w to co się robi, wiem, że nasza kultura hip-hop to prawdziwa kultura. Kultura przez duże K

Dobry Piotrek

Rutyna

dj TOMEKK w amoku

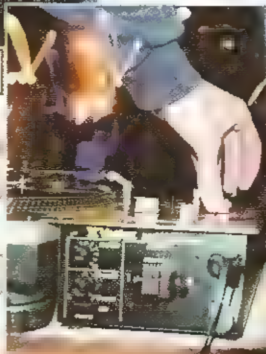
Angielski termin „routine" tłumaczony na polski jako rutyna w odniesieniu do turntablizmu oznacza, wyćwiczoną a następnie wykonaną przez DJ'a (lub kilku DJ'ów) sekwencje następujących po sobie trików, technik, scratchy. Tego rodzaju przedstawienia powodują na ogół opadanie do samej ziemi szczęk oglądającej je publiczności. Sprawiają, że zaczynamy posądzać DJ'ów o nadludzkie zdolności czyniące ich hip-hopowymi super bohaterami.

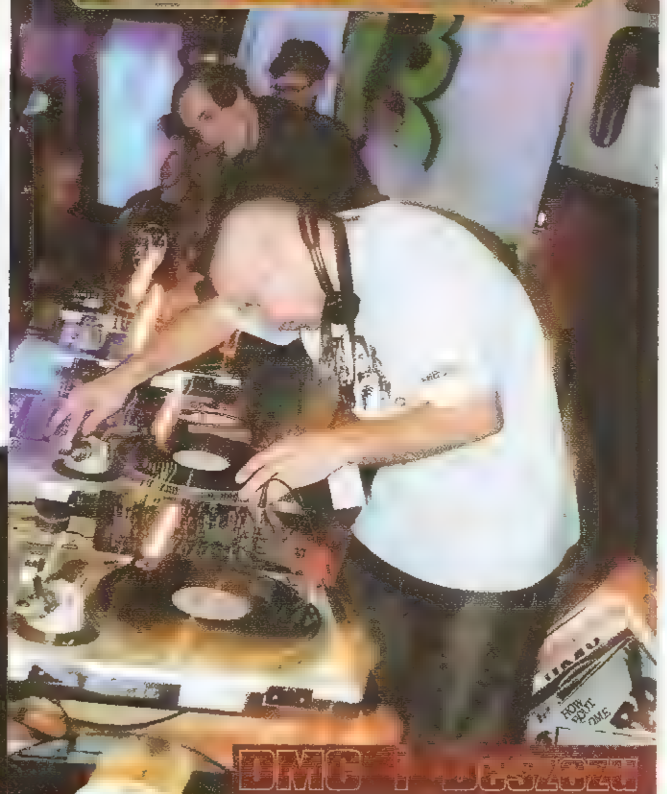




dj TOMEKK







DMC i Deszczu

DJ Festiwal

DJ Tomekk, Deszczu, DMC, Seba, Trakmajster, Kostek.

Wrocław 15.06.01 klub Bravo

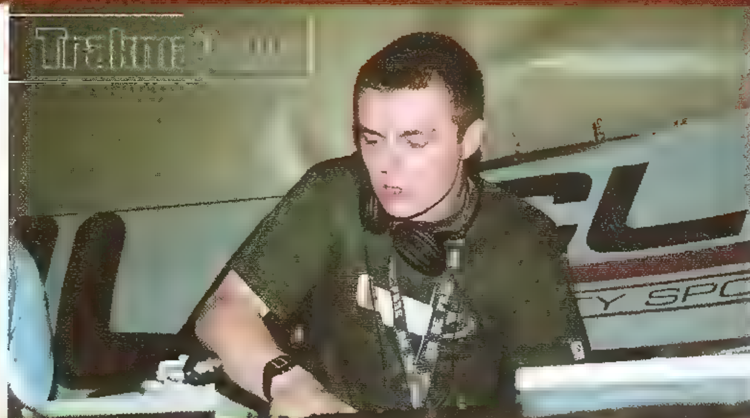
Igor Pudło

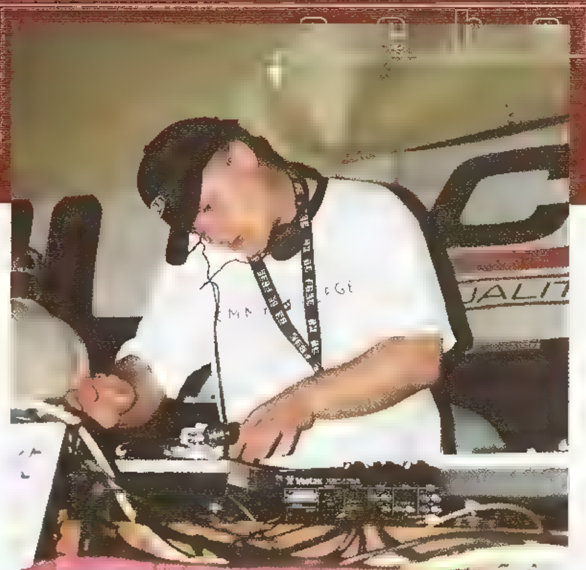
Niestety tego rodzaju rutyn nie usłyszała i nie zobaczyła publiczność DJ Festiwalu, a mogła tego oczekiwać zważywszy, że wystąpić na nim miała cała czołówka polskich DJ'ów. Szczególnie, że festiwalom na ogół towarzyszą konkursy a jak wiadomo nic tak korzystnie nie wpływa na rozwój hip-hopu i podnoszenie umiejętności jak rywalizacja, stąd najlepsze hip-hopowe akcje z gramofonami to tzw. bitwy czyli battle.

Wydaje mi się, że w polskim DJ'ingu doszło do swoistego podziału władzy przy kręcącym się okrągłym stole. Powstanie „czołówki polskich DJ'ów" z podziałałem na strefy wpływów spowodowało, że mamy do czynienia z pewnym zastojem w DJ'owskim środowisku. Wiadomo kto jest w czołówce. Wiedzą o tym DJ'e, wiedzą o tym organizatorzy/promotorzy/sponsorzy, wie o tym publiczność. Tylko nie wiadomo dlaczego ta czołówka wygląda tak a nie inaczej, jakie są kryteria znalezienia się w tym elitarnym gronie?

Z przyjemnością obserwowałem jak rósł poziom polskiej DJ'ki, jak pojawiały się w Polsce nowe talenty, szczerze im kibicowałem. Obecnie jednak ustalił się pewien przyzwoity, ale nie najwyższy poziom, który wydaje się wszystkich satysfakcjonować. Brak jest więc motywacji do doskonalenia umiejętności, do podnoszenia kwalifikacji do walki o prymat w DJ'skiej stawce. O braku tej motywacji mówił w wywiadzie Deszczu Strugi, DJ Festiwal potwierdził ten stan rzeczy.

Potwierdzeniem moich dociekań był set DJ Tomkka, który jako gość w Polsce miał motywację żeby pokazać się z jak najlepszej strony. Zaprezentował on bardzo energetyczny show, który zatytułowałbym „The Best of Hip Hop". Tomekk miksował hip-hopowe przeboje z taką szybkością jakby chciał pobić rekord Guinnesa w zmienianiu płyt na godzinę. Na efekt nie trzeba było długo czekać, właśnie w trakcie setu Tomkka przybyła do klubu Brawo publiczność zdecydowała się odejść od barów i zaczęła się żwawo bujać w rytm starych i nowych klasyków gatunku. Po występie Tomkka odbył się turnablistyczny freestyle ale odniosłem wrażenie, że najwięcej radości sprawił on samym DJ'om. Polscy DJ'e mają technikę, mają umiejętności, mają płyty. Czego więc im jeszcze potrzeba? Może młodej krwi, która zasili ich szeregi. Nowi DJ'e, którzy będą wrogami tego systemu. Bo lepsze jest zawsze wrogiem dobrego. Potrzebne są konfrontacje ze światową czołówką. Potrzebny entuzjazm, pasja, samokrytycyzm zamiast stagnacji, samozadowolenia i rutyny - rutyny po polsku czyli w znaczeniu ujemnym: wykonywanie jakiś czynności według utartych szablonów, uleganie nawykom. Potrzebne są też godziwe pieniądze za ciężką pracę DJ'a, ale to już zupełnie inna historia.





Baduistyczne Obrzędy

Hamburg, Stadpark, 11.07.01

Tekst i foto: Igor Pudło

James Brown śpiewał przed laty: „to jest męski, męski, męski świat ... ale byłby on niczym bez kobiet i dziewczyn". Niestety mało jest kobiet w męskim świecie hip-hopu, a te, które są coraz częściej wyrzekają się wielu atrybutów kobiecości na rzecz dumnego noszenia miana „suki". Dlatego, żeby zakosztować kobiecej wrażliwości trzeba udać się na obrzeża hip-hopu, tam gdzie spotyka się on z soulem. Na pewno trzeba też wyjechać z Polski, żeby usłyszeć na żywo wokalną esencję kobiecości ucieleśnioną przez królową soulu w turbanie - **Erykah'e Badu**.

Jestem oczarowany tą wokalistka od czasu gdy w 1997. usłyszałem jej debiutancki album „Baduizm". Uduchowione interpretacje utworów takich jak „On & On" czy „Appletree", w których na złagodzoną wersję wibracji w stylu The Roots (współtwórców tej płyty) nałożyły się zmysłowe nuty wypływające wprost z duszy Eryki, sprawiły ze zostałem jej oddanym wielbicielem. Koncertowe, wykonane z pasją pieśni na singlach a potem nagrany „na żywo" album „Baduizm Live" utwierdziły mnie w tym uwielbieniu i sprawiły, że moim marzeniem stało się ujrzenie występu tej cudownej artystki. Marzenie to spełniło się tego lata gdy z grupką polskich dziennikarzy udałem się na jej koncert do Hamburga.

Teren pod gołym niebem wokół amfiteatru w parku miejskim wypełnił trzytysięczny tłumek fanów wokalistki. Intensywny zapach marihuany unosił się w powietrzu, mieszając się z rzęsiście kapiącymi kroplami ciepłego deszczu. Wydawało się, że opady będą przeszkadzały w odbiorze koncertu ale Badu zaczarowała i publiczność i deszcz tak, iż wszystkie te elementy wraz z kilkuosobowym zespołem muzycznym, stały się integralnymi częściami jej występu.

Artystka wpłynęła na scenę przyodziana w kilka warstw egzotycznych szat, jej głowę oczywiście wieńczył imponujący turban. Wrażenie, że jest kapłanką jakiejś zapomnianej religii spotęgowały czynności jakie odprawiała nad ustawionym w pobliżu mikrofonu stolikiem-ołtarzykiem. Zapalała kadzidła, mieszała płyny w różnych naczyniach. Pierwiastek duchowy był zresztą obecny przez cały koncert zarówno w słowach, gdy zapowiadając kolejny utwór namawiała do szukania prawdy w świętych księgach wszystkich religii, jaki i w czynach gdy dokonała jakby rytualnej, oczyszczającej kąpieli w deszczu, łącząc się z naturą oraz solidaryzując z moknącą publicznością. Najważniejsze było jednak to jak szeroko otworzyła przed słuchaczami swoją duszę.

Dramaturgię koncertu można by zdefiniować określeniem „emocjonalny striptiz" gdyby nie to, że odsłanianiu kolejnych warstw psychiki towarzyszyło prawdziwe zrzucanie warstw sukni, w które było odziana. Po walczących, buńczucznych tekstach śpiewanych z uniesioną do gry pięścią, zaczęła systematycznie zdejmować swój „mundur" dosłownie i w przenośni odsłaniając swoją kobiecość. Najbardziej emocjonujące były momenty gdy pozbyła się turbanu odsłaniając łysą głowę afrykańskiej kapłanki oraz gdy będąc już prawie tylko beżowym trykocie usiadła na dużym pufie i zdjęła sięgające do klan buty na pokaźnych koturnach. Wtedy to zaczęła się bardzo kameralna część występu. Akompaniując sobie na gitarze Eryka wykonała solo kilka urzekających piosenek. Przez cały koncert nie było jednak raczej spokojnie. Różnym odcieniom uczuć towarzyszyły odmienne „„czarne" muzyczne style muzyczne. W płomiennym soulu i funku przypominała Tinę Turner z jej najlepszych artystycznie lat 60. i 70. Uduchowione reggae wprowadzało publiczność w falujący trans. Blues działał na emocje a uspokoił nas dopiero finałowy jazz stylizowany na lata 40. Całości przedstawienia towarzyszyły niesamowity taniec piosenkarki oraz jej fantastyczna „aktorska" interpretacja. Repertuar na koncert Badu zaczerpnęła głównie ze swojej ostatniej, rewelacyjnej płyty „Mama's Gun"

Żeńską cześć widowni zjednała sobie feministycznym manifestem, mężczyzn zahipnotyzowała sex appealem. Wszystkich uwiodła swoim przepięknym głosem i fascynującą osobowością. Po tym koncercie jestem pewien , że świat byłby o wiele uboższy bez kobiet takich jak Erykah Badu.

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE



MOBB DEEP
DR. DRE
ODB
NAS
COMMON
HIP-HOP 2000
TUPAC
OŚKA



BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB



EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
fisz, pwrd
wiele,magiera
beat squad
ŚWINTUCH

M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3 MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRX



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

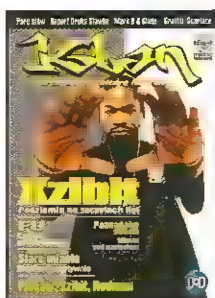


WU -TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM





OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH ODBICIA
Das Efx



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
Scena Poznańska



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

1. Elo!
2. Cena prenumeraty **rocznej wynosi 160 PLN, a półrocznej 80 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.
3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736
(Sławomir Prokop)

PRENUMERATA

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
słownie	słownie	słownie	słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOS S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę .... zł

Zamawiam prenumeratę:	Zamawiam prenumeratę:	Zamawiam prenumeratę:	Zamawiam prenumeratę:
Roczną (10 numerów) ☐	Roczną (10 numerów) ☐	Roczną (10 numerów) ☐	Roczną (10 numerów) ☐
Pół roczną (5 numerow) ☐	Pół roczną (5 numerów) ☐	Pół roczną (5 numerów) ☐	Pół roczną (5 numerów) ☐
Zamawiam numery archiwalne:	Zamawiam numery archiwalne:	Zamawiam numery archiwalne:	Zamawiam numery archiwalne:
5 6 7	5 6 7	5 6 7	5 6 7
8 9 10	8 9 10	8 9 10	8 9 10
11 12 13	11 12 13	11 12 13	11 12 13
14 15 16	14 15 16	14 15 16	14 15 16
17	17	17	17
Zaznacz kółkiem właściwe numery	Zaznacz kółkiem właściwe numery	Zaznacz kółkiem właściwe numery	Zaznacz kółkiem właściwe numery

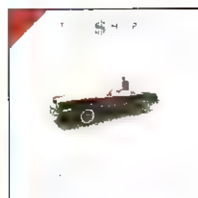
10 ŚWINTUSZĄCYCH PŁYT

Wiadomym jest fakt, iż większość raperów nie należy do osób, hmm..., delikatnie mówiąc wystrzegających się kontaktów płciowych z wieloma partnerkami. Wystarczy przypomnieć Eazy'ego E i jego ośmioosobową gromadkę dzieciaków, które spłodził bynajmniej nie z jedną damą...
Ale skoro my, słuchacze dostajemy świetne płyty, sycące uszy zabawną bądź szokującą tematyką erotyczną, to wszystko jest OK. Pozostaje tylko szepnąć swej towarzyszce kilka sprośnych słów do uszka i, oczywiście przy dźwiękach ukochanej muzyki, zabrać się za kultywowanie zawartych na krążkach opowieści. A tak na poważnie, to niezależnie od tego, czy jesteś Don Juanem czy monogamistą powinieneś cieszyć się każdą chwilą, kiedy dane jest ci kochać się z ukochaną osobą lub słuchać hip hopu. A najlepiej robić te dwie rzeczy naraz...



2 Live Crew
„As Nasty As They Wanna Be"
Lil' Joe Records 1989

„Duchowi patroni" hiphopowego świntuszenia nagrali płytę, która weszła na stałe do rapowego kanonu. I to wcale nie dzięki pionierskiemu zastosowaniu miami bass lecz obscenicznym tekstom, wokół których wszczęto ogólnokrajową dysputę na temat cenzury w muzyce. Cały ten szum świetnie wpłynął na sprzedaż krążka, a nakład przebojowego singla „Me So Horny" osiągnął prawie milion egzemplarzy.



Too Short
„Born To Mack"
Jive Records 1989

„Zbyt Krótki" stara się udowodnić na tej debiutanckiej płycie, (tak jak i na wszystkich innych), że swą ksywę zawdzięcza jedynie niesłusznemu wzrostowi. Można mu wierzyć bądź nie, ale jedno jest pewne: jest jedynym w swym rodzaju mistrzem w opowiadaniu egomaniackich i mocno przesadzonych historyjek erotycznych, w których dowodzi, że liczy się nie rozmiar, a technika.



AMG
„Bitch, Betta Have My Money"
Select Street 1991

Nieznany szerszej publiczności AMG, na fali popularności Too Shorta i 2 Live Crew nagrał album w stylistyce nowojorskiego gangsta, na którym prym wiodą sprośne opowieści o tanich dziwkach czy seksie na tylnim siedzeniu wozu. Album świetnie się sprzedawał głównie za sprawą takich właśnie pozycji, jak „Mai Sista Izza Bitch" czy „Lick Em Low Lover" lecz warstwie muzycznej też wiele nie można zarzucić.



Lil' Kim
„Hard Core"
Big Beat/Undeas Recordings 1996

No i nadszedł czas na jedyną w naszym zestawieniu przedstawicielkę płci pięknej. Panna Kimberly cały czas toczy walkę z Foxy Brown o „zaszczytne" miano Queen Bitch. Jako że ta druga tylko nieudolnie kopiuje jej styl, Kim tę swoistą rywalizację wygrywa. Cóż, my mamy aspiracje by być najlepszym pismem hiphopowym, a Lil' Kim wystarczy funkcja Królowej Dziwek... Są gusta i guściki.



Świntuch
„Świntuch"
T1 Teraz 2000

Świntuch świntuszy niezgorzej od Too Shorta, udowadniając, że można to robić nie tylko w wyzwolonej Ameryce, lecz również w purytańskim kraju Kraka. Jawi się jako świetny, dowcipny erotomangawędziarz, a rapujący gościnnie Afro Jax i Peja niewiele mu ustępują. Erotycznej całości dopełnia bardzo dobra, zróżnicowana muzyka Magiery.



Kwest Tha Madd Lad
„This Is My First Album"
American 1996

Ten niepoważny, żartujący nawet z siebie samego raper, uraczył nas fenomenalnym krążkiem, na którym znajdziemy kilka najbardziej oryginalnych świntuszących utworów w historii hiphopu. Od „101 Things To Do While I'm With Your Girl" po „Butta-Few-Co" – hiphop, seks i poczucie humoru w zabójczej kombinacji.



Digital Underground
„Sex Packets"
Tommy Boy

Płyta dla tych, którzy w sypialni lubią eksperymentować z najnowocześniejszymi zabawkami. Jej bohaterem jest dealer mikrochipów, które podłączone do centralnego układu nerwowego otwierają nową gamę seksualnych doznań. Pomyśleć, że z tymi zboczeńcami zaczynał Tupac Shakur...



Kool Keith
„Sex Style"

Naczelny schizofrenik amerykańskiego hiphopu, oldschoolowy raper Kool Keith z Ultramagnetic MC's, nagrał płytę, której tematem jest seks, seks i jeszcze raz seks. Oszczędne bity Kutmasta Kurta umiejętnie imitują tu ścieżkę dźwiękową z taniego filmu pornograficznego, dając Kool Keithowi doskonałą platformę do snucia hardcore'owych, mocnych pornograficznych wizji. Dozwolone od lat 18.



Smut Peddlers
„Porn Again"
Rawkus 2001

Już na swej pierwszej płycie duet High&Mighty dowiódł, że tematyka seksualna nie jest mu obca. Ten poboczny projekt, w którym do High&Mighty dołączył nowojorski obrazoburca Cage, czyni z rymowania o seksie prawdziwie podziemną sztukę. Tym bardziej pikantną, że współtworzoną przez Kool G. Rapa, Rugged Mana i znanego w USA komikaalfonsa, Beetlejuice'a..



Funkdoobiest
„Which Doobie U B?"
Sony 1993

Materiał zawarty na tej płycie można by określić mianem pornooldschoolu, co nie zmienia faktu, że to „stara szkoła" w najczystszej postaci. Słychać pewne podobieństwo do Cypress Hill, jednak na szczęście Son Doobie aka Porno King i spółka pozostawili oddawanie hołdu Mary załodze B-Reala, zajmując się tym, w czym są naprawdę dobrzy – wielbieniem cielesnej rozkoszy. Uh C'mon Yeah!



WYKONAWCA -

N.E.R.D. f/ Vita & Lee Harvey

UTWÓR

LAP DANCE

[Chad]
Dirty Dog
I'm, I'm a dirty dog
I'm a dirty dog
I'm, I'm a dirty dog
Dirty Dog
I'm a dirty dog
Dirty Dog

[Pharell]
I'm an **(1) outlaw** (I'm an outlaw)
(2) Quick on the draw (Quick on the draw)
Somethin you've never seen before (never seen)
And I dare a motherfucker to come in my face
I got somethin **(3) chrome** (I got somethin chrome)
And I got it from home (I got it from home)
And it ain't a microphone (It ain't a mic)
And I dare a motherfucker to come in my face
It's so real! How I feel!
Cause this society, that makes a nigga wanna kill!
I'm just straight ill! Ridin my motorcycle down the streets
While politicians - is soundin like **(4) strippers** to me
They sayin, but I don't wanna hear it...

[Refren]
Oooh baby you want me?
Oooh baby you want me?
Oooh baby you want me?
Well you can get this **(5) lap dance** here for free
Well you can get this lap dance here for free
Well you can get this lap dance here for free
Oooh baby you want me?
Well you can get this lap dance here for free

[Pharell]
It's a raw night (It's a raw night)
Who wants to **(6) barfight**? (Who wants to bar fight?)
Well come on alright (Y'all come on)
And I dare a motherfucker to come in my face
Baseball bats (Baseball bats)
I got somethin for that (I got somethin for that)
It goes bla ka ka kat (You know what that is)
So I dare a motherfucker to come in my face
It's so real! How I feel!
Cause this society, that makes a nigga wanna kill!
I'm just straight ill! Ridin my motorcycle down the streets
While the government - is soundin like strippers to me
They keep sayin, but I don't wanna hear it...

[Refren]

[Lee Harvey]
When you think of **(7) Harvey**, think of a **(8) Harley**
Blue denim, spiked wrists and gone be
Slap-screws and tattoos that's all me
Two blondes, both arms feelin like **(9) Fonzie**
You can find me drunk, whippin, it might crash
Or find me chillin with crackers who like thrash
Find me in court, smokin that nice grass
(10) Burnin the flag, all in the name of **(11) white trash**
It's Harvey baby, Christ on the arm, I'm gnarly baby
Fuck with me? Not hardly baby
And you know the flow ungodly baby
So lets party baby..
Chicks nickname me **(12) powder, they get high off my dick**
I take 'em to my home, they call it the cock-pit
Time for take off, they panties they drop quick
Now that's first class fuckin, ain't that some fly shit?
[Refren]

Singiel promujący płytę "In Search Of..." grupy N.E.R.D. (lepiej znanej jako producencki tandem Neptunes) to zdecydowanie utwór nowego wieku. "Lap dance" to tylko z pozoru utwór przeznaczony do klubów ze striptizem – w rzeczywistości jest to elektroniczny, nowoczesny manifest, cyfrowy koktajl Mołotowa rzucony w społeczeństwo, wezwanie do rewolucji. Całość dopełnia kontrowersyjny teledysk, z którego sceny możecie podziwiać na tej stronie.



Dr. Gadka tłumaczy:

(1) outlaw - czyli wyrzutek, ktoś działający poza prawem, dosłownie "wyjęty spod prawa".

(2) Quick on the draw - czasownik "draw" oznacza także "wyciąganie broni". Ktoś, kto jest "quick on the draw" to więc osoba, która szybko taką broń wyciąga.

(3) chrome - to co Pharell ma z chromu to rzeczywiście nie mikrofon, a pistolet – ten rodzaj broni palnej często jest chromowany.

(4) strippers - striptizerki – w USA o wiele popularniejsze niż w Polsce.

(5) lap dance - w barach ze striptizem można zamówić tzw. "lap dance". Klient siada na fotelu a dziewczyna tańczy przy nim i na nim niezwykle erotyczny taniec. Doskonały "lap dance" zobaczyć można w filmie "Show girls".

(6) barfight - barowa bójka.

(7) Harvey - biały raper, który ma szansę zostać następcą Eminema. Lee Harvey – jego ksywa – pochodzi od Lee Harveya Oswalda, oskarżonego o zamordowanie prezydenta Kennedy'ego.

(8) Harley - słynny motocykl Harley-Davidson, tradycyjnie symbol silnych, żyjących poza społeczeństwem mężczyzn.

(9) Fonzie - napakowany bohater serialu "Happy days".

(10) Burnin the flag - palenie flagi jest w USA przestępstwem federalnym. Jasny symbol buntu przeciw władzy i społecznym normom.

(11) white trash - "białe śmiecie", czyli biedni, biali mieszkańcy USA, szczególnie młodzi, mieszkający w opłakanych warunkach (np. przyczepy), nie stroniących od narkotyków, alkoholu, przemocy i konfliktów z prawem.

(12) powder, they get high off my dick - "puder", o którym tu mowa to oczywiście narkotyki w proszku – kokaina i amfetamina.

www.targi.hiphop.pl.

Pierwsze Ogólnopolskie Targi Sporów Ekstremalnych

POSZŁO.

27-28 październik 2001

LOKOMOTYWA
ul.Kolejowa 37/39
Warszawa



.skateboarding.snowboarding.BMX.muzyka.moda.prasa.tatuaż

...zaproszonych ponad 170 firm zagranicznych i krajowych

Sobota:

Patryk "Sticko" Wrzosek
Tadeusz "Gutek" Szymański
Marcin Majewski

Deluks

ABC

Stickorama
Cent

Niedziela:

Marcin Majewski
Dorian Ciągliński
Grzegorz "Gajos" Gajkowski

prapremiera płyty Pono (Zipera)
W Witrynach Odbicia

grupa Beribazu

Deszczu Strugi
DFC

INFO: 0 602 26 77 47

fluid wpływowy magazyn
bunnyhop BMX
Klan reprezentuje kulturę hip-hop
VIVA polska!
brain damage aerosol culture magazine
www.hiphop.pl
dosdedos